Pełna tabela ciągnienia Loterji Państ. na str. 14-ej **Dziś 16 stron**

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Wilno Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń



Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnem, drugorzędnem, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

ROK XVIII. Nr. 21 (5303) WILNO NIEDZIELA 22 STYCZNIA 1939 R. CENA 20 GR.

Lojalne wywiązywanie się z obietnic.

Ozon szedł do wyborów z hasłami:

katolickiemi,

anty- semickiemi,

obronności państwa,

zmiany ordynacji wyborczej

Ozon zwyciężył w wyborach i rozporządza znakomitą większością w Sejmie.

Co zrobił, aby wylegitymować się ze spełnienia obietnic?

W sprawach **katolickich** aktualną i niepokojącą jest kwestja nieobsadzonej ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej. Już jest przeszło rok, jak ambasada ta wakuje. Mieliśmy już dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w komisji sejmowej. Czy któremuś z posłów **Ozonu** przyszło do głowy tę sprawę poruszyć, lub przynajmniej o niej napomknąć?

Hasła **antysemickie** głoszone były tak głośno, że zdawało się, że **Ozon** natychmiast po opanowaniu Sejmu przystąpi do jakiejś akcji w tym kierunku. Tylko niektórych peszyło, że jednocześnie z hasłami antysemickiemi **Ozon** nietylko ubiegał się o głosy żydowskie, lecz nawet **zdobywał je**, czyli, że antysemityzm **Ozonu** nie był przez żydów oceniany zbyt tragicznie. A żydzi się chyba znają na antysemityzmach.

Oczywiście z haseł antysemickich mamy narazie **guzik.** Jakieś urywane frazesy, jakieś wymijające ogólniki. Poseł Kienć zgłosił projekt żydożerczy, ale zaraz dano do zrozumienia, że poseł Kienć to jeden z najmłodszych posłów, a więc poseł ... niewyrobiony. Istotnie brać na serjo to, co się w okresie wyborczym obiecuje i głosi. Cóż za niewyrobienie!

Co do kwestji **obronności**, to nie słyszeliśmy aby **Ozon** zainteresował się stanem naszego kolejnictwa, którego smutnej rewji przyglądaliśmy się na Boże Narodzenie, ani żeby wystąpił z jakimś projektem o popchnięciu sprawy **dróg** w Polsce, czy też wziął do serca kwestję **motoryzacji.** To są wszystko dziedziny związane z naszą obronnością jaknajsilniej, dziedziny za które odpowiedzialny jest **rząd**, a więc należące do kontrolnych kompetencji Sejmu;

Wreszcie **ordynacja wyborcza.** Już kilka miesięcy Sejm pracuje, już nawet premjer Składkowski dopingował go o ustawę o nowej ordynacji wyborczej. **Ozon** na każdym murze w całej Polsce pisał: „zapamiętaj cztery słowa — Sejm to ordynacja nowa". Wszystkim kazał zapamiętywać, a sam zdaje się zapomniał. Cat.

Dwie nowe diecezje

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W kołach zbliżonych do sfer kościelnych, obiegają pogłoski, iż pomiędzy rządem a sferami kościelnemi doszło do ostatecznego uzgodnienia w sprawie utworzenia dwu nowych diecezyj obrządku rzymsko - katolickiego, w Grodnie i Stanisławowie.

Obrady Stronnictwa Pracy

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) W niedzielę obradować będzie Komitet Główny Stronnictwa Pracy. który zajmie się aktualnemi sprawami polityki wewnętrznej.

Siew zrezygnował z wstąpienia do Służby Młodych

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) Siew ogłosił oświadczenie, w którem stwierdza, że nie ma podstaw „do obaw", iż centralny Związek Młodzieży Wiejskiej wstąpi do Służby Młodych. „My na te ciemne koszule, — oświadcza Siew — na faszystowskie pozdrowienia, nawet na kierowanie Służbą Młodych faszystów nie lecimy, gdyż to do nos „nie pasuje", ani na wsi „nie chwyci".

Po takiem oświadczeniu porozumienie Siewu ze Służbą Młodych stało się conajmniej na pewien czas prawdopodobnie nieaktualne.

CHVALKOWSKY U HITLERA

BERLIN PAT. Wczoraj po południu kanclerz Hitler przyjął w nowym gmachu kancelarji ministra spraw zagraniczn. Chvalkovsky'ego. W godzinnej rozmowie, którą kanclerz odbył z min. Chvalkovsk[illegible]a wziął udział min. von Ribbentrop oraz poseł czeskosłowacki w Berlinie Mastny.

Po rozmowie minister czechosłowacki wrócił do hotelu „Adlon", w którym się zatrzymał. Min. Chvalkovsky przed północą opuścił Berlin, udając się w drogę powrotną do Pragi.

BERLIN. Pat. Niemieckie koła polityczne zachowują daleko idącą rezerwę w ocenie rozmów, jakie min. Chvalkovsky przeprowadził wczoraj z kanclerzem Hitlerem i min. Ribbentropem. W przeciwieństwie do ostatniej wizyty hr. Csaky, którą cechowała serdeczność, atmosfery, w jakiej toczyły się tu rozmowy min. Chvalkovsky'ego nie można nazwać, jak stwierdzają zazwyczaj dobrze poinformowane koła niemieckie — nawet zbyt przyjazną. — Widnokręg stosunków niemiecko — czeskich uległ ostatnio zachmurzeniu, którego rozmowy wczorajsze nie zdołały widocznie rozproszyć. Lakoniczny komunikat urzędowy o przebiegu wizyty pozbawiony jest nawet zazwyczaj przyjętego zwrotu o „przyjaznym nastroju" rozmów, co wzbudziło oczywiście uwagę obserwatorów zagranicznych. Zdaniem wspomnianych kół, rezultat wizyty min. Chvalkovsky'ego ma być znikomy.

Min. Chvalkovsky spędził wieczór prywatnie w poselstwie czeskiem, — gdzie był na obiedzie u posła Mastny'ego. O godz. 23,30 opuścił Berlin.

Dlaczego ustąpił Schacht?

Różne wersje krążą w Londynie

LONDYN. PAT. W City londyńskiej ustąpienie Schachta uważane jest za wydarzenie niepomyślne, albowiem oznacza to — zdaniem kół gospodarczych — ustąpienie z kierownictwa gospodarki niemieckiej jedynego człowieka, który miał jeszcze możność wywierania pewnego wpływu w kierunku prowadzenia polityki umiarkowanej.

Dr. SCHACHT OPIERAŁ SIĘ M. IN. STANOWCZO OTWARTEJ INFLACJI to też — według krążących w City pogłosek — musiał on ustąpić dlatego, że DOMAGAŁ SIĘ WPROWADZENIA NOWYCH PODATKÓW DLA ZNALEZIENIA ŹRÓDEŁ POKRYCIA OLBRZYMICH ZBROJEŃ I ROBÓT PUBLICZNYCH planowanych przez kanclerza Hitlera.

CITY LONDYŃSKA obawia się, że skoncentrowanie dyspozycji, zarówno finansowej, jak i gospodarczej, w rękach MINISTRA FUNKA, KTÓRY JEST WYKONAWCĄ PLANU CZTEROLETNIEGO GOERINGA — STANOWI PRZYGOTOWANIE DO OTWARTEJ INFLACJI, jak również do spotęgowania akcji antykapitalistycznej w gospodarce niemieckiej.

BERLIN. PAT. Kanclerz Hitler zwolnił członków dyrekcji Banku Rzeszy, wiceprezesa Dreyse oraz dyrektora Huelse z zajmowanych przez nich urzędów.

Równocześnie kanclerz mianował sekretarza stanu w min. gospodarki Rudolfa Brinkmanna członkiem dyrekcji Banku Rzeszy, przy równoczesnem zatrzymaniu przezeń dotychczasowego stanowiska.

Minister gospodarki i prezes Banku Rzeszy Funk mianował sekretarza stanu Brinkmanna wiceprezydentem Banku Rzeszy.

Pierwsze zebranie klubu radzieckiego PPS. w Warszawie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) W poniedziałek odbędzie się pierwsze zebranie klubu radzieckiego P.P.S. w stolicy. Jako kandydatów na prezesa klubu wymienia się prezesa Arciszewskiego i b. posła Zarembę.

Odmowa podpisu indeksów akademików żydowskich

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) Onegdaj prof. Roman Rybarski odmówił na III roku prawa uniwersytetu warszawskiego podpisu indeksów tym akademikom żydowskim, którzy nie chcą siedzieć w ławkach po lewej stronie.

Wołoszyn wzywa Berlin na pomoc

Zatarg z rządem czeskim

PRAGA. PAT. Z Husztu donoszą:

W ubiegłą środę rząd Wołoszyna wysłał do urzędu spraw zagranicznych w Berlinie telegram, uskarżający się na postępowanie rządu czeskiego w sprawie mianowania gen. Prchali członkiem rządu karpatoruskiego. Telegram podkreśla, że rząd praski nie reaguje na protesty rządu Wołoszyna i depeszę w tej sprawie skierowaną do Pragi pozostawił bez odpowiedzi.

Ponieważ w dniu wczorajszym przybyć mieli do Husztu gen. Syrovy i gen. Prchala, rząd Wołoszyna wystosował do urzędu spraw zagranicznych w Berlinie drugi telegram z prośbą o interwencję u rządu paskiego w kierunku zmiany decyzji mianowania gen. Prchali.

Rząd Wołoszyna wystosował również do rządu praskiego telegram z żądaniem odwołania gen. Prchali, grożąc abstynencją w obradach centralnego rządu praskiego.

Nowe placówki przemysłowe w COP.

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) Na obszarze Centralnego Okręgu Przemysłowego projektowane są nowe przedsiębiorstwa fabryczne. M. in. powstać mają: Drożdżownia (siedziba jeszcze nie ustalona), walcownia stali i fabryka obuwia w Mielcu, piekarnia parowa w Sadzynie, huta aluminium pod Sandomierzem, huta szkła wiecznego (Sandomierz), fabryka (montownia) samochodów w Lublinie, cegielnia okręgowa (Trzciana pod Rzeszowem), fabryka gwoździ i fabryka papy oraz cukrownia w Rzeszowie. Podobno Przemyśl zabiega o zbudowanie fabryki samochodów w Przemyślu, a nie w Lublinie.

Wisła pod Warszawą ruszyła na całej rozciągłości

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) Wczoraj o godz. 10 rano Wisła pod Warszawą ruszyła na całej swej szerokości przy stanie wody 2,28 m. Po południu stan wody podniósł się do 3.36 m. i sięgał torów kolejki Jabłonna — Karczew, grożąc zalaniem „stacji Most".

Według informacyj kapitanatu portu największy przybór Wisły pod Warszawą nastąpi w poniedziałek, gdy spłyną wody z góry rzeki. Na obwałowaniach Wisły czuwają wzmocnione posterunki przeciwpowodziowe. Na wszystkich zatorach pracują saperzy, którzy rozsadzają je dynamitem. Pod Sandomierzem udało się przebić kilka wąskich przesmyków, dzięki czemu woda spływa częściowo, nie pogarszając sytuacji.

KIELCE. PAT. Pomimo bardzo energicznej akcji saperów, zator lodowy na Wiśle pod Sandomierzem utrzymuje się nadal. Wczoraj nastąpiło połączenie obu zatorów w jeden długości przeszło 12 km. Nurt wody skierowany wskutek tego na lewy brzeg Wisły przerwał część wałów ochronnych pod Koćmierzowem i Ostrołęką. Wały te, po bardzo energicznych wysiłkach wojska i miejscowej ludności zostały naprawione i zabezpieczone.

Akcja rozbijania czoła zatora przez wojskowy patrol minerski prowadzona jest nadal, lecz utrudnia ją gęsta mgła rozciągająca się nad całym obszarem Sandomierszczyzny. Stan wody obniżył się w dniu wczorajszym do 4,46 m. ponad poziom normalny. Prace nad rozbijaniem zatoru trwaia bez przerwy

Poseł Litwy u premjera

WARSZAWA. PAT. Prezes rady ministrów generał Sławoj - Składkowski przyjął w dniu wczorajszym posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Litwy Jurgisa Szaulisa.

Wojsko czeskie pozbywa się żydów

PRAGA PAT Ministerstwo obrony narodowej wydało zarządzenie, aby komendy wojskowe załatwiały w najszybszem tempie i z największem pobłażaniem podania o pozwolenie wyemigrowania i wystawienie paszportów osobom wyznania żydowskiego, będącym członkami czeskosłowackiej siły zbrojnej.

Sprawa uboju rytualnego na Litwie

KOWNO. PAT. W wywiadzie, udzielonym współpracownikowi „Lietuvos Aidas" min. spraw wewnętrznych płk. Leonas wypowiedział się między innemi w sprawie uboju rytualnego. Zdaniem ministra, sprawę uboju rytualnego należałoby rozpatrywać w Litwie raczej z punktu widzenia ustaw, regulujących kontrolę mięsa, nie zaś z punktu widzenia motywów religijnych.

Min. Łozorajtis posłem w Rzymie

KOWNO PAT Rząd włoski udzielił agrement b. ministrowi spraw zagranicznych Litwy Łozorajtisowi, jako posłowi litewskiemu w Rzymie.

Szosa Żyżmory — Jewje

KOWNO PAT W związku z przewidzianą budową szosy Żyżmory — Jewie, w tych dniach udała się na miejsce komisja ministerstwo komunikacji i obrony kraju, której zadaniem jest wytyczenie trasy przyszłej szosy.

Budowa tej szosy, posiadającej znaczenie dla ruchu kołowego między Litwą a Polską, rozpocznie się na wiosnę r.b.

W poniedziałek zbiera się Sejm

Umowa gospodarcza z Niemcami. Tytuł inżyniera. Kolej Herby — Gdynia. Długi rolnicze

WARSZAWA PAT Porządek dzienny 6 posiedzenia Sejmu w dniu 23 stycznia 1939 roku przewiduje m. in:.

Pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw:

o zmianie ustawy w przedmiocie tytułu inżyniera,

o zmianie ustawy o oddaniu „Francusko - polskiemu Towarzystwu Kolejowemu", spółce akcyjnej w Paryżu, kolei Herby Nowe — Gdynia z odnogą Siemkowice — Częstochowa do eksploatacji oraz o udzieleniu poręki państwowej.

Pierwsze czytanie projektów ustaw, złożonych przez posłów:

a) Stanisława Jóźwiaka o ochronie przymiotnika „polski",

b) Ludwika Rączkowskiego w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Sprawozdanie komisji spraw zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji umowy gospodarczej z dnia 1 lipca 1938 r. między Rzeczpospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką — sprawozdawca poseł B. Sikorski.

Sprawozdanie komisji skarbowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich —sprawozdawca poseł C. Wróblewski.

Sprawozdanie komisji budżetowej o rządowym projekcie ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1938/39 —sprawozdawca poseł J. Głowacki.

Sprawozdanie komisji rolnej o rządowym projekcie ustawy o nabywaniu na własność państwa nieruchomości ziemskich pozbytych w drodze egzekucji —sprawozdawca poseł C. Wróblewski.

Jak sobie poseł Dudziński na komisji ozonowej poczynał

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Jakkolwiek wypadek poniższy miał miejsce jeszcze przed dwoma tygodniami, nie mniej jest tak charakterystyczny dla obecnego Sejmu, że należy go przytoczyć.

Zbiera się komisja komunikacyjna Sejmu. Przewodniczy poseł inż. Włodz. Dziekoński. Poseł inż. Stanisław Huepsch referuje projekt ustawy o budowie kolei Łuków — Skierniewice. Po króciutkim, kilkuminutowym referacie nikt nie zabiera głosu. Wówczas poseł Dudziński prosi o głos, który mu zostaje udzielony, i w dłuższem przemówieniu uzasadnia, iż tak poważne inwestycje wymagają jeszcze takich lub innych dodatkowych wyjaśnień ze strony rządu przed ostateczną decyzją komisji. Mówca zakończył zapytaniem pod adresem referenta, dlaczego o te wyjaśnienia nie prosi.

Referent oświadczył, na to, że jest po raz pierwszy referentem, a przewodniczący komisji, że po raz pierwszy przewodniczy. Natomiast przedstawiciel ministerstwa komunikacji oświadczył, że nie jest przygotowany do dyskusji. Wobec powyższego poseł Dudziński postawił wniosek, ażeby komisja ponownie się zebrała dla otrzymania wyjaśnień od rządu i aby do tego czasu odroczyła uchwalenie projektu budowy wspomnianej wyżej kolei.

Wniosek posła Dudzińskiego został przez posłów ozonowych uchwalony. Tydzień później odbyło się powtórne posiedzenie komisji. Tym razem zjawił się na komisji sam wiceminister Piasecki ze sztabem urzędników, mapami i wykresami. Projekt ustawy po dłuższej dyskusji uchwalono.

Po posiedzeniu posłowie ozonowi gorąco dziękowali p. Dudzińskiemu, iż dzięki niemu otrzymali nieco informacyj i wyjaśnień i tem samem rozszerzyli zakres swych wiadomości z dziedziny kolejnictwa, a pozatem poczuli się trochę naprawdę posłami.

Chrześcijanin członkiem delegacji arabskiej na konferencję londyńską

KAIR PAT Delegacja Arabów palestyńskich, która jutro wieczorem wyjeżdża do Londynu na konferencję „Okrągłego Stołu", składa się z 6 głównych członków: Amin Tamini, b. członek najwyższej rady muzułmańskiej, dr. Khaldi, b. burmistrz Jerozolimy, Dżemal Husseini, kuzyna Muftiego, Awni Bay Abdul Hadi, przewódcy Istaklalistów, Alfred Rock, chrześcijanin i Mussa Alami, b. naczelnego prokuratora w Palestynie. Do delegacji należą pozatem jako doradcy polityczni Jakub Gussein i Abdul Salif Selach, oraz dwaj sekretarze.

Meteor spadł we Wrzeszczu

GDAŃSK. PAT. Jak donosi „Danziger Neueste Nachrichten", koło północy spadł we Wrzeszczu meteor, oświetlając silnym, białym blaskiem ulice. Po pewnym czasie zjawisko zgasło.

Po ostatnich zamachach w Anglji

Wykrycie składu materjałów wybuchowych w Manchesterze

LONDYN, Pat. Agencja Reutera donosi z Manchesteru, iż wykryto tam w niezajętych szopach na przedmieściu wielki skład materjałów wybuchowych. W związku z tem aresztowano i zbadano szereg osób.

W mieście wzmocniono ochronę policyjną. Silne patrole krążą po całym mieście.

Zamach na pociąg

LONDYN. PAT. W pociągu elektrycznym Ormskirk — Liverpool o godz. 7 zrana wybito w czasie jazdy dwie szyby.

Na podstawie charakteru wyrządzonych szkód, oraz zgodnie z zeznaniami świadków, znajdujących się w pociągu, szyby zostały wybite albo przez kulę karabinową, bądź też przez odłamek bomby.

32 klm. od Barcelony

Wojska gen. Franco idą naprzód

BURGOS PAT Wojska gen. Franco zajęły m. Arbos, na pół drogi pomiędzy Vendrell a Villafranca oraz m. Clariana pomiędzy Arbos a wybrzeżem. W miejscu tem wojska gen. Franco znajdują się w odległości 40 klm. od Barcelony. Natarcie trwa na wszystkich odcinkach frontu katalońskiego.

Oddziały, które zajęły m. Igualada zdobyły wczoraj m. Odena i zbliżają się obecnie do m. Manresa. ZDOBYCIE M. ARBOS OZNACZA OPANOWANIE CAŁEJ PROWINCJI TARRAGONA PRZEZ WOJSKA GEN. FRANCO.

Wojska gen. Franco zatrzymały się wczoraj na noc NA POSTÓJ UBEZPIECZONY W POBLIŻU M. VILLANUEVA (32 KLM. OD BARCELONY). Inne oddziały zatrzymały się w pobliżu słynnego klasztoru Monserrat. Na odcinku środkowym wojska gen. Franco zajęły wczoraj wieczorem m. Villa Franca del Panades. M. Igualda została otoczona.

Wojska gen. Franco znajdują się w odległości 16 klm. od m. Manresa.

(Dalszy ciąg wiadomości z Hiszpanji wewnątrz numeru)

S. O. S. na morzu

KATASTROFA WODNOPŁATOWCA

NOWY YORK. PAT. Wodnosamolot towarzystwa „Imperial Airways" — „Cavalier" przymusowo wodował podczas lotu z Nowego Yorku na Bermudy i nadał sygnały wzywające ratunku.

Miejsce wodowania znajduje się na 38 st. szerokości północnej i 70 st. długości zachodniej. Miejsce to znajduje się w odległości około 270 km. na wschód od przylądka May w stanie New Jersey. Sygnały z „Cavalier" zostały odebrane przez szereg radjostacyj amerykańskich. Wyruszyły na pomoc wodnosamoloty oraz kilka statków, m. in. statek „Essobay".

Na pokładzie wodnosamolotu znajdowało się pięciu ludzi załogi oraz ośmiu pasażerów. Z pośród dwóch kontrtorpedowców kanadyjskich oraz czterech statków handlowych, które udały się na ratunek, trzy statki zakomunikowały przez radjo, iż znajdują się w pobliżu miejsca przymusowego wodowania „Cavalier".

O godzinie 22-ej odebrano w Nowym Yorku doniesienie ze statku o nieustalonej nazwie, iż załoga i pasażerowie wodnosamolotu zostali uratowani.

Ciała Zaremby dotychczas nie odnaleziono

ZAKOPANE. PAT. Wczoraj przetransportowano z Hali Gąsienicowej do kaplicy cmentarnej w Zakopanem zwłoki ś.p. Z. Kosmowskiego, ofiary lawiny, skąd przewiezione zostaną do Warszawy.

Poszukiwania za trzecią ofiarną lawiny górskiej ś.p. Stanisławem Zarembą, mimo usilnych zabiegów ,nie dały pozytywnego rezultatu i zostały z dniem wczorajszym wstrzymane.

Zachodzi przypuszczenie, że zwłoki zostały przez masy śnieżnej lawiny wciśnięte pod głazy skalne albo pod kamienie, wypełniające łożysko potoku, w którym to wypadku najbardziej nawet szczegółowe poszukiwania mogłyby nie dać rezultatu, a spowodowałyby olbrzymie koszty.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Odwołanie próby zawodów FIS.

ZAKOPANE PAT Projektowana i zapowiedziana na dni 22, 23 i 24 b.m. generalna próba zawodów FIS została z powodu niedostatecznej pokrywy śnieżnej odwołana.

Wycieczka litewskich dziennikarzy na FIS.

KOWNO. Pat. Dziennik kowieński „20-wiek" donosi, że na mistrzostwa narciarskie FIS w Zakopanem udaje się do Polski wycieczka litewskich dziennikarzy, złożona z pięciu osób. Będzie to pierwsza wizyta litewskich dziennikarzy sportowych w Polsce.

Śmierć na drodze do Monte Carlo

Tragiczny zgon automobilisty angielskiego

PARYŻ PAT Samochód majora armii angielskiej Epstona, biorącego udział w zjeździe gwiaździstym do Monte Carlo, uległ katastrofie w pobliżu m. Ambevieu.

Major Epston poniósł śmierć na miejscu, towarzysz zaś jego Amerykanin Kypetve został poważnie ranny.

Jutro ślub ks. Marji Sabaudzkiej

RZYM PAT Z okazji mającego nastąpić w poniedziałek ślubu księżniczki Marji Sabaudzkiej z księciem Ludwikiem de Bourbon - Parma, przybyli do Rzymu, poza członkami włoskiej rodziny panującej, król Borys Bułgarski wraz z bratem Cyrylem i siostrą księżniczką Eudoksją. Przyjechał również b. król bułgarski Ferdynand.

W sobotę wieczorem w pałacu kwirynalskim odbyło się uroczyste przyjęcie z udziałem około 3.000 osób. Goście podzieleni zostali na kilka grup. Tak zwana sala przyjęć zarezerwowana została dla książąt z dynastji sabaudzkiej de Bourbon - Parma, sala Peri i sala Arrasów dla wysokich dostojników państwa i rządu, sala Zwiercia dlana dla korpusu dyplomatycznego, sala jadalna dla członków dworu.

Inni goście zgromadzeni byli w pozostałych apartamentach pałacowych.

Król Wiktor Emanuel III wraz z królową oraz para narzeczonych przybyli do pałacu o godz. 22 -ej. Orszak królewski przeszedł dwukrotnie wszystkie sale, przyjmując hołd obecnych.

Po pożegnaniu króla i królowej, księżniczka Marja wraz z księciem Ludwikiem Parma powróciła do sal pałacowych, aby przywitać się osobiście z gośćmi i przyjąć od nich życzenia.

Pałac kwirynalski oraz plac przed pałacem były rzęsiście iluminowane. Nieprzeliczone tłumy zalegały sąsiednie ulice, aby przyglądać się zjeżdżającym się do pałacu gościom.

Obrzęd ślubny odbędzie się w poniedziałek w kaplicy Paolińskiej pałacu kwirynalskiego. W kaplicy tej odbył się 9 lat temu ślub następcy tronu włoskiego z księżniczką belgijską Marją. Kaplica ta znana jest z wspaniałych dzieł sztuki i fresków z epoki renesansu.

Po ślubie młoda para przyjęta będzie przez Papieża, a następnie przez watykańskiego sekretarza stanu kardynała Pacelli.

W niedzielę, w przeddzień ślubu, na królewskich terenach łowieckich Castel Porciano odbędzie się polowanie dla przybyłych na ślub gości.

„PARIS MIDI" ZAKAZANE W BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT PAT. Władze węgierskie odebrały wczoraj debit dziennikowi francuskiemu „Paris Midi".

W WIRZE STOLICY

KUCHTA — DYKTATOR FILMOWY

Film Saszy Guitry „Pola Elizejskie" szedł w Warszawie zaledwie 23 dni. To szalenie mało, to kompletna klapa. Nie mówiąc już o „Trędowatej" czy „Znachorze", które potrafią iść przez pół roku, ale byle filmiszon z Marleną, czy inną wydrą idzie trzy miesiące. Obraz, który zdjęto w Warszawie przed dwoma miesiącami uważany jest za splajtowany.

Oczywiście, nie ma co załamywać gnatów z rozpaczy. Bez znajomości historji Francji, i to dobrej znajomości, film Saszy nudzi i nuży. A niby dlaczego Polacy mają znać dobrze historję Francji, kiedy nie mają pojęcia o polskiej. Gdyby u nas ludzie znali dokładnie historję Polski łamaliby krzesła i nosy reżyserów na tych bezczelnych Barbarach i Racławicach.

Stale się słyszy: — To za dobry film, on nie pójdzie bo kuchty go nie zrozumieją.

Wedle statystyki na miljon trzysta tysięcy mieszkańców stolicy jest 50 tysięcy kucht. Dziwna rzecz, że to one nadają ton w filmie, że ich gust decyduje.

Ach ten paniczny lęk filmowców przed nowością, przed poezją, przed szerszym oddechem. Gałczyński wydrukował w „Prosto z Mostu" swój scenarjusz o św. Andrzeju Bobolim. Wspaniały, niezwykły scenarjusz. Naturalnie został odrzucony, bo to nie szablon, nie banał, nie ma w nim miejsca dla słodkiej Barszczewskiej ani dla Moskiewskich żandarmów.

— Szeroki ogół tego nie zrozumie, uznano i scenarjusz odrzucono.

Ten szeroki ogół to właśnie kuchty.

Karol

—::—::—

Wyjaśnienia w sprawie konkursu

„CO TO JEST MILJON?"

Liczni czytelnicy zapytują się o przeróżne szczegóły, dotyczące rozpisanego przez Monopol Loteryjny konkursu. Trudno nam odpowiedzieć każdemu szczegółowo. Zasadnicze warunki zostały podane w prasie i każda odpowiedź, która czyni zadość tym warunkom, będzie rozpatrywana dokładnie przez sąd konkursowy, którego skład już podaliśmy przed kilku dniami.

Żadnych ograniczeń specjalnych niema. Każda odpowiedź, byle tylko była napisana dobrze po polsku, nie przekraczała ilości 25 słów i odpowiadała na pytanie: „Co to jest miljon? — będzie dopuszczona do konkursu.

Każdy ma prawo podać tyle odpowiedzi, ile zechce. Każda odpowiedź jednak musi być przesłana w oddzielnej kopercie. Nie należy zapominać o podawaniu na kopercie uwagi: „Konkurs Loteryjny".

Odpowiedzi nadsyłać można albo pocztą pod adresem „Monopol Loteryjny", Warszawa, Długa 50, albo też składać w którejkolwiek z kolektur loteryjnych. Dodajemy, że nie musi to być kolektór, u którego odpowiadający kupuje losy. Nawet i ci, co nie grają na loterji, mają prawo złożyć swoją odpowiedź w jakiejkolwiek kolekturze, gdzie komu będzie najbliżej i najwygodniej.

Termin konkursu upływa dnia 5-go lutego r. b., odpowiedzi jednak nadsyłać można już teraz. Ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy 43-ciej Loterji, które odbędzie się — jak wiadomo — we wtorek dnia 24 b. m. o godz. 8-ej rano i wedle zwyczaju transmitowane będzie przez radjo, ma tylko o tyle coś wspólnego z niniejszym konkursem, że „nastrój miljonowy" może ułatwić komuś dobrą odpowiedź.

Nagrody (pierwsza — 1.000 zł. i czternaście dalszych) będą wypłacone przez Dyrekcję Monopolu Loteryjnego natychmiast po ogłoszeniu wyników konkursu, co nastąpi do dnia 18 lutego r. b.

Nie jest wykluczone, że w trakcie trwania konkursu będziemy podawać napływające ciekawe odpowiedzi, oczywiście bez podawania nazwisk autorów.

Gadatliwość

Na ulicy

Wybitny pisarz szwajcarski Godfryd Keller i słynny malarz szwajcarski Arnold Boecklin, siedzieli w milczeniu w restauracji czekając na obiad. W tem zjawił się jakiś młody człowiek, którego Boecklin przedstawił przyjacielowi jako swego siostrzeńca. Wniesiono zupę i młody człowiek odezwał się do Kellera: „Bardzo smaczna. Czy nie znajduje pan tego, panie radco?".

Keller odburknął coś i reszta obiadu upłynęła w milczeniu. Gdy młody człowiek odszedł rzekł Keller do Boecklina:

— Byłbym ci wdzięczny, gdybyś na przyszłość otaczał się ludźmi mniej gadatliwymi"..

* * *

Do Oskara Wilde'a napisał pewnego razu list pewien lord angielski, który napisał kilka powieści, przyjętych przez krytykę lodowatem milczeniem. Lord zapytywał jak ma reagować na to „sprzysiężenie milczenia".

— Radziłbym panu dołączyć się do niego — odpisał Wilde.

* * *

Słynny impresjonista francuski Edward Manet, zgodnie z życzeniem swego ojca miał zostać marynarzem. Jako młodzieniec na pokładzie statku „Gnadelupa" wyjechał do Rio de Janeiro. Pewnego razu kapitan statku zobaczył, jak Manet coś malował. Jesteś artystą? — zapytał. Skoro Manet przytwierdził skwapliwie, polecił mu odmalować transport serów holenderskich, które straciły w czasie podróży morskiej swą barwę. Manet chwycił za pędzel, zamoczał w minji i zrobił wszystkie sery na pomarańczowo. W kilka dni potem, gdy dobito do portu i rozsprzedano transport pięknych serów, wybuchła w Rio epidemja lekkiej cholery. Powszechnie przypisywano ją zbyt licznej konsumcji owoców. Jeden Manet znał jej powód, lecz milczał. (PIL)

* * *

Opowiadają sobie w Paryżu, że pewnego pięknego dnia Sacha Guitry, który był już niemal u szczytu swej sławy, zapragnął poznać Degasa. Nie wiele myśląc udał się do pracowni malarza i posłał mu bilet wizytowy przez służącą. Po jakimś czasie zaprowadzono go do pracowni. Degas siedział przed płótnem, malując.

— Pan jest Guitry?

— Tak drogi mistrzu.

— Bardzo dobrze, ale co pan potrafi robić? — zapytał Degas oniemiałego z wrażenia Guitry.

(PIL)

* * *

Na ulicy stoi mały chłopaczek i płacze.

— Czemu płaczesz, mój maleńki. Pewnie zgubiłeś rodziców? Powiedz jak się nazywasz i gdzie mieszkasz, a odprowadzę cię..

— Właśnie, właśnie — płacze malec — o to chodzi, że myśmy dzisiaj przeprowadzili się, a ja nie wiem, jak się mamusia nazywa, gdyż wczoraj znowu wyszła zamąż..

Wybr. Wel.

Ten, co się Mozżuchinem zwał, nie był Mozżuchinem

Przed paru dniami zmarł we Francji słynny aktor filmowy Iwan Mozżuchin. Wkrótce ukazały się rozmaite wzmianki w prasie o wielkim gwiazdorze.

Wszędzie robiono z niego Rosjanina, brata znanego artysty operowego Mozżuchina.

Tymczasem .... możemy się podzielić z naszymi czytelnikami niebywałą sensacją — Iwan Mozżuchin to tylko pseudonim filmowy, prawdziwe jego nazwisko i imię jest Jan Stanisław Chodźko, urodził się w 1886 roku w Wilnie przy ul. Piwnej 3, został ochrzczony w Ostrej Bramie i tu w Wilnie przeżył pierwsze lata swego dzieciństwa. Matka jego Paulina Chodźko sprzedaje dziś dewocjonalja przy kościele Wszystkich Świętych. Podajemy poniżej rozmowę z matką wielkiego artysty:

W widłach, które tworzy ulica Rudnicka i pasaż Bunimowicza, w nędznej i ludnej dzielnicy żydowskiej ponad inne dachy wystrzela fronton kościoła Wszystkich Świętych. Tu za bramą wejściową do kościoła stoi maleńka budka, a w niej nędznie ubrana babulka sprzedaje dewocjonalja. Babina ma twarz zapłakaną, drży w swojem pluszowem palcie nieokreślonego koloru i tuli się jak zbity pies na maleńkie ławeczce, grzejąc nogi przy żelaznym piecyku, od którego bucha jakiś niezdrowy żar. Przez nieszczelne szybki straganu wiatr wdziera się do wnętrza i porusza różańcami i biednemi obrazkami, rozczesuje siwe włosy babiny na pomarszczonem czole.

MATKA WIELKIEGO ARTYSTY

I to jest „jego matka", matka Iwana Mozżuchina, „Kurjera carskiego", „Casanowy" z filmu.

Staruszka nic nie wie jeszcze, że syn jej nie żyje, a płacze dlatego, „bo on jest przy śmierci". Przypadkowo wpadł jej w ręce jakiś numer „Expressu", z którego dowiedziała się o chorobie syna, szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie trafiła do jej rąk jeszcze wiadomość o jego śmierci.

Nie miałam serca powiedzieć jej o tem, niech jak najdłużej łudzi się, że syn jej wyzdrowieje.

Paulina Chodźko żyje wspomnieniami z przeszłości. Ta przeszłość wydaje się jej wspaniała, bajkowa, zapomniała o swych ówczesnych cierpieniach, pamięta tylko dobrze jasne chwile i one uśmiechają się do niej przez zamarznięte szybki ubogiego straganu.

Drżącym głosem, przerywanym przez łzy, opowiada mi o przedwojennych czasach:

„Ach, Boże mój, byliśmy bogaci, mieliśmy zakład fryzjerski na ul. Wielkiej w domu Muchina, dużo pracowników, dom na Ostrobramskiej. Mąż mój odkupił zakład od Gordona i rozwijał interes coraz lepiej. Było nam bardzo dobrze.

Teraz umarł mój mąż, 12 lat chorował, wojna zabrała nam wszystko, dzieci poumierały, pozostali tylko dwaj synowie najstarsi, potem jeden z nich zginął w katastrofie w Niemczech, drugi teraz umiera..."

JAN STANISŁAW CHODŹKO

Opowiadanie Pauliny Chodźko jest bezładne, zachłystuje się łzami, przerywa, powtarza się.

„Dlaczego, zapytuję, wszędzie uważano syna pani za Rosjanina?"

Spokojna, cicha babulka robi się nagle zła; podobna do rozgniewanej przekupki:

„To kłamstwo, to dla nas policzek. Przecież on Polak i katolik, Jan Stanisław dałam mu na chrzcie. Przecież jego do gimnazjum w Wilnie nie przyjęli, bodyrektor powiedział, że niema miejsca dla Polaków, a on jeszcze z rodziny „mietieżników" pochodzi. Chłopak był zdolny, mieliśmy pieniądze, pomagał nam generał D.,zawiozłam syna do Petersburga i tam skończył szkołę złotym medalem. O, Staś miał głowę do wszystkiego".

Staruszka ciągnie dalej:

„Potem ślicznie skończył szkołę dramatyczną i występował pod nazwiskiem Orańskiego. Jeszcze nam wtedy wszystkim dobrze było".

— Kiedy pani widziała syna po raz ostatni? — zapytuję.

— Podczas wojny. Syn wyjechał nagle, został wzięty do wojska, wyjechał, kiedy byłam śmiertelnie chora. Ktoś mu powiedział potem, że nie żyję.

— Jakto i od tego czasu pani syna nie widziała?

— A tak, proszę pani, długo myślałam, że on także nie żyje, mówiono mi coś, że rozbił się w katastrofie samolotowej. Po wojnie dostałam gazetę z jego fotografją, z niej dowiedziałam się, że mój syn żyje.

I znów Paulina Chodźko rozgaduje się o swojej nieszczęśliwej doli:

„Miałam 12-ro dzieci i męża, teraz nikogo, nikogo..."

Nagle przerywa i wyciąga z kuferka zawinięty w papier pakunek.

Rozwija go i wypadają z niego wycinki z gazet i fotografje. Fotografje Iwana Mozżuchina z czasów wczesnej młodości, fotografje rodzinne, wypłowiałe, jakieś szare. Staruszka pokazuje mi zdjęcie syna i swoje, mówi naiwnie: „prawda, jaki on do mnie był podobny?"

— Jak dwie krople wody — mówię i uśmiecham się.

Staruszka z rozrzewnieniem patrzy na zdjęcie syna. „Bożyszcze kobiet" — szepce.

Blady uśmiech osiada na starczej twarzy kobiety, jakieś rozrzewnienie i cichy smutek.

W MIESZKANIU MATKI MOZŻUCHINA

Tego dnia, chcąc wyjaśnić niektóre szczegóły udałam się do niej po raz drugi.

Budka już była zamknięta, staruszka była u siebie w mieszkaniu, w domu, przylegającym do kościoła.

Trudno tę norę, w której mieszka matka wielkiego artysty nazwać mieszkaniem.

3 metry na 4 - y, okropny zaduch, łóżko, dwa krzesełka— oto całe umeblowanie. Na łóżku, na barłogu raczej leży Paulina Chodźko. Stęka i przewraca się z boku na bok, jest chora na serce i na wątrobę. Okopcona lamka naftowa rzuca światło na steraną twarz leżącej kobiety, ciężki oddech podnosi jej na piersi gruby różaniec. Nad łóżkiem wisi bardzo kolorowy obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, za okna dolatuje wrzask żydziaków na Bosakach.

Matka Mozżuchina nie umie udzielać wywiadu, niektóre szczegóły zatarły się jej w pamięci, zakłopotanie pokrywa stękaniem.

Potwierdza wszystko, co powiedziała rano, dodaje tylko parę szczegółów.

— „Czy pisała pani do syna gdy dowiedziała się, że on żyje?" — pytam.

— Raz jeden tylko do Ameryki, przysłali mi jego fotografję z filmu i odpisali,że syn wyjechał do Japonji. Odtąd nie pisałam już, trudno szukać wiatru w polu.

— „Kiedy syn pani przybrał pseudonim Mozżuchina?" —indaguję dalej.

— „A wtedy,kiedy z teatru przeszedł do filmu. Wziął nazwisko swojego przyjaciela i opiekuna z teatru, starego komika Mozżuchina".

Powoli staruszka się rozgaduje. Opowiada, że syn przyjeżdżał do niej często przed wojną do Wilna, w 1911 roku, kiedy był jeszcze mało znanym aktorem teatralnym, występował nawet w jednym z teatrów w Wilnie. Paulina Chodźko nie pamięta w jakim.

Nie wiem dlaczego, może dla tego, że jakoś się „w głowie nie chce pomieścić", by ta nędzna staruszka była matką wielkiego i świetnego aktora, indaguję dalej. Przykro się czuję w tej roli sędziego śledczego.

— „To syn pani ma teraz (umyślnie mówię: ma, nie miał) 47 lat, tak czytałam w gazecie."

Paulina Chodźko się śmieje.

— „Jakie 47, więcej niż 50, przecież on urodził się w 1886 r. na Piwnej i w Ostrej Bramie był chrzcony, chybaż ja lepiej wiem, ja matka".

Według wzmianek w prasie Mozżuchin urodził się w Penzie.... A tu okazuje się, że na Piwnej w Wilnie..

— „Czy syn pani był adwokatem?" — pytam dalej, chcąc sprawdzić ścisłość wiadomości, wyczytanych w gazetach.

— „Nie, nie był. A piszą pewnie dlatego, że on do wszystkiego mądry".

Stara Paulina Chodźko znów wyciąga swoje cenne zawiniątko z pamiątkami rodzinnemi.

Kolejno podaje mi fotografje i wycinki z gazet. Porównuję zdjęcia wykonane w Wilnie z pocztówkami wydanemi w okresie rozkwitu sławy Mozżuchina. Nie, niema wątpliwości. Mozżuchin z tych wypłowiałych fotografij ma te same oczy, nos, co Mozżuchin w „Carskim Kurjerze". Tylko włosy niezwykle bujne i faliste na tych zdjęciach z lat młodzieńczych.

Wypadają wycinki z gazet. Dzień, drugi i do pożółkłych wycinków drżące dłonie Pauliny Chodźko dołożą wzmianki o śmierci syna.

Jak dobrze, że ona jeszcze nie wie.

A.P.K.

Z NOTATNIKA

„Pall-mall films"

Rubryka „Pall - mall films" w „Gringoire" jest przyjemna w czytaniu. Prowadzi ją p. René Bard w ten sposób, że stara się w niewielu wierszach podać najwierniejszą charakterystykę filmu (p. Bard wybiera sobie, jak widać, przeważnie filmy gorsze). pograć z nim i zamknąć swą recenzyjną miniaturę pointe'ą dowcipną: złośliwą czy żartobliwą. O filmie amerykańskim „Czworo w raju" pisze naprzykład:

Lubię Waltera Connoly,który miewa piękne momenty; wielbię Rosalind Russell, która promieniuje inteligencją; marzę o Olivii de Havilland, która wygląda się z każdym dniem piękniejsza, i szanuję wielce realizatora — pana Michael Curtiz. Ale gdybym znał autora scenarjusza...

Film produkcji francuskiej p. t. „Place de la Concorde" otrzymał następującą recenzję:

Biedna młoda dziewczyna. Książę, który się w niej zakochał. Szofer księcia. Książę udaje szofera. Szofer podaje się za księcia. Młoda dziewczyna zaręcza się z fałszywym księciem i zaślubia fałszywego szofera. Innemi słowy — zaręcza się z szoferem i zaślubia księcia. Pocałunek końcowy.

Jak widzimy, historja dosyć żałosna. Ale Marivaux stworzył z niej jedną z najeleniejszych swych komedyj, Feydeau — oszałamiający wodewil, a Pirandello—łamigłówkę metafizyczną. P. Max Polpe i jego czterdziestu ośmiu współpracowników zrobili z niej zasmucający film. Ma to być film komiczny, sentymentalny, muzyczny i dziwny. Ale nie jest żadnym z tych rodzajów. Piosenki jego są po największej części rozdzierające. Zapomniałem imienia głośnej artystki. Jest ona piękna, bardzo piękna, postokroć piękna. Ale nie ma pojęcia o swojej roli i nie wie, czego od niej chcą. Nagość biorąc, film jest do tego stopnia przeciętny, że najgorszy z aktorów wydaje się dobrym.

Oto jakie miniaturki pisuje p. René Bard. Sądzę, że wielu czytelników „Gringoire" rozpoczyna lekturę swego tygodnika od rubryki: „Pall - mall films". Dla nas recenzyjka z „Place de la Concorde" jest pouczająca. Świadczy o tem, że kinematografja francuska produkuje nie tylko „La grande illusion" i „Perły korony", ma nietylko swych Renoirów i Sacha Guitryh. ale i swoje grajdołki z rozdzierającą pięknemi Smosarskiemi.

Wysz.



Teatr Letni: „Madame Sans-Gene"

komedja w 3-ch akt. z prologiem Wiktoryna Sardou. Przekład Ludwika Wasilewskiego

Madame Sans - Gêne,, dziewczyna bez żenady, o złotem sercu i plugawym języku. Praczka paryska z ulicy św. Anny, którą genjusz Napoleona wyniósł na stanowisko marszałkowej Francji. Genjusz Napoleona. Zawsze istnieje pewna ilość nabojów, które nie eksplodowały, pewna ilość ludzi talentu, którzy nie potrafili, nie mieli okazji się wybić. Wystarczy jednak jeden genjalny człowiek, aby wydobyć z nich, dać im pole do działania, do wykazania swych umiejętności. I jakież smutne, jakie jałowe są czasy, kiedy zbraknie tego jednego człowieka.

Załuję, że pisząc recenzję nie mam pod ręką Fryderyka Masson, tak jak go miał autor Madame Sans - Gêne, Wiktoryn Sardou. Masson siadał przy biurku i pisał książkę, studjum historyczne, a kiedy się ukazało za księgarską witryną zasiadł skolei do biurka Sardou i na tle książki Masson pisał nową sztukę. Szkoda. że nie mam pod ręką Fryderyka Masson, przypomniałabym sobie wiele faktów z tamtej epoki, których już nie pamiętam i wiele więcej takich, których nie pamiętałam nigdy.

Oto np. fakt drobny i niepozorny, o szczegółnym patosie. Odnaleziono szkolny zeszyt geograficzny Napoleona urywający się na zdaniu: Sainte Hélène, petite île... Dlatego Aldanow nazwał ostatni tom swojej trylogji, nie, czwarty tom z tej serji słowami szkolnego zeszytu: „Sainte Hélène petite ile".

Patos. Toczy się dzisiaj zabłoconemi uliczkami Verdun autobus podmiejski z napisem: Sedan — Verdun. Jakże inaczej muszą brzmieć te dwie nazwy w uszach Francuza. Sedan, słowo pełne goryczy i zniechęcenia, przegrana, i Verdun — dźwięk sam brzmi jak wybuch, werbel. Verdun!

Tymoleo... Tymoleon?... usiłuje sobie przypomnieć stary wyga, Fouché, rozparty w pralni przy ul. św. Anny. — Ależ nie! Napoleon Buonaparte — poprawia go madame Sans - Gêne próbując palcem gorącego żelazka. — Napoleon Buonaparte — drwi Fouché, cóż za imię i nazwisko okropne. Nikt nigdy tego nie będzie w stanie zapamiętać, Napoleon! I przekomarzają się dalej, aż w pewnej chwili madame Sans - Gêne wypowiada słowa, które kiedyś w mocno zmienionych okolicznościach przypomną sobie oboje: — Będzie pan, panie Fouché — ministrem nie wcześniej, niż ja zostanę księżną.

Denerwuje wszystkich dorobkiewiczów purpury, zaszczytów i orderów na dworze cesarza nieskromiony język marszałkowej Francji, księżnej Gdańska, madame Sans - Gêne, a najwięcej drażni dwie siostry Napoleona. I wreszcie wybucha skandal. Cesarz wzywa marszałka Léfébvre i każe mu się rozwieść. A potem wzywa do siebie marszałkową. Przychodzi bez strachu, jak zawsze harda wesoła i zaczepliwa. Opowiada jak to kiedyś dążyła jako markietanka u boku swego sierżanta Léfébvre z jednego pola bitwy na drugie, jak raz została pchnięta w lewe ramię bagnetem, jak ją teraz obraziły siostry cesarza. A potem wyciąga z zanadrza zmięty karteluszek, oto ma niezapłacony rachunek jednego z tych, którzy teraz zaszli bardzo wysoko, rachunek z dawnej pralni,o nie, nie, ona się tego nie wstydzi. I zaczyna czytać. Cesarz się niecierpliwi — poco mi to wszystko mówisz? i odwraca się wzruszając ramionami. Ale w miarę czytania wsłuchuje się coraz uważniej i powoli uśmiech rozjaśnia mu twarz, tak, że nie potrzeba już wymieniać podpisu, on już wie jaki to biedny oficer nie miał czem opłacić paru świeżo wypranych kołnierzy... Teraz jedno przez drugie zaczynają sobie przypominać tamte czasy: na czwartem piętrze, na piątem sir, ależ pamiętam doskonale — na czwartem, na piątem sir, a wiesz co? masz rację, na piątem. I madame Sans - Gêne opowiada cesarzowi jak to kiedyś, zanim poznała sierżanta Léfébvre, kochała się w bladym oficerze, który na imię było Napoleon i jak mu na piąte piętro niosła wyprasowaną bieliznę z radosną nadzieją w sercu. I jak go zastała przy stole pochylonego nad mapą. Nie podniósł głowy: połóż bieliznę na łóżku. Wtedy zsunęła z szyi jedwabną chustkę, ale i tym razem nie spojrzał nawet w jej stronę. I jak niepyszna chodziła z tego piątego piętra z koszem bielizny i utraconą nadzieją stromemi schodami w dół.

„Madame Sans - Gêne" na scenach polskich to kobieta z bogatą przeszłością. Czterdzieści cztery lata temu została wystawiona poraz pierwszy w Krakowie, w rok po premjerze paryskiej. I odtąd jak kometa wraca raz po raz na deski któregoś z teatrów. Grała ją przed wojną Helena Marcello - Palińska, potem w r. 1925 Marja Przybylko - Potocka (Napoleona grał wtedy Stanisławski, a Léfébvre'a Samborski), a cztery lata temu Mira Zimińska na Mokotowskiej u Jaracza.

Bywalcy i wielbiciele teatru wiedzą, że wśród powodzi sztuk, granych w ciągu roku, jakieś dwie, trzy, a czasem tylko jedna, budzą prawdziwy entuzjazm i zrywają ręce do oklasków. Moim entuzjazmem w przeszłym roku była shawowska „Kandida", a w tym „Szaleństwo" z Ireną Eichlerówną w roli głównej. I ktoby się spodziewał, że następna zaraz sztuka z jej nazwiskiem obudzi znów taki zapał, ale już nietylko mój, bo wszystkich. Madame Sans - Gêne w wykonaniu Eichlerówny? — dziwiono się powszechnie — ależ to jakiś żart czy eksperyment? Ani żart, ani eksperyment, poprostu talent. Eichlerówna ze swoim niskim głosem w roli sprytnej, dzielnej i pyskatej dziewczyny z ul. św. Anny, krzepkiej praczki, kryjącej w panieńskim pokoiku rannego przeciwnika przed ścigającym go jej własnym kochankiem, wygarniająca cesarzowej bez ogródek, co myśli o nim i jego siostrach. Tak, właśnie Eichlerówna.

Napoleon Sardou jest przedewszystkiem ludzki. Ta cecha uderza b. silnie. To nie wódz, ani genjusz obmyślający plany nowych kampanij, to człowiek w mundurze cesarza, to człowiek tak dobrze znający otaczających go ludzi, swoich żołnierzy.

Świetny aktor, Kazimierz Junosza - Stępowski w roli Napoleona.

Genjalnego szpicla, Fouché, ministra policji „o twarzy synogarlicy i duszy sutenera" gra Roman Niewiarowicz — reżyser sztuki. A hrabiego Neipperg, otulonego w jedwab, koronki i miękką legendę miłości cesarzowej — Aleksander Żabczyński.

eddy.

—oOo—

Min. Chvalkowsky w Berlinie

BERLIN. PAT. Wczoraj przed południem przybył tu czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Chvalkovsky. Witał go m. in. szef protokułu dyplomatycznego von Doernberg.

BERLIN. PAT. Przybyły wczoraj do Berlina czeskosłowacki minister spraw zagranicznych Chvalkovsky złożył o godz. 11-ej przed poł. wizytę von Ribbentropowi, z którym odbył następnie rozmowę. O godz. 14 minister von Ribbentropp podejmował min. Chvalkovsky'ego śniadaniem. Po śniadaniu minister von Ribbentrop kontynuował z ministrem spraw zagranicznych czechosłowacji rozpoczęte już przed południem rozmowy, a w godzinach wieczornych min. Chvalkovsky udał się z Berlina w drogę powrotną do Pragi.

Rekonstrukcja gabinetu belgijskiego

NOWY RZĄD PRZEDSTAWI SIĘ PARLAMENTOWI WE WTOREK

BRUKSELA PAT Około północy rekonstrukcja rządu belgijskiego została zakończona. Na nowo utworzone teki sprawiedliwości i rolnictwa zostały obsadzone przez dwóch członków stronnictwa katolickiego.

Ministrem sprawiedliwości mianowany został były członek parlamentu, Van Dievoet, ministrem rolnictwa zaś — senator D'aspremont Lynden.

Gabinet premjera Spaaka, po dokonanej rekonstrukcji, przedstawi się we wtorek parlamentowi. W skład jego wchodzi: 7 posłów, 3 senatorów i 4 ministrów pozaparlamentarnych

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Chodzi mi o opłatę za radjo. Robotnik nasz, jeśli chce mieć kulturalną rozrywkę, nakłada słuchawki i jest niewolnikiem jednej tylko stacji, nie mówiąc o tem, że rodzina też chciałaby posłuchać.

Rezultat jest aż nazbyt widoczny. Anglja ze swemi 40 milj. ma 9 milj. słuchaczy, Polska, mając mało mniej ludności, dochodzi ledwo, ledwo do 1 miljona słuchaczy. Czy zawsze musimy być w tyle?

Niestety w Polsce jest więcej ludności biednej, nigdy nie będzie mogła pozwolić sobie na opłatę 3 zł. plus elektryczność. Nie zapominajmy, że u nas aparat kosztuje trzy razy tyle, ile za granicą.

A lekceważyć tak ważnej dziedziny, jaką jest radjo — nie wolno. W czasie wojny tylko radjo będzie mogło ostrzegać, pouczać i być jednocześnie wspaniałą rozrywką.

Z poważaniem

Robotnik fabryczny z liczną rodziną

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 21 stycznia 1939 roku

Bank Polski 133.00. Bank Handlowy 59,50. Bank Zachodni 45.50. El. w Dąbrowie 65.00. Węgiel 34.25. Modrzejów 18,75. Norblin 104.00. Starachowice 50.75 — 51.00. Tendencja utrzymana.

PAPIERY PROC.: — 4½% wewn. 65.63 — 65,88 ost. setki. 3% inwest. I em. 86.00 serje 91.50 — 91,75. 3% inwest. 2 em. 86.50 — serje 92,50. — 4% premj dolarowa 42,75. 4% konsolidacyjna 66.75 — 66.50 — ost. drobne. 4½% ziemskie serja piąta 64,00—64,25. 5% Warszawy 1933 rok 73.00 — 74.00 ost. drobne. Tendencja dla pożyczek i listów utrzymana.

Sukcesy japońskie w Chinach

Relacja ministra wojny Itagaki

TOKIO. PAT. Minister wojny Itagaki w przemówieniu, wygłoszonem podczas otwarcia sesji Izby deputowanych, dokonał przeglądu operacyj, prowadzonych przez wojska japońskie w Chinach. Itagaki oznajmił, iż Japończycy zajęli w Chinach olbrzymi obszar, dwukrotnie przewyższający swemi rozmiarami obszar całego imperjum japońskiego.

STRATY CHIŃSKIE SĄ BARDZO CIĘŻKIE I SIĘGAJĄ 2 MILJONÓW

Omawiając poszczególne bitwy, Itagaki oświadczył, iż w walkach pod Hankau Chińczycy stracili 123.000 zabitych. Olbrzymie ilości materjału wojennego dostały się w ręce japońskie. W walkach pod Kantonem Chińczycy stracili 6370 zabitych, zdobycz wojenna japońska była również bardzo obfita. Chińczycy stracili 146 dział, przeszło 100 karabinów maszynowych, 36 tanków i 150 samochodów ciężarowych.

W walkach z partyzantami chińskimi w Chinach północnych. Chińczycy stracili 99.738 zabitych, około 7000 Chińczyków dostało się do niewoli.

830.000 : 51.000

Parównywując straty chińskie z japońskiemi Itagaki oświadczył, iż z ogólnej liczby 2 miljonów **żołnierzy chińskich, którzy ubyli z szeregów, 830.000 stanowią zabici. Od początku kampanji zginęło tylko 51.000 Japończyków.**

Pod Hankau znajdowała się armja chińska, licząca 700.000 żołnierzy, obecnie stopniała ona po porażce do 500.000 na froncie na północ od Yangtse znajduje się jeszcze około 170.000 żołnierzy chińskich. Na południe od rzeki Yangtse w różnych miejscach znajdują się chińskie oddziały, liczące około 30.000 żołnierzy. W południowych Chinach około 200.000 Chińczyków usiłują bronić dostępu do północnego Kwantungu.

W Kwangsi znajduje się jeszcze około 150.000 żołnierzy chińskich. Ogółem około miljona żołnierzy chińskich bierze jeszcze udział w działaniach wojennych w północnych, środkowych i południowych Chinach.

Itagaki przepowiada, iż z wycofaniem się rządu Czang-kai-szeka do Chin południowo - zachodnich, w Chinach północno - zachodnich wzrosną wpływy komunistyczne.

LINJE KOMUNIKACYJNE W RĘKACH JAPOŃSKICH

Ważniejsze miasta i linje komunikacyjne znajdują się w rękach japońskich. Jednakże na sąsiadujących z nimi obszarach dział ają jeszcze partyzanckie oddziały liczące około 400.000 żołnierzy chińskich, 300.000 w Chinach północnych, 100.000 w Chinach środkowych i południowych. Obecna sytuacja — zdaniem japońskiego ministra wojny — wymaga pozostawienia w Chinach głównych sił japońskich. Itagaki zakończył twierdząc, iż musi być wywarty silny nacisk na Czang-Kai-Szeka w celu obalenia wrogiego Japończykom ustroju w Chinach.

Zmiany w dyplomacji litewskiej

KOWNO. Pat. Donoszą oficjalnie, że poseł litewski w Rzymie Czarneckis zostaje odwołany do centrali, gdzie będzie mianowany dyrektorem departamentu administracyjno - prawnego na miejsce ministra Bizauskasa, mianowanego, jak wiadomo, posłem litewskim w Rydze.

Dyrektor Czarneckis otrzymuje tytuł ministra. Poza tem radca centrali min. spr. zagr. Kajeckas zostaje przeniesiony do Berlina. Radca poselstwa litewskiego w Berlinie Kareczka zostaje przeniesiony do Rygi, radca zaś poselstwa w Rydze — Bredikis wraca do centrali. Jak słychać, dyr. Czarneckis będzie pełnił obowiązki wiceministra spraw zagranicznych.

Dania dba o dobre gospodynie domowe

KOPENHAGA. Pat. Za kilka dni Rigsdag przystąpi do dyskusji nad projektem ustawy, zobowiązującej wszystkie dziewczęta pomiędzy 14 a 20 rokiem życia do odbycia bezpłatnych kursów gospodarstwa domowego.

Kursy odbywać będą 150 wykładów w ciągu 3 lat.

——oOo——

Wykluczenie wpływów komunistycznych warunkiem odbudowy Azji Wschodniej

Żądanie Japonji w Chinach

TOKIO. PAT. Premjer baron Hiranuma wygłosił w Izbie wyższej dłuższe przemówienie z okazji otwarcia sesji parlamentarnej. Mówca oświadczył iż trwały pokój jest niemożliwy do osiągnięcia, dopóki Japonja. Mandżukuo i Chiny nie połączą się we współpracy w celu realizacji wspólnych zadań. Hiranuma wyraził nadzieję, iż współpraca chińsko - japońska da się osiągnąć.

Warunkiem odbudowy Azji Wschodniej jest całkowite wykluczenie wpływów komunistycznych. Mówiąc o rozwoju gospodarczym Mandżukuo Hiranuma podkreślił, iż rząd japoński nie zamierza przeciwstawiać się gospodarczym interesom państw trzecich.

Charakteryzując sytuację Chin pod względem wojskowym, premjer japoński oświadczył, iż celem Japonji nie jest zwykłe zwycięstwo wojskowe, lecz odrodzenie Chin i stworzenie nowego ładu w Azji Wschodniej, opartego na porozumieniu i współpracy Japonji, Mandżukuo i Chin.

Królewska monopartja w Rumunji

Regulamin „Frontu Odrodzenia Narodowego"

BUKARESZT, Pat. Dziennik Urzędowy ogłosił dekret królewski, uzupełniający regulamin „Frontu Odrodzenia Narodowego". Dekret postanawia, że dyrektorjat partji składać się będzie z 30 członków, z czego 10 do spraw handlu i przemysłu, 10 do spraw rolnictwa i rękodzieła oraz 10 do zajęć umysłowych.

Najwyższa Rada Narodowa liczyć będzie 150 członków po 50 dla każdej z trzech wyżej wymienionych dziedzin. Radcowie królewscy mają prawo uczestniczenia we wszystkich zebraniach dyrektorjatu i Rady Najwyższej.

Drugi dekret zawiera nominację trzech sekretarzy generalnych „Frontu Odrodzenia Narodowego" na okres 2 lat: profesorów Cornatzeanu, Silviu Dragomir i Valcovitcha.

Trzeci dekret zawiera listę członków dyrektorjatu, mianowanych na lat dwa. Wśród nich znajdują się: ministrowie Calinescu, Jamandi, Ralca, Ghelmegeanu, Gafenco, Constantinescu i Cancicov.

Dwaj b. prezydenci i jeden b. premjer sukcesorami multimiljardera

Sensacja portugalska

LIZBONA. PAT. Dzienniki lizbońskie donoszą o ujawnieniu w miejscowości Sabrosa spadkobierców multimiljardera brazylijskiego Domingos Faustino Correia. D. F. Correia urodził się w Portugalji i wyemigrowawszy do Brazylji zdobył tam kolosalny majątek, oceniany na 36.000.000 „contos" t. j. przeszło 370.000.000 funtów angielskich w pieniądzach, papierach etc. i na także lub większą kwotę w nieruchomościach i terenach.

Zmarły pozostawił testament, mocą którego spadkobiercy otrzymać mogą spadek po pięćdziesięciu latach po jego śmierci. Wobec upłynięcia zastrzeżonego terminu zaczęły napływać do władz brazylijskich roszczenia o spadek. Między innymi zgłosili już, jak podaje „O Seculo" pretensje do spadku: były prezydent Urugwaju dr. G. Terra, były prezydent Meksyku Ortiz Rubio. były szef rządu chilijskiego Carlos Davila i wielu innych, tak, że przeszło 1000 osób rości sobie prawa spadkowe.

Liczni krewni w Braga, w Coimbra a najliczniejsi w Sabrosa w Portugalji wystąpili z roszczeniem o uznanie ich praw do spadku jako najbliżsi, gdyż zmarły nie pozostawił legalnych potomków w prostej linji. W razie uznania ich pierwszeństwa do spadku kolosalna fortuna, zdobyta w dawnej kolonji portugalskiej, przywędruje do metropolji.

„Honowa aryjka"

Taki tytuł otrzymała ... Helena Mayer, mistrzyni szermierki na floret, żydówka z pochodzenia

„Dziennik Ludowy" podaje ciekawą historję, która się wydarzyła w Niemczech:

„Bohaterką jej jest panna Helena Mayer, przystojna, wysoka, szczupła dziewczyna, mistrzyni szermierki na florety. Mayer, jak wiadomo, nie jest nazwiskiem typowo aryjskiem i nie odbiega daleko od takich nazwisk, jak Bloch, Kohn i t. d. W tym wypadku władze hitlerowskie przymknęły oczy i sprawę pochodzenia mistrzyni odsunęły na bok.

Ojciec panny Heleny Mayer, z zawodu adwokat, nie zdobył żadnego sportowego mistrzostwa i wskutek tego musiał się przenieść z Niemiec do Ameryki południowej. Panna Helena pojechała z nim, ale na wezwanie Baldura von Schiracha wróciła do Niemiec, aby wziąć udział w olimpjadzie jako reprezentantka sportu niemieckiego. W porozumieniu z wodzem sportu niemieckiego ogłosiła deklarację, stwierdzającą, że jest „nieprawem dzieckiem aryjki i nieznanego ojca".

Ojciec oczywiście nie był zadowolony z tego obrotu sprawy, potępił brak charakteru i karjerowiczostwo córki i zaprotestował w prasie, obstając przy tem, że jest ojcem prawnym i rzeczywistym.

W Berlinie wybuchł skandal. Wahano się, co czynić. Wreszcie odnośne władze znalazły „wyjście" i wydały następujące charakterystyczne oświadczenie:

„Zważywszy, że panna Helena Mayer w ciągu ostatnich lat mimo swego pochodzenia żydowskiego dała wiele dowodów swego charakteru nawskroś aryjskiego i kompletnego przyswojenia sobie zasad, na których opiera się życie „narodowo - socjalistycznych" Niemiec, zważywszy, że jej słynne zwycięstwa sportowe świadczą o tem samem — postanawia się, że panna Helena Mayer ma być uważana przez władze i przez wszystkich za aryjkę, nie podlegającą ustawodawstwu w sprawie żydów, zawartemu w prawach norymberskich. Poleca się, aby od dnia dzisiejszego uważano pannę Helenę Mayer za aryjkę".

„Jej syn" w teatrze na Pohulance



p. Młodziejowska p. Tatarski p. Alexandrowicz. p. Jaśkiewicz

Polscy automobiliści na cudzoziemskich maszynach...

LYON. PAT. W sobotę nad ranem między godziną 3 i 7 przejeżdżali przez Lyon uczestnicy międzynarodowego rajdu gwiazdzistego do Monte Carlo. Z grupy tallińskiej przejeżdżali wszyscy automobiliści polscy: Borowik i Wierzba na Lancji, Bellen i Pronaszko na Fordzie, pani Zagórna na Chevrolecie, oraz Marek i Palewski na Opplu.

Zawodnicy polscy oświadczyli korespondentowi PAT, że do tej pory jadą bez punktów karnych. Warunki atmosferyczne i terenowe były bardzo ciężkie. Deszcze i mgły.

Piąta osada polska: Łubieński i Mazurek, jadąca z Aten, znajduje się również w grupie zawodników o najwyższej punktacji.

Z Lyonu automobiliści udają się do Grenoble, a stamtąd t. zw. drogą Napoleona do Monte Carlo. Na trasie Grenoble - Monte Carlo odbędzie się próba szybkości.

Wszyscy automobiliści polscy znajdują się w bardzo dobrej formie mimo kilkudniowej ciężkiej jazdy.

...A minister Ulrich śpiewa kolendy

WARSZAWA. PAT. Tradycyjnym zwyczajem odbyła się w ministerstwie komunikacji „choinka i gwiazdka", połączona z rozdaniem podarunków.

W uroczystości tej, wziął udział p. min. komunikacji p.k. dypl. Ulrych z małżonką, dyr. gabinetu ministra Rozałowski i szereg innych wyższych urzędników tego resortu.

Przy dźwiękach muzyki odtańczono szereg polskich tańców i odśpiewano kilka piosenek. W rogu głównej sali ustawiono dużych rozmiarów choinkę.

Tu szereg bajek wyrecytował prof. Ładosz.

Koło Stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza" przy min. komunikacji, jednem z zadań, którego jest opieka nad dzieckiem, poza dbałością o rozrywki pomaga rodzicom w opłacaniu wpisów szkolnych, daje zapomogi w wypadkach chorób oraz na dożywianie dzieci. W okresie letnim wreszcie Koło wysyła dzieci na kolonje letnie.

Proces o miljonowe nadużycia podatkowe w Katowicach

W nadchodzący poniedziałek, 23 b.m. rozpoczyna się w Katowicach proces o nadużycia podatkowe w firmie „Wholeworth".

Proces rozpisano na siedem dni. Budzi on duże zainteresowanie w społeczeństwie, zwłaszcza wśród kupiectwa śląskiego.

Oskarżeni przedstawiciele firmy „Wholeworth" sprowadzają z Warszawy czterech adwokatów.

Na ławie oskarżonych jest założyciel firmy „Wholeworth" t.j. Domu Jednolitych cen w Katowicach i w Chorzowie

IZAAK ZIMBER CYMBER CYMBERKOP CYMBERKOPF

posługujący się w podpisywaniu nazwiska czwartą pisownią, jest on obecnie nieuchwytny... Do niedawna ukrywał się w Morawskiej Ostrawie, poczem wyjechał do Ameryki, albowiem jest obywatelem amerykańskim. Przed wojną światową Izaak Cymber był ubogim pomocnikiem handlowym w jednym ze sklepików żydowskich w Sosnowcu. W młodym Izaaku zakochała się żona szefa Gutscheinowa i razem z nim zbiegła, zabrawszy poprzednio pieniądze mężowi. Zakochana para ukrywała się w Berlinie, a kiedy pieniądze się skończyły, Izaak wyjechał do Ameryki i tam dorobił się dużego majątku. Po wojnie wrócił do Polski i

ZAŁOŻYŁ W KATOWICACH FIRMĘ „WHOLEWORTH".

Cymber przyswoił sobie nazwę największego przedsiębiorstwa tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych, chociaż z przedsiębiorstwem tem nie miał nic wspólnego.

Nadużycia podatkowe wymienionej firmy były popełniane w latach 1932 — 1936 i wynoszą ponad 2.000.000 zł.

Nowe zatory na Wiśle

W nocy na 20 b.m. lody rozbitego przez minerów zatoru zatrzymały się między mostem kolejowym a Sandomierzem. Powyżej Sandomierza utworzył się nowy, olbrzymi zator lodowy długości 8 km.

Mniejszy zator, długości 4 km. powstał pomiędzy ujściem Kozprzywianki a Ostrołęką. Poziom Wisły pod Sandomierzem wynosi w chwili obecnej 4,61 cm. ponad stan normalny. Ponadto wskutek zatorów nurt rzeki przeniósł się na lewy brzeg Wisły, zagrażając wałom ochronnym i mostom.

Akcja rozsadzania lodów przy ochronie wałów i mostów trwa bez przerwy. Również na terenie powiatu iłżyckiego utworzył się w dniu wczorajszym zator, który spowodował podniesienie się poziomu wody na Wiśle o 3,27 m. ponad poziom normalny. Zator ten jednak w godzinach popołudniowych wskutek naporu wód ruszył i niebezpieczeństwo minęło.

KAROL ZBYSZEWSKI

WARSZAWA PRZED POWSTANIEM STYCZNIOWEM

(Reportaż historyczny)

Kwiecień, 1861-go roku

Warszawiacy nie sieli zboża i nie sadzili kapusty, ale rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego rozgoryczyło ich bardziej, niż gradobicie autentycznych rolników. Było to ich ukochane Towarzystwo, jedyna instytucja, w której nie zasiadali Moskale; nie pominięto tak dobrej okazji do demonstracji.

Od Kapucynów i Bernardynów wyszły procesje. 20.000 ludzi kroczyło z odkrytemi głowami, cicho, ponuro — jak na pogrzebie. Z Marszałkowskiej podążały tłumy niosące wieńce. Generał Paniutin pytał głupawo:

— Skąd pochodzą te wieńce?

— Ze wszystkich prowincyj polskich! — odpowiedziano mu.

Gmach Towarzystwa Rolniczego umajono gałęziami. Wielki dwugłowy orzeł rosyjski przesłonięto krepą, na brzuchu wymalowano mu polskiego — białego.

— Niech żyje Andrzej Zamoyski! — rozlegały się okrzyki.

Prezes zlikwidowanego Towarzystwa był najpopularniejszą postacią w Królestwie. Każdy szewc znał niezrównane powiedzenia Zamoyskiego:

— Czuję Polskę w powietrzu!

do Muchanowa miał rzec:

— Kochajmy się, lecz każdy u siebie w domu!

a do Paskiewicza:

— Możesz mnie, książę, rozstrzelać, ale nie masz do tego prawa!

Moskale nie cierpieli magnata i uważali go za rozsadnika tego bezmyślnego patrjotyzmu.

Z przed Towarzystwa pochody odpływały w stronę placu Zamkowego. Krakowskie Przedmieście była zatłoczone po brzegi. Z Zamku wylazł książę Gorczakow, rozstąpili się przed nim moskiewscy żołdacy, stanął wobec bezbronnego tłumu.

— Czego tu durnie? Rozejść się, marsz do domu!

— My jesteśmy w domu, ale wy nie u siebie! — odkrzyknięto.

— Czego chcecie?

— Ojczyzny! Swobody!

Wymamrotawszy parę przekleństw, Gorczakow schronił się pod kolumnę Zygmunta.

Tymczasem od Nowego Zjazdu napierał wielki tłum żebraków. Rozpuszczono wczoraj pomiędzy nimi plotkę, że najmiłościwszy rząd będzie dziś rozdawał pieniądze. Równie tępi jak ubodzy uwierzyli w to święcie, kulawi przydrałowali na czele, głuchoniemi wrzeszczeli: — gdzie flota? zaczynać rozdawnictwo! Ślepcy ujrzawszy Gorczakowa, zaczęli naciskać co sił, cały śmierdzący, w łachmanach motłoch wdzierał się na plac.

Nadjechała z Lublina poczta; wesoły pocztyljon zatrąbił na melodję: Jeszcze Polska nie zginęła...

Za dużo tego było Kacapom, stracili cierpliwość, Gorczakow wyobraził sobie, że rewolucja wybucha, zakrwawionemi z pasji oczyma ujrzał nagle przed sobą nie bezbronny tłum cywili, ale jakichś groźnych powstańców z czasów Kilińskiego. Wrzasnął:

— Otstupaj swołocz! Razajdiś!

Kulturalni Warszawiacy nie rozumieli oczywiście barbarzyńskiego języka — ani drgnęli. Zresztą nie mieli czasu; w tejże chwili zahuczały bębny, na skinienie Gorczakowa runęły w Krakowskie moskiewskie szeregi. Wbiły się bagnety w ciżbę ciał, chlusnęła krew, krzyki mordowanych zlały się z rykiem rozbestwionego żołdactwa.

Pierwsza stupajka, generał Chrulew szarżował z konnicą na żebraków, zmiótł ich z Nowego Zjazdu, wtłoczył w Marjensztadt. Zawróciwszy, pognał potem Miodową na Senatorskiej klęczał wielki tłum i śpiewał:

Święty Boże, Święty mocny...

Kozacy cięli od ucha pałaszami klęczących, tratowali ich końmi. Spłynęło krwią Podwale, wszystkie ulice wokół placu Zamkowego wyglądały jak pobojowisko.

Podskakując na trupach, obrzucana zdala kamieniami przez andrusów, pędziła do Zamku kareta. Siedział w niej, obok wziętego dla ochrony przed tłumem, popularnego doktora Chałubińskiego, margrabia Wielopolski.

NOC NA RYNKU

Upojone zwycięstwem Moskwiciny biwakowały na rynku. Trzydziestotysięczny korpus popisał się wyśmienicie: do 200 Polaków zabitych, koło 500 rannych, spokój przywrócony; żołnierze otrzymali wódkę w nagrodę, oficerowie spodziewali się orderów, o pieniądze starali się już wszyscy własnym przemysłem.

Płonęły stosy na rynku. Drzewa nie brakło, ustawiczne rewizje dostarczały go dowoli. Grupki po 5 — 6 żołnierzy waliły kolbami do drzwi mieszkań:

— Otpiraj!

Wystraszonych lokatorów w koszulach zamykano w ubikacji, carscy stróże ładu pakowali do cholew od butów srebrne łyżki, pierścionki, medaljony; dziurawili pierzyny, tłukli talerze, meble wyrzucali przez okna na chodnik, skąd koledzy zanosili je do ognisk.

— Stoj! Stoj! buntowszczik! — wołano na przechodni.

Surowe rewidowanie pozbawiało najniebezpieczniejszych przedmiotów jako to: pugilares, zegarek, złota obrączka. Dawano potem przechodniowi kolbą w kark — na pożegnanie i pamiątkę miłego wieczoru. Kozacy popisywali się łapaniem na arkany; ciskali nimi zręcznie z ciemnej wnęki i taszczyli Polaka jak wieprza na targ.

Kobiety — młode i ładne — poddawano surowym oględzinom. Rozbierano je do naga, kilkunastu stawało w kolejce do gwałcenia.

— Stupaj dura, mówili jej nad ranem, i podziękuj nam, że zamiast buntowszczika urodzisz dobrego carskiego poddanego.

Cała kompanja wybuchała śmiechem z dowcipnego żartu.

W KOMISARJACIE

Grubych żandarmów, co dzień spędzony bez wzięcia łapówki uważali za stracony, zastąpili w pilnowaniu porządku na mieście żołnierze. Rolę przodownika sprawował oficer.

Siedział on za brudnym stołem, przewijał się przed nim sznur stupajek — każda wlokąca winowajcę.

Oficer: — Co to za człowiek?

Stupajka: — Stał pod oknem i gwizdał.

Człowiek: — Ja na narzeczoną; to sygnał, by zeszła na dół.

Oficer: — Gwizdać wolno w Warszawie tylko policji — gdy wzywa na pomoc. Za wydawanie niedozwolonych dźwięków — do aresztu go! Następny!

Stupajka: — To właściciel sklepu. Miał krepę na ladzie.

Kupiec: — Przecież mam sklep bławatny, mam na składzie wszystkie materjały, więc i krepę.

Oficer: — Żałobę jakąś idjotyczną narodową szerzycie. Wiecie, że zabronione. Do turmy go! Następny.

Stupajka: — Oo, w takiem ubraniu po ulicy chodzi.

Oficer: — Kontusz, prawdziwy kontusz! O kanalja! I to jasny w dodatku.

Obywatel: — Ależ to zwykły surdut. A że maj, więc jasny, wiosenny.

Oficer: — Wiosny ludów się wam zachciewa? Buntowszcziki podłe! Jasnem ubraniem uwagę na siebie ściągasz, zbiegowisko chcesz wywołać. Do aresztu go; Kto tam dalszy?

Stupajka: — W tej czamarze ten sukin syn przed zamkiem spacerował.

Oficer: — Co? W czarnej? Bezczelność! Żałobę znaczy obnasza.

Stupajka: — A ot proszę spojrzeć — podszewka to czerwona.

Oficer: — O łotr! Przecie czarne ubrania zabronione, podszewki tegoż koloru co wierzch mają być. Ciężki prestupnik! Do cytadeli go! Następny!

Stupajka: — 5 minut po 9 wieczór, a on na ulicy.

Obywatel: — Pędziłem do domu, spóźniłem się...

Oficer: — A nie odkładać powrotu do ostatniej chwili. Ot słońce zachodzi — i wszyscy do domu powinni iść. Niema co włóczyć się po mieście. Do aresztu — dla nauki punktualności. Dalszy tam!

Stupajka: — Ten chłop znaczy w butach...

Oficer: — Heee, i spodnie wpuszczone w buty, patrzajcie go jak oficera udaje.

Chłop: — U nas we wsi wszyscy tak chodzą, błoto duże...

Oficer: — Tu nie wieś, a Warszawa. Nie wolno oficera, wyższą szarżę udawać. Zdjąć mu buty, skonfiskować je, a ty pszoł won na ulicę i żebyś mi drugi raz się tu nie pokazywał. Następny!

Stupajka: — Ten student był czwartym.

Oficer: — Jakiem prawem? Jest przecie ukaz, że najwyżej we trójkę wolno chodzić po ulicy.

Student: — Ależ ja byłem pierwszym. Przepisy znam i szanuję. Nie wiem czemu żołnierz zaaresztował mnie, a puścił wolno czwartego.

Oficer: — Cóż ty durniu aresztujesz niewinnego? Wypuścić go! I na przyszłość przyprowadzaj mi tylko czwartego. Zrozumiano? Kto dalej?

Stupajka: — Z laską okutą chodzi.

Staruszek: — To żeby się nie ślizgała, ja ledwo łażę, przez ostrożność...

Oficer: — Znamy te kłamstwa i wybiegi. Nie wolno okuwać laski, to niebezpieczna broń. Do aresztu go! A toż co? Znowu ten sam chłop?

Stupajka: — Szedł boso po ulicy.

Oficer: — Żeby niby nędzę ludu okazywać, żeby wywoływać wrażenie, że pod rządami najświętszego cara źle się ludziom powodzi. Oo podstępny przestępca!

Chłop: — Toż zabraliście mi buty, w czem miałem iść do domu?

Oficer: — Milczeć. Co to za wykręty? I zabroniłem pokazywać mi się tu więcej. Do turmy go! Następny.

WSPÓŁŻYCIE DWU NARODÓW

Do wujostwa Klemensowskich przyjechała z Krakowa ich siostrzenica, 19-letnia Kundzia.

— Jaka duża ta Warszawa, piszczała, mam nadzieję, że się dobrze zabawię.

— Tylko nie idź, broń Boże, do teatru! — uprzedziła ciotka.

— Dlaczego?

— Bo teatr prowadzą Moskale. Polacy go bojkotują.

— Musisz sobie zapamiętać czego u nas Polakom robić nie wolno pod grozą wyklęcia przez resztę społeczeństwa, rzekł wujaszek. A więc czytać rosyjskie gazety.

— Witać się z Moskalami nie wolno.

— Kupić cokolwiek w kacapskim sklepie.

— Wziąć do ręki kacapską książkę.

— Dawać na jakiekolwiek ich zbiórki.

— Nosić cokolwiek z ich strojów.

— Jeździć rosyjskim zaprzęgiem.

— Wziąć kacapkę na służbę.

— Wogóle zatrudnić kogoś z nich.

— Na ich głupie parady nie patrzeć.

— Pytającym po rosyjsku o drogę, nie odpowiadać.

— Musisz natychmiast ostentacyjnie wychodzić z kawiarni, gdy wejdzie do niej Moskal.

Kundzia była zaskoczona:

— Dobrze, proszę wujostwa, wszystko będę akuratnie wypełniała. Czy myślicie, że dzięki tym posunięciom Moskale wyniosą się z Polski.

— He, he, to tylko na początek, zaśmiał się pan Klemensowski, da Bóg to wkrótce będziemy stosować lepiej strzelające środki...

PRZYJĘCIE W PAŁACU BRÜHLOWSKIM

Co poniedziałek wieczór wszyscy wyżsi urzędnicy ludzie bezpośrednio zależni od rządu, zbierali się na raucie u Wielopolskiego. Przychodzili w cylindrach, gdyż despotyczny margrabia oświadczył, że wszelkie inne nakrycie głowy jest buntownicze i niewygodne.

We wspaniałych salonach, od remontowanych za subsydjum otrzymane przez Wielopolskiego z Petersburga, wśród posągów i krzewów przyniesionych na jego rozkaz z Łazienek — atmosfera była sztywna, duszna, ponura.

— A co, panie Andrzeju, prosty szlachcic dogadał się z imperatorem! — powiedział margrabia Zamoyskiemu, gdy wrócił z nad Newy z nominacją na Naczelnika Rządu Cywilnego.

W rzeczywistości uważał się nie za zwykłego szlachcica, lecz za pierwszego magnata w Polsce. Antypatycznym był od urodzenia.

Spacerował teraz po swych salonach z chmurną miną; ogromny, masywny, ciężki, z bokobrodami... Naturalnie nie było nikogo z niezależnego społeczeństwa, tłum urzędniczy rozstępował się przed nim uniżenie, nie zaszczycał nikogo osobistą rozmową, mówił basem, dobitnie — jakby głosił nowe przykazania boskie:

— Dość tej histerji narodowej. Warszawa jest rozsadnikiem anarchji. Trzeba zgnieść tę rewolucyjność, zapędzić ludzi do pracy.

— Kiedy Excelencjo społeczeństwo.... — zaczął jeden z dyrektorów departamentu.

— Społeczeństwo to nonsens. Żadne społeczeństwo nie istnieje. Chłop to ciemna masa, którą dopiero zwolna oświecać należy, mieszczaństwa narazie nie mamy, jest zatem tylko szlachta.

W POKOIKU SPISKOWCÓW

W zakonspirowanem mieszkaniu zebrało się w początkach stycznia 63-go roku kilkunastu młodych ludzi — sprężyny przyszłego powstania.

— Branka za tydzień mam pewne informacje, mówił Padlewski.

Wielopolski rozgłaszał ją umyślnie od miesięcy. Chciał, by najczerwieńsi, najbardziej czynna młodzież uciekła zagranicę, zostawiając mu wolne ręce w kraju. Kto nie ucieknie, będzie wzięty do wojska na 15 lat. Spisy poborowych układano nie wedle żadnej sprawiedliwości, lecz wedle klucza politycznego. Ofiarą branki mieli paść przedewszystkiem młodzi rzemieślnicy. Głosiła przecie piosenka:

Polski oręż zapomniany
czeladników zdobił ściany...

— Wrzód nabrał, trzeba go przeciąć!! — huczał Wielopolski, gdy będzie spokój, obaczę co zdołam uczynić dla kraju!

Nikt nie był tego ciekaw, spiskowcy Warszawy domagali się gwałtownie dania sygnału wybuchu.

— Ależ prowincja nieprzygotowana, organizacja niedość rozgałęziona, przekładali wysłannicy z głębi kraju.

— Jeśli nie wystąpimy przed branką, to zabiorą nam najlepszy, najczynniejszy element, odpowiadał Bobrowski.

— Uczyłeś nas przecie sam w Cuneo, że bez broni nie wolno porywać się na wojsko.

Bobrowski, dawny oficer rosyjski, jedyny wśród tej młodzi fachowiec, zwiesił głowę. Tak, to prawda. Ale i branka porwie 3.000 ludzi z 15.000 zorganizowanych. Z samej Warszawy wyznaczono 2.000. Znów się sprawa odwlecze na lata może całe...

Warszawiacy wołali:

— Znienacka ich weźmiem!

— Czapkami zarzucimy!

— Cały kraj za nami powstanie.

Przedstawiciel Lublina zaklinał: — W 15.000 uderzać na Moskali, których jest w Polsce 90.000 wojska, to szaleństwo. Jesteśmy nieuzbrojeni. Mój okręg jest najlepszy, a mam tylko 300 dubeltówek myśliwskich.

— Twórcie oddziały kosynierów, pikinierów, dragaljerów... Uderzamy jednocześnie na 144 miejscowości, zdobędziemy broń i amunicję...

— Zaczynać, zaczynać! — krzyczeli warszawiacy.

Zamilkli opozycjoniści. Zostawić kolegów przeznaczonych do branki własnemu losowi — ciężko. Wyłamać się z organizacji — teraz w decydującym momencie — za nic. Ach, żeby jeszcze ze dwa lata czasu na przygotowania, z rok chociaż. Inaczejby wtedy wyglądało powstanie. Oo przeklęty Wielopolski ze swoją branką!

Rozjeżdżających się przedstawicieli prowincji Bobrowski żegnał słowami:

— Spotkamy się może na rusztowaniu, lecz iść w bój trzeba!

Nikt już nie oponował.

Karol Zbyszewski

TEODOR BUJNICKI

MADRYGAŁY

Napis na pocztówce filmowej

Przymruż leniwie podłużne źrenice
i spojrzyj na nas daleka, wyniosła.
W jakichżeś sadach trujących wyrosła,
pod jaką gwiazdą, pod jakim księżycem?

Miłość zaklęta w formułkę trucizny,
jak orchidei tajemniczy zapach,
po jakich wiodła cię nieznanych mapach,
do jakiej, powiedz, i z jakiej ojczyzny?

Sen najpiękniejszy prowadził ku tobie
po długich ścieżkach zarosłych i pustych
do sal balowych w dywanach i lustrach,
do silnych mężczyzn i do pięknych kobiet,

By tam w oparach slow - foxów i walców
ujrzawszy ciebie wśród wytwornych panów.
wkraść się nieśmiało na płótno ekranu
i ucałować koniuszki twych palców.

Gość

O, lekkomyślna Sławo. Jakże było można
tak bardzo niespodzianie najść czekającego.
Uśmiechasz się do siebie, o Muzo bezbożna,
Grecjo zawieruszona wśród słoty i śniegu.

Nie utrzymam twej dłoni ani twej kibici,
nie potrafię cię bawić ani cię ugościć.
Patrz, to są moje książki — rozszczepione życie
w krystalicznych pryzmatach śmierci i miłości.

No tak, to wszystko wiersze. Gorzkie to przyjaźnie,
co słabość moją własną swoją mocą mierzą.
Tu Puszkin, tutaj Heine. Blask na szybach gaśnie,
długie cienie kasztanów na podwórku leżą.

Nie, nic nie napisałem ani dziś, ni wczoraj.
Nie czekałem cię przecie, chociaż tak tęskniłem.
Przyjąłbym cię inaczej, jak tego wieczora,
kiedyś mi powiedziała, że ci jestem miły.

Już odchodzisz? Zaczekaj. Brak mi słów i kwiatów,
lecz ty masz przecie wszystko. Daj mi jeden uśmiech.
Zasuszę go jak różę na kartce z tym wierszem:
„Już wstążkę pawilonu wiatr zaledwie muśnie”.....

Do panny N.

Nie przyszedłem. Jestem tchórz.
Nie przyszedłem. Wolę marzyć.
Dla niej to był żart — i już.
Dla mnie ogień, który parzy.

W histerycznym jęku tang
także można zgubić serce.
Nie uleczy potem z ran
oktaw spiż ni srebro tercyn.

Nie przyszedłem. Poco iść?
Pocóż żarty brać na serjo?
Nie przyszedłem. Ale dziś.
dręczy serce żal niezmierny.

TEODOR BUJNICKI

WALERJAN CHARKIEWICZ

Uniwersytet Stefana Batorego

Otwierając dwudziesty rok pracy odrodzonego Uniwersytetu Stefana Batorego, Rektor Ks. dr. A. Wóycicki w przemówieniu inauguracyjnem i w wykładzie publicznym szeroko omówił zagadnienie stosunku Uniwersytetu do społeczeństwa i odwrotnie.

Na pierwszy rzut oka taki temat wydaje się nieco dziwny: czyżby stosunki wzajemne Uniwersytetu i społeczeństwa nie zostały jeszcze unormowane? Czyżby społeczeństwo nie wiedziało, czem jest i powinien być uniwersytet? Czyżby oddziaływanie Uniwersytetu na życie kulturalne nie było widoczne?

TEMAT BARDZO AKTUALNY

A jednak temat ten jest jak najbardziej aktualny i dobrze się stało, że wobec zbliżającej się rocznicy dwudziestolecia odrodzenia Uniwersytetu została dokonana próba analizy stosunków, łączących Uniwersytet ze społeczeństwem. Nie można bowiem nie zauważyć, że stosunki te w ciągu ostatnich kilkunastu lat zmieniły się nie do poznania. W pierwszych latach swego odrodzonego bytu Uniwersytet był benjaminkiem Wilna, — był jego radością i chlubą; dziś w pojęciu ogółu jest jednym z licznych urzędów państwowych — i tylko.

A przecież nie można zamykać oczu na to, że właśnie w pierwszych latach swego nowego istnienia Uniwersytet Wileński był pół - uniwersytetem, bo nie miał ani należycie zaopatrzonych zakładów naukowych, ani doświadczonych profesorów (większość stanowili profesorowie nie mający habilitacji), ani „prawdziwych" studentów, gdyż wśród ówczesnej młodzieży akademickiej sporo było ludzi znacznie starszych od swych profesorów, a wszyscy byli zdemobilizowanymi wojskowymi, mającymi poza sobą nietylko wojnę polską, ale często i wojnę światową.



Uniwersytet Stefana Batorego był przed kilkunastu laty bezsprzecznie słabszy od Uniwersytetu chwili obecnej, który ma i tę jeszcze przewagę, że może mieć do dyspozycji zastępy naturalnych łączników pomiędzy nim a społeczeństwem, jakimi są wychowankowie Uniwersytetu. Ci wychowankowie rozproszyli się po szerokim terenie, obsadzili niejedną katedrę profesorską nietylko w Wilnie, ale i w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, osiągnęli wybitne stanowiska w hierarchji urzędniczej (aż do stanowiska ministra włącznie), dobrze reprezentują zawody wolne, odgrywają znaczną rolę w życiu społecznem i politycznem.

Więc właśnie obecnie, zdawałoby się, popularność Uniwersytetu jest wyjątkowa, jego łączność ze społeczeństwem bardzo ścisła, a jego oddziaływanie szczególnie silne.

A jednak tak nie jest.

Składa się na to wiele przyczyn, z których nie najmniejszą jest fatalna „reforma" uniwersytecka, która m. in. stanowczo odsunęła wychowanków Uniwersytetu od młodzieży akademickiej, a tem samem i od Uniwersytetu. Uniwersytet zachowuje pozycję całkowicie bierną, nie doceniając roli wychowanków w życiu i pracy naukowej Uniwersytetu.

PROFESOROWIE, AKADEMICY I „ATMOSFERA"

Uniwersytet jakby się zamknął w sobie i odgrodził się od społeczeństwa, które nie ma i nie może mieć dokładniejszego pojęcia o tem, co się dzieje w prastarych murach, bo nie otrzymuje stamtąd żadnych rzeczowych wiadomości.

O sile duchowej Uniwersytetu decyduje twórcza praca profesorów, rzetelny wysiłek naukowy studentów i atmosfera, panująca na uczelni, a mająca swój wyraz w układzie wzajemnych stosunków pomiędzy profesorami a studentami.

O profesorach Uniwersytetu można się dowiedzieć z t. II Księgi Pamiątkowej, która została wydana przed dziesięciu laty. Co robili i robią profesorowie w ciągu ostatniego dziesięciolecia, nikt nie wie, bo Uniwersytet nie wydaje Roczników, w którychby wymieniały się prace naukowe profesorów i absolwentów. Szerszy ogół dowiaduje się o profesorach tylko wówczas, gdy któryś z nich umrze, albo zostanie ministrem, posłem czy senatorem, co dla Uniwersytetu nieraz wychodzi na jedno.

Młodzież akademicka jest dziś niewidoczna, jeżeli chodzi o jej pracę naukową. Dawniej niektóre koła naukowe, jak polonistów, historyków, przyrodników, były znane szerszemu ogółowi z różnych imprez, zakrojonych na większą skalę. Prezesi Rady Młodzieży Akademickiej, a później Bratniej Pomocy byli „działaczami', znanymi powszechnie. Dziś młodzież akademicka jest widoczna tylko podczas wystąpień politycznych.

Atmosfera na Uniwersytecie?... Hm... Oczywiście są już nie do pomyślenia sielankowe stosunki z przed kilkunastu lat, kiedy było niemal przyjacielskie obcowanie profesorów ze studentami, kiedy się organizowało profesorsko - studenckie majówki czy wieczorki w prywatnych mieszkaniach... Zmienił się typ studenta, zmienili się i profesorowie. Zmieniły się i ogólne warunki, czego dowodem jest istnienie na Uniwersytecie Zw. Naprawy Życia Akademickiego. W jaki sposób ten związek naprawia życie akademickie, dla szerszego ogółu jest tajemnicą!... Ale niestety nie są tajemnicą takie zdarzenia, jak detektywistyczno-grafologiczne przygody pana kuratora Bursy żeńskiej!...

U. S. B. I RUCH NAUKOWY EUROPY

Uniwersytet, mając pretensję do społeczeństwa, że nie interesuje się jego życiem, sam nic nie robi, aby zaznajomić szerszy ogół z głównemi choćby wypadkami.

Oto, np. przeszło przed miesiącem ukazał się Rocznik U. S. B. 1938/9. Niech ktoś niewtajemniczony spróbuje dostać ten Rocznik! Z wyjątkiem jednej żadna księgarnia go nie posiada, a ta jedna nawet nie wystawiła na oknie, uważając, że taka publikacja nikogo nie zainteresuje! A czy naprawdę w Roczniku niema nic ciekawego dla szerszego ogółu inteligencji? Jest — i dużo!...

O pewnych faktach jednak społeczeństwo powinnoby było dowiadywać się nie z Rocznika. Naprzykład o udziale naszego Uniwersytetu w międzynarodowym ruchu naukowym. Jak się okazuje, w roku sprawozdawczym profesorowie U. S. B. brali z ramienia Uniwersytetu udział w takich zjazdach naukowych, jak Kongres Międzynarodowego Związku Postępu Społecznego w Paryżu (**Ks. Rektor A. Wóycicki**), jak Międzynarodowy Kongres Pedjatrów w Rzymie (**doc. dr. Hanna Kaulbersz - Marynowska**), Międzynarodowy Zjazd Oftalmologów w Kairze (**prof. J. Szymański**). Lekarski Kongres Panarabski (**prof. J. Szymański**), Kongres „d'Assotiation Guillaume Budé" w Strassbourgu (**prof. R. Gostkowski**), Kongres Geografów w Amsterdamie (**prof. M. Limanowski**), Kongres Entomologów w Berlinie (**prof. Wł. Szeliga-Mierzeyewski**), Kongres Filozofów w Zürychu (**prof. Wł. Mozołowski**), Kongres Przeciwreumatyczny w Oksfordzie (**prof. K. Pelczar**) i in.

Przecież to są rzeczy c i e k a w e, chętnie widziane przez prasę, doskonale nadające się do „reklamy" Uniwersytetu. Podawanie w porę takich wiadomości do prasy codziennej, ogłaszanie króciutkich sprawozdań lub wywiadów na temat współpracy U. S. B. z innemi szkołami akademickiemi całego świata — oto skuteczny sposób spopularyzowania pewnego odcinka prac naszego Uniwersytetu, a co za tem idzie zaciekawienia społeczeństwa wysiłkiem Uniwersytetu i zbliżenia do niego.

DAR KS. DR. E. MAJKOWSKIEGO

Przykład drugi. W sprawozdaniu rektorskiem, złożonem w październiku 1938 r. mówi się o tem, że ks. dr. Edmund Majkowski „zgłosił gotowość ofiarowania Uniwersytetowi swych cennych zbiorów" w postaci dużej bibljoteki, zbiorów graficznych, numizmatycznych etc. Nie codzień zdarzają się hojni ofiarodawcy; to też fakt ofiarności ks. Majkowskiego należałoby podkreślić bardzo mocno. Należałoby też silnie zaakcentować wyjątkowość ofiarnego gestu rodowitego Pomorzanina, który chce Wilnu, nie Poznaniowi przekazać swe zbiory. Ale co to są za zbiory? Ten, kto choć bardzo pobieżnie mógł przejrzeć te zbiory, stwierdzi z całem przekonaniem, że dar ks. Majkowskiego — to dar iście królewski!...

Należałoby więc obszernie i dokładnie poinformować społeczeństwo o darze ks. Majkowskiego, aby spopularyzować postać hojnego ofiarodawcy i jego przykładem zachęcić innych do czynów podobnych.

Ks. Rektor w swem przemówieniu zaznaczył: „Przykład ks. Majkowskiego winien znaleźć u nas wielu naśladowców". Owszem. Ale czy można się spodziewać, że znajdą się naśladowcy ks. Majkowskiego, jeżeli nikt właściwie nie wie o darze ks. Majkowskiego?

Potrzebna jest dobrze zorganizowana propaganda pracy naukowej Uniwersytetu. Trudno wymagać od urzędników sekretarjatu Uniwersytetu, aby posiadali wielkie zdolności dziennikarskie i publicystyczne, ale można bez trudu ustalić stałą łączność z prasą w dziale informacyjnym. Wyszłoby to na dobre Uniwersytetowi, prasie i całemu społeczeństwu. Taki byłby pierwszy wniosek.

A drugi dotyczyłby konieczności zwrócenia przez Uniwersytet uwagi na wychowanków Uniwersytetu, którzy są naturalnymi łącznikami pomiędzy uczelnią a społeczeństwem i którzy stanowią bardzo poważną siłę!...

„OZDROWIENIEC"

Jesteśmy w połowie dwudziestego roku pracy odrodzonej Wszechnicy Batorowej. Wkrótce wypadnie dokonać podsumowania wysiłków za cały okres pracy.

Jak wygląda Uniwersytet Stefana Batorego w chwili obecnej? Na to stylem lekarskim dobitnie odpowiada Ksiądz Rektor A. Wóycicki w swej mowie inauguracyjnej z dnia 11 października 1938 roku:

Nie jest to jestestwo w pełni sił i zdrowia, w pełni swego rozwoju, ale jeszcze młode, jeszcze dość słabe, związek wydziałów i zakładów źle uposażonych, niedoskonałych, związanych z sobą raczej zewnętrznie, niż wewnętrznie. Jego stos pacierzowy — autonomja uniwersytecka — niedostatecznie umocniony; płuca — senat akademicki — oddychają nieregularnie, bo bez ustalonego, niewprowadzonego w życie statutu.

Przy auskultacji znajdujemy przeciążenie serca w przeładowaniu pracą administracji centralnej; a obieg krwi jakże częto w ostatnich latach był utrudniony przez dążenie do przerywania wykładów i zajęć. Jeszcze nie ma*) ono silnych członków w postaci należycie wyposażonych wydziałów i zakładów, któreby szukały obfitszego pożywienia i przerabiały je na odżywczy pokarm duchowy całego wielkiego ustroju.

Nie wygląda więc na tęgiego młodego bożka z akademickiego Olimpu, ale raczej na ozdrowieńca, którego życie jest jeszcze trudne. („Rocznik Uniwersytetu Stefana Batorego 1938/9", str. 14).

Obraz bardzo ponury. Niepokojąco ponury. Rozumiemy, że po dwudziestu latach pracy nie można spodziewać się od Uniwersytetu nadzwyczajnych wyników, ale... Dlaczego Uniwersytet Poznański po dwudziestu latach nie wygląda na ozdrowieńca? Dlaczego Uniwersytet Katolicki w Lublinie, najsłabszy ze wszystkich uniwersytetów, tak się wzmocnił, że zdobył pełne prawa szkół akademickich? Dlaczego wreszcie dawny Uniwersytet Wileński w okresie od 1803 do 1823 roku, choć miał szczególnie trudne warunki organizacji w pierwszych latach i przeżył okres burzy roku 1812. po dwudziestu latach był jednak uczelnią bardzo poważną?...

(Dokończenie na str. 8-ej)

Walerjan Charkiewicz.

*) Rocznik Uniwersytecki stosuje — rzecz oczywista — nową picownię i — rzecz niemniej oczywista — popełnia rażące błędy. „Niema" wydrukowane razem wbrew nowej i starej pisowni; „któreby" — razem, podług pisowni starej. W książce błędów jest pełno. Czy nie lepiej pisać poprawnie podług starej pisowni, niż tworzyć ortograficzny miszmasz?...

LESZEK GEMBARZESK

Danton

W roku bieżącym upływa 150 lat od wybuchu Wielkiej rewolucji francuskiej. Ten wielki przewrót uosabiają trzy nazwiska: Danton, Marat, Robespierre. Nie La Fayette i nie Mirabeau, bez których rewolucja by się nie zaczęła, nie oratorzy żyrondystowscy, którzy sprowokowali wojnę z Europą, lecz ta trójca — Danton, Marat i Robespierre — reprezentuje katastrofę wielkorewolucyjną. Wśród nich entuzjaści oraz naukowcy przychylni dla W. rewolucji mają swoje preferencje i swoje animozje: jedni są dantonistami, inni robespierrystami; istnieje we Francji złożone z przedstawicieli sfer uniwersyteckich koło „przyjaciół Robespierre'a", a z drugiej strony, apoteozują Dantona zwolennicy republiki niedyktatorskiej.

Mężem stanu, „jedynym mężem stanu rewolucji", uczynił pierwszy Dantona nie romantyk, lecz sam August Comte, założyciel szkoły pozytywistycznej, który pisał: „Danton, jedyny mąż stanu, którym Zachód może się szczycić po Fryderyku" (sic!). Znany radykalny historyk, Aulard, stara się uzasadnić istnienie cech męża stanu u Dantona tem, że, jakoby był on poprzednikiem prądu i systemu politycznego, który miał się urzeczywistnić w licznych krajach w XIX i XX stuleciu, a mianowicie parlamentaryzmu. Wielbiciel Dantona, prof. Mirkine - Guetzewitch, wprowadzając go w krąg mężów stanu w wydawnictwie Desclée de Broawer („Hommes d'Etat", praca zbiorowa, vol. III) apodyktycznie głosi: „Danton zrozumiał problem rządu. Był on prawdziwym prorokiem nowoczesnych rządów parlamentarnych". Mirkine — Guetzewitch opiera swe twierdzenie na tem, że Danton, podobnie jak Mirabeau, żądał aby ministrowie mogli być członkami zgromadzenia ustawodawczego. Ostatecznie w czasie konwencji swojego rodzaju rewolucyjny parlamentaryzm, zespolenie monteskjuszowskich „władz" i ścisła zależność egzekutywy od wszechwładnego zgromadzenia, zostały urzeczywistnione. Danton jest jedynym z wielkiej trójcy rewolucyjnej, który ma pomnik w środku Paryża, na tradycyjnie arystokratycznym bulwarze Saint - Germain; wśród szerokich mas francuskich uchodzi Danton za patrjotę i szermierza wolności, ale liczni, myślący politycznie Francuzi oburzają się na uczczenie w stolicy „złodzieja, rozpustnika i mordercy" (Tardieu — Le souverain captif).

Decydujące charakterystyki Dantona znajdujemy u de la Gorce'a, historyka wojny religijnej za czasów W. rewolucji i w „La révolution française" Gaxotte. Oto charakterystyka Dantona podana przez de la Gorce'a: „Nie było u niego żadnego pojęcia dobra i zła, ale cała natura była na zewnątrz, tryskała życiem, jednocześnie zmysłowa i rozkazująca; są u niego alternatywy ambitnych dążeń i zniedołężniającego rozkoszowania się, jak to bywa u tych, których zjada zepsucie i którzy chcąc zadowolić wszystkie złe namiętności są zakłopotani trudnością jednoczesnego im zadość - uczynienia. Wymowa urywana, nieposłuszna żadnym regułom i pogardzająca wszelkiem naśladownictwem; — wstręt do ludzi poniżonych do roli narzędzi, dobrych do użycia i dobrych do złamania; nic okrutnego, ale także żadnej więzi moralnej, tak iż żadne ekscesy nie przestraszyłyby go, gdyby polityka lub interes tego wymagały; zresztą żadnej hypokryzji ani pretensji do cnoty; na odwrót: występki szeroko rozłożone, ale tak wielkie, tak potworne, że w osłupiałym tłumie mogłyby wywołać pełne podziwu przerażenie; przytem kilka najlepszych zalet umysłowości francuskiej, nieprzymuszona poufałość, zmysł decyzji, prostota".

Gaxotte kreśli ze swej strony następującą sylwetkę Dantona: „Adwokat od dwóch lat, był Danton w roku 1789 w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Bardzo zadłużony, pożerany przez swe potrzeby, niewolnik tyrańskiego usposobienia, rzucił się w rewolucję jak żniwiarz na pole. Wymowa brutalna, postać doga, potężny bawoł: to Mirabeau kanalji. Przez trzy lata obrabiał on słuchaczy z ludu. Ciągnąc za sobą klijentelę awanturników i zepsutych indywiduów, znajduje się on we wszystkich spiskach, bierze udział we wszystkich agitacjach. Bezczelny, przedajny, bez skrupułów, grając na dwie strony, bierze pieniądze od Anglji, od księcia Orleańskiego i od Dworu. Jedni go kupują, aby powiększał rozruchy, inni aby je powstrzymywał. Był demagogiem zawodowo, bez wiary. Rewolucja porwała go do aktów entuzjazmu i energji, ale nie miał zaufania w jej trwałość i starał się zabezpieczyć sobie drogę do odwrotu". Gaxotte stwierdza, że Danton „przedstawia typ nowoczesnego polityka, chytrego, sceptycznego, używacza życia, lubiącego władzę i umiejącego się nią posługiwać".

Danton stał się wielką postacią rewolucji dzięki upadkowi tronu. Przez pierwszych parę lat przewrotu nie był jeszcze republikaninem, ale logika wypadków skłoniła go do wyklęcia monarchji, przez której upadek stawał się rządcą kraju.

Wydarzeniem, które najwybitniej [illegible]

niów z 2—6 września 1792, w czasie których w gmachach Carmes, l'Abbaye, la Force, Conciergerie, Châtelet i Saint Bernard wymordowano około 1400 więźniów, w tem dwustu dwudziestu pięciu księży i wiele kobiet, między innemi księżnę Lamballe. Już 28 sierpnia Danton oświadczył, że w Paryżu jest trzydzieści tysięcy zdrajców; przez następne dwa dni nie wolno było mieszkańcom Paryża wychodzić z domów i przez dwa dni komisarze Dantona i komuny paryskiej polowali na ludzi. „Więzienia, pisze de la Gorce, zostały zapełnione. Trzeba je było opróżnić przez mord". 2 września ukazał się Danton na trybunie Zgromadzenia ustawodawczego i z wielkim gestem, który obejmował wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, wołał: „Dzwony, które słychać nie są sygnałem alarmowym, lecz hasłem ataku na wrogów ojczyzny". Tegoż dnia zaczęły się mordy przez rzeź więźniów prowadzonych do l'Abbaye.

Danton, który później w czasie procesu Ludwika XVI powiedział:

„My nie będziemy sądzili króla, my go zabijemy", powiedział, gdy doniesiono mu o wypadkach: „Je me f... des prisonniers. Niech się z nimi dzieje co chce". Następnego dnia odpowiedział zimno na błagania aby zapewnić bezpieczeństwo więźniów: „Siadać; to konieczne". Egzekucje ustały po czterech dniach „nie dlatego aby im przeszkodzono, lecz z powodu zmęczenia morderców" (de la Gorce). Danton wyraźnie aprobował rozlew krwi i w okólniku rozesłanym do gmin całej Francji 3 września komunikował, że „część okrutnych spiskowców, zatrzymanych w więzieniach, została uśmiercona (mise à mort) przez lud, co jest aktem sprawiedliwości konieczs-

MAGDALENA SAMOZWANIEC

POMYŁKA FREUDOWSKA

Dzidzia Babulska chciała zostać lekarką ale została żoną. Z żalem porzuciła medycynę ale nie całkowicie, ponieważ i w kółku rodzinnem można na swoich najbliższych studjować objawy chorobowe, stawiać djagnozy i przepisywać lekarstwa. Z pomocą przychodziła jej bogata lektura medyczna, przeważ nie tłomaczona z niemieckiego w której znaleźć można było takie zwroty jak np.: „Tacy chorzy oni miewają brzuch bębnisto odęty i płeć ziemistą“. — W owych, tak pięknie tłomaczonych dziełach, „Darmlelden“ występowało po polsku jako „Cierpienie Darmowe“, kuracja radem, jako „Kuracja Radjowa“ i t. p. Żona lekarka tłomaczy sobie wszystko objawami chorobowemi, jest to zresztą najidealniejszy typ żony. Mąż, naprzykład złości się i gniewa o byle co, a żona lekarka zamiast się z nim wykłócać, przykłada mu dłoń do czoła drugą zaś ręką bada mu puls.

— Kochanie moje, ty masz podniesioną ciepłotę, idź się położyć! — powiada stroskana.

Gdy mąż przy stole grymasi, żona lekarka zamiast mu dać reprymendę, daje mu pastylkę węgla.

— Cierpisz na nadkwasotę i dlatego nic ci nie smakuje! — powiada.

Gdy zamiast spać czyta przy lampce książkę, ona zamiast się o to irytować przynosi mu napar rumianku z valerjaną.

Gdy śpi zamocno, wpuszcza mu do herbaty pastylkę Koli...

Jej synek kiedyś pokazał mamie język. Inna matka wsadziłaby zato chłopca do kąta, ona wzięła zaraz dziecko za rączkę poprowadziła do okna i kazała sobie jeszcze raz pokazać język.

— Oho — rzekła — języczek obłożony, kawaler dostanie dziś na noc olejku!

Mąż Dzidzi Babulskiej zatruwał się nikotyną, jego żona próżno namawiała go, ażeby palił papierosy bez nikotyny.

— Przyśpieszasz sobie sklerozę! — kwiliła bezowocnie.

Wynalazcy przyszli jej jednak z pomocą i od jakiegoś czasu pan Babulski palił papierosy z fajeczek posiadających odnikotynizujące filtry. Żona - lekarka sama mu codzień zmieniała zbawienne filtry.

Pan Babulski otrzymawszy urlop w urzędzie. w którym pracował, postanowił pojechać na odpoczynek do Zakopanego.

— Pojadę z tobą! — rzekła żona.

Na tę wiadomość pan Babulski zbladł.

— Jeśli bledniesz na myśl, że mogłabym z tobą pojechać, to znaczy, że jesteś przedenerwowany i, że rzeczywiście potrzeba ci bezwzględnego odpoczynku. Nawet tak radosna nowina nie powinna u człowieka, posiadającego obieg krwi normalny i nerwy w porządku, wywołać zmian zewnętrznych. Pojedziesz sam — zawyrokowała.

— Widzisz — rzekła po chwili przyglądając mu się badawczo — teraz znowu zaczerwieniłeś się, — musisz bardzo na siebie uważać, twoje nerwy są w stanie opłakanym.

* * *

Po czterech dniach pobytu w Zakopanem, pan Babulski otrzymał od swojej żony list, który przyprawił go o atak śmiechu — ...„Nie zapomnij o szaliku na szyję gdy wychodzisz na dwór — pisała kochająca żona—a przedewszystkiem pamiętaj o „flirtach“, musisz je koniecznie zmieniać codzień!“. Oczywiście, łatwo się domyślić, że chodziło tu o filtry do odnikotynizującej fajeczki. Pana Babulskiego tak ubawił ów list, że niebacznie pokazał go swojej pięknej sąsiadce pensjonatowej. Piękna doktorowa wcale się nie rozześmiała czytając zwrot o „flirtach“.

— To jest typowa pomyłka Freudowska — rzekła, wpijając swoje piwne oczy w ślepia pana Babulskiego. — Jabym się na pana miejscu wcale z tego nie śmiała...

— Dlaczego?

— Dlatego, że według mnie, pańska żona marzy o tem, ażeby pan miał flirty i nawet zmieniał je codzień. Sama widocznie postępuje w ten sposób, gdy męża w domu niema i zachęca pana do podobnego postępowania, ażeby odciążyć własne sumienie. Zupełnie jasna sprawa...

— Jeśli taka jasna, to chodźmy się przejść — wykrzyknął radośnie mąż medyczki. — Taka piękna noc...

Doktorowa nałożyła na ramiona włóczkowy szal.

— Ale pan nie będzie „zmieniał flirtów codzień“... zapytała przytulając się do jego ramienia.

— Spróbuję... Ale żonie muszę napisać, że stosując się do jej życzenia zmieniam je codzień. — Niech żyją „pomyłki“ Freudowskie! — dodał, całując doktorową w loczek koło oczka...

M. Samozwaniec.

KONRAD CZARNOCKI

Ze szwedzkiego podwórka

Wytworzył się u nas pewien wygodny szablon w określaniu ryczałtem całej północnej sztuki, jako skandynawskiej. Niezaprzeczone podobieństwa pochodzą zapewne i z ich wspólnego odosobnienia geograficznego, toć to nieledwie wyspiarze. Tylko fachowiec właściwego działu dobrze rozmieszcza tych eks-wikingów na właściwych terenach. Przeciętny polski „konsument“ gubi się w tym skandynawskim przekładańcu, jaki w jego umyśle tworzą Hamsun i Pontopidan, Heidenstam i Jonas Lie, Ibsen i Runeberg. A do tego niema „murowanej pewności“, w jakim języku pisują Karin Michaelis i pani Undset, w jakim śpiewał urżnięty Bellman i myśleli trzej Sinding'owie. A sfrancuziały Thaulow, a Munch, a Carl Milles? Tu już nie „mur“, a kleta z chróstu pleciona! — Zbyt mała jest szparka, przez którą ogląda się i podsłuchuje dusze tamtych narodów, un trou d'arlequin. Trzebaby tę szparkę rozdłubać do takich wymiarów, żeby przelazła przynajmniej głowa, żeby można się było nieco rozejrzeć po tych skandynawskich podwórkach, posłuchać skąd biegnie rytm dźwięcznego frazesu, na którem z nich wykwita barwna plama.

Właśnie, barwna plama. A narazie tylko na szwedzkiem podwórku. Lepiejby było, coprawda, pokazać, niż „zdobić“ komentarzami, ale to już nie w zasięgu możliwości równie moich, jak i redakcji.

Opowiem więc krótko, co wiem. o trzech szwedzkich malarzach. Wybrałem tych trzech, bo nieledwie krańcowo różnorodni, jakby z trzech innych społeczności wyjęci, a tworzą jeden harmonijny akord w duszy współczesnego Szweda.

Bruno Liljefors, Carl Larsson i Anders Zorn.

Liljefors — to szwedzki „stemning“, to potrzeba, nieprzeparty mus samotnego obcowania z naturą, to drzemiący, w każdym z nich kult dla dawnych, pogańskich, po lasach władających bogów.

Larsson — to zamknięta i surowo przed obcym strzeżona świątynia domowa, „sweet home“. A przytem pogodna prostota codziennego życia, jakaś miła, cicha zaściankowość, której nie zdołali wyrugować cudzoziemcy, ani panoszący się dzisiaj, wiecznie kogoś małpujący snobizm.

A wszystkie portretowane przez **Zorn'a** Angielki i Amerykanki mają w sobie coś z fizycznej budowy i coś z nieświadomej zmysłowości dziewczyn z jego rodzinnych okolic, z Mora, czy Flody; we wszystkich jego pracach widać, że myśli wciąż o swojej Dalekarlji. I gdy po amerykańskich i paryskich sukcesach, po uwiecznianiu znakomitości pełnego worka i górnego ducha, portretowaniu głów, zdobionych koroną, czy laurem, — wracał do rodzinnej wsi obładowany złotem, jak biblijny wielbłąd. to żywiołowa wprost potrzeba malowania „swoich“ robiła wrażenie, jakby coprędzej chciał powetować stracone za morzami lata, wyładować rozpierającą serce radość, nacieszyć się zdrowiem, przepyszną karnacją i złotemi włosami dziewczyn, nasycić oczy barwnością ich stroju i zwięzłą formą ich młodych ciał, kąpiących się w skalistym basenie Siljanu. Na szerokim świecie był portrecistą, u siebie w domu malował mniej, lub więcej ubrane dalekarlijskie dziewczyny to na tle wód i lasów, to w wiejskiej łaźni, to w barwnych zielonych i czerwonych kożuchach, jakie noszą w Mora. Pośród tych „elementów“ najlepiej się czuła zdrowa, malaskra natura Zorn'a. Żył pełnią życia, nie chciał, a poprostu może nie zdążył, nie miał czasu spoglądać w siebie. Pokazywał tylko, jak doskonale czuł i rozumiał formę, jak świetnie, soczysto i barwnie kładły mu się na płótnach walory kolorów, i z jaką maestrją rozwiązywał najbardziej zawikłane łamigłówki plenerowego oświetlenia. Widzimy, co umiał i jak niechorobliwy był jego sentyment dla jasnowłosych Szwedek.

Jest taki obraz Zorn'a: zagajnik wśród starego lasu; chłodny dzień wczesnego lata; na młodych sośniakach — samosiejkach długie, jasno złote, tegoroczne przyrosty; nie widać nieba, ścianę ciemnego lasu obcina górna linja ramy. W głębi, osłonięta do połowy iglastemi gałęziami, pastuszka w kożuchu, z czerwoną wstążką we włosach i chudy grzbiet łaciastej krowiny. Patrzące na nas oczy dziewczyny i jaskrawo - czerwoną plamkę dostrzega się po chwili patrzenia w gąszcze zielonego zagaju, po chwili, — jak dostrzega samotny wędrowiec wpatrzone weń ciekawe oczy sarny, skuszone niesamowitym widokiem cichego człowieka. Kto umie tak cicho siedzieć w puszczy i dostrzec sarnie oczy, ten wyczuje czar tamtego obrazu.

Widziałem raz Zorna, jak jadł wczesny lunch w stockholmskim Opera - Kaellaren, szwedzki, obfity, pełen smörgos'ów, zapijany jasnem, smakowitem piwem. Opowiadał coś barwnie i głośno swojej kompanji, śmiał się na całą salę i poklepywał układnie, ale jakże łakomie, rękę młodej sąsiadki przy stole,kolorowej, jak dobra akwarella i podobnej nawet do jednej z jego malowanych Karin, czy Agnes. Chociaż Zorn w swojej sztuce jest przedziwnie jasny i prosty, to jednak ta śniadaniowa obserwacja była dopełnieniem jej poznania, jakby nowym, nieznanym dotąd obrazem.

— — — — — —

Rozkochany we własnym domu, dzieciarni, w codziennych czynnościach żony — gospodyni Larsson wygląda tak, jakby się trochę wstydził bujnego, zornowskiego życia. Domator, ojciec licznej rodziny, poświęca całe szeregi płócien, całe cykle kartonów niesłychanie ważnym sprawom domowym: łuskaniu młodego grochu, łowieniu raków, zakładaniu nowych inspektów, niedzielnym podwieczorkom w brzozowym gaiku i sutym, po szwedzku, wieczerzom. Podpatruje swoje nudzące się nad lekcjami dzieci, uczestniczy w ich psich figlach, gonitwach i domowych, niewymyślnych, imieninowych maskaradach. Lubi malować wnętrza swego czystego, wygodnie urządzonego, wiejskiego domu, a przy każdej pracy, gdzieś z poza drzwi, z pod kanapy, z za poręczy fotela, z pod czarnego pudła fortepianu wyglądają zawsze ciekawie jakieś świderkowate ślepięta, płowe włoski i zadarte, różowe noski jego nierasowej, ale przemiłej progenitury. Jest szczery i naturalny, nieśmiały i skromny.

Kiedy oglądałem przed laty jego pośmiertną wystawę, cieszyłem się razem z nim radościami jego cichego, szczęśliwego życia i zazdrościłem atmosfery własnego w ojczyźnie domu. Pogodny i promienny dziejopis rodzinnego ogniska nie wychodził motywami swoich obrazów poza domowe progi; tworzył je pełne uroku i miłości dla swoich najbliższych z najbanalniejszych pozornie tematów codziennego życia.

Ale umiał i mógł z tych banalnych, codziennych melodyj stworzyć potężną symfonję, albo kolorowe scherzo, jak to, które jest w prywatnej kolekcji Thiel'a w Stockholmie:

— w cieniu drobnolistnej, rozłożystej brzozy, widocznej od przyziemka aż wysoko, po chwiejne czuby, na murawie o wprost orkiestralnem natężeniu barwy — pani w jasnokobaltowej sukni i czerwonym, płomiennym zawoju na głowie. W głębi, w złotych jasnościach, jakaś dzieciarnia, pewnie własny, kurnosy przychówek.

Szelest drobnych listeczków tej czarującej brzozy, — głównego bohatera poematu, — to tło, muzyczny wątek.

Pałający turban damy, — to akcent, do którego, jak do refrenu melodji, jak do tych początkowych taktów chopinowskiego scherzo b.-moll, powraca oko, słuchające tego przedziwnego utworu.W tej samej galerji Thiel'a, w sąsiedztwie tego wiecznie dźwięczącego obrazu, wiszą i akwaforty Zorn'a, najpełniejsza kolekcja tych ostrą, prostą kreską rysowanych arcydzieł.

— — — — — —

Jakże odrębny od dwóch poprzednich jest **Liljefors**, zasłuchany w ciszę groźnej, północnej przyrody, jakże innemi wartościami czaruje nas magja jego sztuki. Nie skalą barw, jak u tamtych, nie sentymentem tkliwego, ojcowskiego serca, jak Larsson, ani bogatą zmysłowością Zorn'a. — Ci, którzy nawet twórczość wtłaczają w szufladkową kartotekę, a dla ducha, który płonie i barw, co grają, znaleźć muszą etykietkę, — nazywają Liljefors'a malarzem zwierząt. Ale jego zwierze, to nie „sztafarz“ w obrazie, jak u dawniejszych Holedrów, albo dzisiejszych Niemców, to żyjący swem własnem, wewnętrznem życiem bohaterowie tragedji. — Pewien szwedzki krytyk, pisząc raz o Chełmońskim, nazwał go polskim Liljefors'em, a powiedzeniem tem dał analogję nie bliższą prawdy, jak porównanie Brozika z Matejką. Liljefors tylko zastępuje Szwedom brak Chełmońskiego, a pozatem ci dwaj Wielcy Ludzie różne mają organizacje psychiczne, nie mówiąc już o innej skali barw i rozmaicie pojmowanej istocie przedstawianego zjawiska. Chełmoński jest bardziej rozległy, czasami, w malowanych opowieściach o życiu Kresów, wprost epicki, w balladach o pędzących koniach, — żywiołowy, a pełen muzycznej poezji w zmierzchach wiosennych i szarych, śpiących pod dżdżystem, marcowem niebem, ugorach. Chełmoński, to władca nieprzebranych zapasów twórczego kruszcu w porównaniu z „bogatym w talenty“ Liljefors'em. Temperamentu i malarskiej wiedzy Chełmońskiego starczyłoby na wiele długich i owocnych egzystencyj malarskich.

Ale Liljefors jest głęboko tragiczny, jak Mathias Gruenewald, aschaffenburski malarz z XV stulecia, jak Edgar Poë, w niektórych utworach. Jego poezja pełna jest dramatu, jaki nie mógł się narodzić w łagodnej duszy Chełmońskiego. Jego talent rozwijał się powoli, podlegał wpływom i mozolnie wnikał w głęboką treść tajemnic przyrody. Pierwsze jego, twarde i przemęczone wykończeniem, obrazy, tak się mają do późniejszych, jak doskonale opowiedziane myśliwskie anegdoty do istotnego życia puszczy... Większość prac w kolekcji Thiel'a i orły morskie w stockholmskiem National Museum — to już druga faza jego twórczości:

— stada morskiego ptactwa, zrywającego się z rozkołysanej, cieżkiej fali, nury, polujące na ryby, w zacisznych zatokach; dzikie gęsi, zapadające na głuche, daleko w morze wysunięte, piaszczyste łachy... i wygląda to tak, jak gdyby od chowanych lisów, zdziczałych kotów i oswojonych łabędzi, całej tej, nieledwie domowej menażerji, którą się posługiwał w pierwszym okresie swojej twórczości, uciekł daleko w pustki morskie podpatrywać tamto, inne życie, wsłuchiwać się w ponuro - szelestną melodję fal i posiąść tajemnicę ich nieuchwytnego kształtu.

A oto ostatnia faza, szczyt jego sztuki:

— rozpoczyna samotną wędrówkę po północnych pustoszach, po blado - zielonych i rudych kożuchach mchów, pośród zwałów targanych zimowemi burzami lasów, po dzikich śródjeziornych wyspach o granitowych, wyniosłych brzegach, zasypanych rumowiskiem, spękanych ścianach wytartych cielskami lodowców, wygładzonych piersiami nienasyconej, wiecznie pragnącej fali. Wśród takiej scenerji rozgrywają się tragedje jego bohaterów.

Liljefors jest jednym z tych nielicznych artystów, którzy pracują jakby bez świadomości o swoich bogatych, rozporządzalnych środkach. Nie buduje sylwety ruchu lecącego orła, a tylko malowanym kształtem „udaje“, jego lot, czy władne panowanie nad schwytaną zdobyczą. Jest - to jakby mimicznie odtworzone wrażenie, jakby nieświadomie powtórzona postać, czy ruch pierwowzoru. — Ale ta pozornie nieświadoma transkrypcja form jest rezultatem ogromnej, żmudnej pracy, promienną koroną wysiłków, jest zrozumieniem psychiki odtwarzanych zwierząt, mistrzostwem formy, doprowadzonem do tego kresu, gdzie ręka idzie już posłusznie za tajemną pracą myśli. Robi to wrażenie, jakbyśmy nieodgadnionym, cudownym sposobem „widzieli“ pracę mózgu tego malarza, czujemy się bogatsi o jeden, przeczuwany tylko dotąd, nowy zmysł.— Liljefors nie daje, jak Japończycy, plastycznej syntezy, ale tak streszczoną własną impresję, że trzeba tylko odnaleźć w sobie równoważniki i samoistnie snuć wrażenie o takiej sile i napięciu, na jakie stać patrzącego. —

Ostatnie jakie widziałem, jego prace, to doskonałe przykłady celowego pomijania małoznaczących szczegółów dla skoncentrowania treści na tych tylko plamach, które są danego faktu istotą. Tak bywa, gdy stoimy wobec akcji, skupiającej całą naszą uwagę, tak jest w tych obrazach Liljefors'a. — Mam w pamięci oczu parę z jego prac:

szalona, śmiertelna gonitwa orłów, za białym, północnym zającem; jeden z nich chybił ciosu, a uderzeniem skrzydeł wzbił tylko chmurę śniegowego pyłu; ale oto z boku przecina krótką już ścieżkę życia drugi i niesie nieubłaganą śmierć w silnych, zagiętych szponach.

Inny dramat: w szary, zimowy dzień, w zadymkę, mały orlik chwycił wronę; ma ją już pod sobą, wbitą w miękki śnieg, w krwawym uścisku; dokoła huragan kraczących, podnieconych grozą morderstwa, podsuwających się pod ostre szpony rabusia, towarzyszek. Mocno, mocno łomoce serce zmęczonego pogonią orlika. Wrzynają się coraz głębiej obręcze pazurów w drgające ciało zdobyczy. Czarne, błyszczące oko ofiary zaciąga powoli mętna przesłonka śmierci. Władczo rozpięte skrzydła i dumnie wzniesiona głowa orlika — zwycięzcy.

...Pustka leśna, gdzieś nad głębokiem, zaszytem w lasach, jeziorem, śniącem odwieczny sen o dalekich, wysokich niebiosach; na obły kształt granitu, na rudobure mchy bezszelestnie spłynął z leśnych złomisk olbrzymi puhacz; uważnie badają puszczę żółte jego źrenice; czujnie wsłuchują się uszy w nadjeziorną ciszę. Górą, nad zwartą granicą ciemnego lasu, na stalowo - modrej tarczy letniego nieba jaśnieje mgławica. bezkształtna rózga. Puszcza gra swoją pieśń, uderza w swój najgłębszy ton...

* * *

Oto wszystko, co o tej szwedzkiej trójce znalazłem w swoich starych, drukowanych już dawniej częściowo notatkach.

Konrad Czarnocki

nym do powstrzymania strachem legjonu zdrajców ukrytych w murach Paryża.

Ministrem spraw wewnętrznych był wtedy „cnotliwy“ Roland, który po tych krwawych wydarzeniach napisał w cyrkularzu, skomponowanym jak wypracowanie, że na to co się stało „trzeba rzucić zasłonę“. W kilka miesięcy potem żyrondystowscy koledzy Dantona z rządu bądź byli ścięci, bądź zginęli śmiercią samobójczą, wyprzedzając go w zaświatach tylko o nowych kilka miesięcy. Niektórzy pisarze podkreślają, że wprawdzie Danton głosił, iż „lud chce aby terror był na porządku dziennym“, ale jednocześnie żądał „zaufania i ostrożności“; to żądanie nie łagodzi terroryzmu Dantona i nie stoi z nim w sprzeczności: zaufanie i ostrożność zwolenników pozwalały srożyć się wobec „wrogów wewnętrznych“. Nie można w żadnym razie odmówić Dantonowi dużej inteligencji, której dowodem było np. filtrowanie przez szpiegów do kół podejrzanych o przekonania monarchisty czne pogłosek, że Danton jest w gruncie rzeczy monarchistą, że chce ocalić króla... i naiwni wierzyli w to! W ostatniej swej mowie z 19 marca 1794 wzywał Danton do spokoju, do zjednoczenia. Mirkine - Guetzewitch podnosi, że hasła silnego rządu i zjednoczenia narodowego, głoszone przez Dantona, każą go nazwać mężem stanu ...ale jak on te hasła rozumiał!

Czy Danton był wodzem mas?.. Masy nie brały udziału w katastrofie wielkorewolucyjnej. Historycy konstatują, że wielkie przewroty paryskie decydujące o losach Francji były dokonywane przez tłumy liczące od sześciu do siedmiu tysięcy ludzi. Jak stwierdza Gaxotte: „Z upadkiem monarchji Francja podała się do dymisji co do spraw publicznych“. Pétion został wybrany merem Paryża przez 6738 głosujących, przy wyborach Konwencji, której pierwszym czynem było ogłoszenie republiki, wzięło udział około 700 tys. elektorów a powstrzymało się 6 miljonów 300 tysięcy.

Przejdźmy do polityki zagranicznej Dantona. Główne jej wytyczne były następujące: 1-o trzeba rozbić koalicję europejską, zawierając pokój z Prusami, zbliżając się do Anglji, 2-o trzeba oddalić siły mocarstw centralnych dając im możność podzielenia Polski, 3-o nie trzeba prowadzić wojny ideologicznej, ale zdobyć „granice naturalne“.

Te zamierzenia potwierdzają, że Danton miał zmysł realistyczny. Myśl o zaspokojeniu państw niemieckich i Rosji terytorjami polskiemi narzucała się poprostu wobec charakterystystycznego zbiegu dat: 21 stycznia 1793 r. został ścięty Ludwik XVI a w dwa dni potem Prusy i Rosja zawarły układ drugiego rozbioru Polski. Jeszcze na wiosnę 1794 skorzystała republika francuska z zaabsorbowania armij pruskich i rosyjskich w Polsce, aby przedsięwziąć wielką ofensywę. Co do „granic naturalnych“, t. zn. granic starożytnej Galji, to żądając ich Danton nie podejmował żądań monarchji francuskiej, która tak imperjalistycznych planów nigdy nie miała; po 23 latach wojen rewolucji i cesarstwa granice Francji znalazły się w tyle za granicami z roku 1792, a to, że nie stracono więcej zawdzięczać trzeba było restauracji Bourbonów. Konszachty z Anglją skompromitowały ostatecznie Dantona; w Konwencji miał większość za sobą ten, kogo bardziej się obawiano; odkrycie oszustw łotrzyków z najbliższego otoczenia Dantona i upadek hébertystów pozwoliły Robespierrowi obalić współzawodnika. Aresztowany 30 marca 1794 r., skazany 5 kwietnia, ścięty został Danton w dniu skazania.

Leszek Gembarzeski

WALERJAN CHARKIEWICZ

Uniwersytet Stefana Batorego

(Początek na str. 6-ej).

Wiemy, że „stos pacierzowy" po operacji, dokonanej przez braci Jędrzejewiczów, wygląda żałośnie i nagwałt wymaga zabiegu lekarskiego, ale już z „płucami" jest jakaś zagadka. Senat akademicki nie może owoc nie pracować, bo nie ma... statutu!... Wątpię, aby za czasów Śniadeckich istniał jakiś statut, a jednak jakoś się pracowało! I dlaczego w ciągu dwudziestu lat panowie profesorowie nie mogą opracować zbawiennego statutu?... Przecież niema nic łatwiejszego, jak stworzyć idealny statut, składający się z trzech zaledwie punktów:

1. Uniwersytet powinien być tylko i wyłącznie uniwersytetem.

2. Senat akademicki powinien być zawsze senatem z przymiotnikiem „akademicki".

3. Profesor musi być naprawdę profesorem.

Kropka. Statut gotów. Nieporozumień być nie może..

PRACA NAUKOWA GRONA NAUCZYCIELSKIEGO U. S. B.

Jeżeli chodzi o działalność naukową grona nauczycielskiego U. S. B., w świetle statystyki nie zarysowuje się ona wyraziście. Rocznik podaje wykaz drukowanych prac naukowych, ale ten wykaz uwzględnia nietylko profesorów, ale i asystentów, no i oczywiście nie stwierdza jakości prac. Dane, dotyczące drukowanych w r. 1937/8 prac ciała nauczycielskiego (z wyjątkiem 60 osób prowadzących wykłady zlecone, 12 lektorów i 2 kierowników ćwiczeń cielesnych), wyglądają w sposób następujący:

Wydz. Humanistyczny — osób 40, prac 74.

Wydz. Teologiczny — osób 18, prac 30.

Wydz. Prawa — osób 43, prac 32.

Wydz. Mat. - Przyrodn. — osób 94, prac 69.

Wydz. Lekarski — osób 139, prac 110.

Wydz. Rolnictwa — osób 20, prac 37.

Wydz. Sztuk Pięknych — osób 11, prac —.

Oddz. Farmaceutyczny — osób 14, prac 27.

Dane te nie różnią się zasadniczo od norm ustalonych w pierwszem dziesięcioleciu. Prof. Kazimierz Karaffa - Korbutt, analizując w Księdze Pamiątkowej (t. II, str. 577 sq.) działalność naukową i pedagogiczną U. S. B. w świetle cyfr, ustalił, że na jednego profesora rocznie przypada 1,16 prac, ogłoszonych drukiem. W pierwszem dziesięcioleciu ustalił prof. K. Karaffa - Korbutt na 90 ówczesnych profesorów czternastu takich, którzy w ciągu dziesięciu lat nie ogłosili drukiem ani jednej pracy. Czy są obecnie tacy profesorowie, którzy wkrótce będą mogli obchodzić dwudziestolecie niedrukowania prac, — nie wiemy.

STUDENCI U. S. B. W ŚWIETLE CYFR

A jak wyglądają studenci U. S. B. w świetle danych, zawartych w Roczniku? Żeby należycie zrozumieć, jak wielkie zaszły zmiany na Uniwersytecie w ciągu ostatnich lat, dobrze jest stale porównywać stan obecny ze stanem z roku 1928/9.

Liczba studentów wówczas wynosiła ogółem 3.177 osób (w tem słuchaczy wolnych — 94); w ostatnim roku sprawozdawczym — 3.110 (w tem słuchaczy wolnych — 29).

A więc pierwsze, co musimy stwierdzić, to stanowcze zmniejszenie się liczby słuchaczy wolnych. Kiedyś ci wolni słuchacze stanowili większość (!) akademików; na Wydziale Humanistycznym słuchacze wolni niemal przytłaczali liczebnie studentów z pełnemi kwalifikacjami, — dziś stanowią wyjątek, na prawie, medycynie i farmacji wcale niema słuchaczy wolnych. Smutny rekord bije tylko Wydział Sztuk Pięknych, który obecnie ma przeszło 21% słuchaczy wolnych (w roku 1928 — 36%). Dlaczego sztuka nawet na Uniwersytecie nie może się pogodzić z nauką w tak skromnym zakresie, jak matura gimnazjalna, jest rzeczą niejasną.

W r. 1928 na 3.177 studjujących przypadło 345 dyplomów; w r. 1938 na 3.110 osób — 426 dyplomów; praca więc wchodzi na tory normalne.

Stosunek mężczyzn do kobiet pozostał bodaj bez zmiany: przed dwudziestu laty było: 2.091 mężczyzn i 1.086 kobiet; obecnie 2.034 mężczyzn i 1.076 kobiet, ale stosunek na wydziałach zmienił się znacznie, bo zaznaczył się większy dopływ kobiet na wydziałach prawa, przyrodniczym i rolniczym.

Uderzający jest spadek słuchaczy na Wydziale Humanistycznym. W r. 1928 było 601 słuchaczy, — obecnie 313. Niezbyt popularny jest Wydział Sztuki: przed dziesięciu laty było 133 słuchaczy (w tem 48 wolnych), obecnie 85 (w tem 18 wolnych).

Przyczyna jest jasna: „nie opłaca się..."

Niezmiernie ciekawe zmiany zaszły w składzie słuchaczy podług wyznań.

W roku 1928/29 skład był taki: rzymskich katolików — 1.951, żydów — 964, innych — 262. Obecnie: rzymskich katolików — 2.205, żydów — 438, innych — 467. Zmniejszyła się więc znacznie liczba żydów, natomiast przybyło „innych", wśród których wielką grupę stanowią prawosławni: 409, dawniej na Uniwersytecie prawie niewidoczni.

PRACA „NAUKOWA" AKADEMIKÓW

Akademicy mają aż 73 organizacje różnego rodzaju. Najliczniejszą grupę stanowią, jak po winno być, koła naukowe; jest tych kół 23. Dalej podług ilości idą stowarzyszenia ideowo - wychowawcze — 21, następnie korporacje — 12, potem stowarzyszenia regjonalne — 10, samopomocowe — 2. sportowe — 2 i inne — 3.

Oczywiście główną uwagę zwracają na siebie koła naukowe, one bowiem są terenem pierwszych prób samodzielnej pracy naukowej akademików, one grupują najbardziej twórcze siły akademickie, one decydują o naukowem obliczu studentów uniwersytetu.

Rocznik Uniwersytecki podaje w wielkim skrócie zarys działalności kół naukowych. Właściwie jest to wykaz największych czynów naukowych naszej młodzieży.

Co można powiedzieć o pracy w kołach naukowych?...

Z 23 kół naukowych sprawozdania umieściło 15 kół; — inne widocznie nic nie miały do powiedzenia. A te, co miały, cóż powiedziały? Och, niewiele!

Praca naukowa w kołach polegała na robieniu... wycieczek!...

Koło Chemików Studentów Żydów „zorganizowało wycieczkę do Obserwatorjum Astronomicznego U. S. B." Taką samą wycieczkę zorganizowało Koło Matematyków, Fizyków i Astronomów. Koło Polonistów — „urządzało wycieczki na „Środy Literackie" (owocna praca naukowa!), nic też dziwnego, że i Koło Humanistów Żydów — „urządziło wycieczki naukowe (!): do Ghetta żyd., do T-wa Przyjaciół Nauk i na wystawę Szolem Alejchema". Koło Przyrodników i Geografów zorganizowało pięć wycieczek naukowych w okolice Wilna (wycieczki przyrodników zastrzeżeń nie budzą!). Koło Przyrodników Studentów Żydów — „pod kierownictwem doc. dr. B. Halickiego (znakomitego speca od naukowości bolszewika Kirowa!) i dr. J. Mowszowicza odbywało wycieczki naukowe na teren dla uzupełnienia zbiorów botanicznych i zoologicznych". Uczczenia naukowej działalności znakomitego zoologa, czy botanika lub geologa, towarzysza Stalina, jak widać, nie było. Kirow miał większe szczęście!

Koło Teologów również nie zaniedbało pracy naukowej i — „urządziło dla członków wycieczkę: Warszawa — Gdynia — Poznań — Pelplin — Lisków — Wilno..."

Inne koła wydawały skrypty, urządzały wspólne wkuwanie się przed egzaminami etc. etc.

Tylko Koło Prehistoryków, którego członkowie brali udział w pracach wykopaliskowych, i Koło Filologiczne, które wydało tom prac zbiorowych p. t. „Z dziejów filologji wileńskiej", legitymują się rzetelniejszym wysiłkiem.

Te sprawozdania wywołują prawdziwy niepokój. Jeżeli poloniści uważają, że wypicie herbaty z piernickiem na Środzie Literackiej jest pracą naukową, jeżeli humaniści - Żydzi w spacerze do Ghetta widzą wysiłek twórczy, — dzieje się bardzo niedobrze!...

A jeżeli tak wygląda praca akademików na terenie kół naukowych, — to jakież egzotyczne kwiatki hodują się na terenie organizacyj „ideowo - wychowawczych" lub jakichś innych, których liczba jest niepomiernie duża?...

CZY NAPRAWDĘ PESYMIZM JEST USPRAWIEDLIWIONY?

A może to „duch czasu"? Może nowoczesna nauka polega na uprawianiu turystyki?... A jeżeli tak jest nauka, jaki ma być Uniwersytet?

I co to jest Uniwersytet?

Jest to żywy organizm naukowo - kulturalny, który do spełnienia swej roli badawczo - nauczającej w państwie winien posiadać zdrowe organa, mocne muskuły, arterje giętkie i prawidłowe refleksy.

Przyznajmy otwarcie i ze skromnością, cechującą ludzi rozsądnych, że Uniwersytet Stefana Batorego jeszcze daleki jest od tego, aby ściśle odpowiadał tej definicji...

Tak mówił J. M. Rektor Ks. dr. A. Wóycicki na otwarciu bieżącego roku akademickiego i opowiadał dalej o kręgosłupie, płucach i innych organach nieszczęśliwego „ozdrowieńca", a raczej jakiegoś połamańca...

Smutne to jest!...

Czy jednak naprawdę jest tak niedobrze?...

Walerjan Charkiewicz.

KAZIMIERZ KIENIEWICZ

Również o „deformacji" rzeczywistości w sztuce

W numerze 1 (175) „Polityki" p. Bolesław Miciński zamieścił artykuł zatytułowany: O „deformacji" rzeczywistości w sztuce. Słowo „deformacja" jest tu ujęte w cudzysłowie, ponieważ tezą autora jest, że „sztuka zawsze formuje, tworzy, kształtuje".

P. Miciński ujmuje swój artykuł jako dysknsję nad tem zagadnieniem, sam sobie stawiając kontrargumenty i zbijając je kolejno. Uznając w zasadzie za słuszną tezę, postawioną na wstępie, pragnąłbym dorzucić kilka nowych uwag, które wpłyną na zmianę ogólnego sensu wspomnianego artykułu.

Za podstawę swych rozumowań przyjmę tezę autora na innem miejscu sformułowaną, że „artysta nigdy nie odtwarza — zawsze tworzy". Zgodnie z myślą p. Micińskiego, chodzi tylko o to, czy tu stworzona rzeczywistość odpowiada prawom rządzącym w świecie otaczającym nas, czy też będzie stanowić świat nowy i odrębny. Realistyczny obraz u. p. Chełmońskiego obok zacytowanego w artykule opisu Soplicowa z „Pana Tadeusza" to dzieło o rzeczywistości naturalnej. Arabeska zaś oraz utwór muzyczny, to przykład rzeczywistości abstrakcyjnej. Natura i abstrakcja—to dwa bieguny, pomiędzy któremi znajduje się pole dla wszelkich artystycznie twórczych poszukiwań. Na tem samem polu jednak znajduje się równocześnie wiele miejsca dla blagi i fałszu, nie mających nic wspólnego z prawdziwą sztuką. Fakt ten jest wart uwagi.

Tymczasem wykreślmy pomiędzy na szemi biegunami miejsce dla arabeski. Jest to ornament geometryczny, a więc posługujący się motywami czysto abstrakcyjnemi. Celem jej jest wywołanie estetycznego wrażenia, podobnie jak w wypadku szeregu abstrakcyjnych dźwięków, składających się na utwór muzyczny. Rozumiemy jednak, że poto, by ów cel został osiągnięty, owe motywy i w jednym i w drugim wypadku nie mogą być przypadkowo dobrane i przypadkowo rozsypane. — Sztuka wyklucza przypadkowość i dowolność. Estetyczne wrażenie osiągnąć tu możemy drogą poddania użytych elementów ściślej, zwykle nawet bardzo pedantycznej dyscyplinie równowagi, symetrji, czy rymtu. Dzieło takie, skoro cel swój spełni, rzecz prosta będzie dziełem sztuki, nie deformującem rzeczywistości, ale tworzącem nową na płaszczyźnie świata abstrakcyjnego.

Za przykład weźmy teraz nie arabeskę, ale renesansowy ornament. Motywy geometryczne zostały tu zastąpione motywami zaczerpniętemi z natury. Są one realistyczne, nie odpowiadając jednakże prawom otaczającej nas rzeczywistości. Widzimy tu wazony, w których kwitną delfiny o ogonach przerośniętych w splot fantastycznych roślin, ukwieconych nagiemi torsami amorków. Wszystko, podobnie jak w arabesce, poddane jest tu ścisłym regułom rytmu, równowagi i symetrji, przy nieograniczonej zaś fantazji widzimy wysiłek w wiernem studjowaniu detali. Porównawczo dzieło takie odpowiadać będzie jakiemuś utworowi „poezji czystej", w którem słowa, choć zaczerpnięte ze słownika, nie dają czytelnej treści, a tylko nastrój melodyjnego rytmu. Będzie to również dzieło sztuki, nie będące deformacją rzeczywistości, ale formacją innej w pół drogi pomiędzy naturą, a abstrakcją.

Jak dotąd słowa moje pokrywają się najzupełniej z tezą p. Micińskiego. Przejdźmy jednak dalej. We wspomnianym artykule figuruje, zestawiony z fragmentem „Pana Tadeusza" następujący „wiersz" współczesnego poety:

„Dom porywany przez olbrzymie drzewa
Pod dachem, który wznosi wysoka jodła schodów...
Późną burzą uniesiona konarami z ogrodu,
odszeptałaś od okien —
i minął —
pozostał zmierzch przeszłego domu".

Na innem miejscu wspomniał autor o „Ferdydurce" Gombrowicza i o powieściach Schultza, a także o, nietyle futurystycznym, co nadrealistycznym „portrecie", w którym zegarek zastępuje oko, wieczne pióro — nos, a uszko od filiżanki — ucho.

Tezą p. Micińskiego jest, że, ponieważ mamy tu do czynienia z dziełem sztuki, więc, w myśl postawionej na wstępie tezy, nie deformuje ono rzeczywistości, a tylko tworzy nową na innej płaszczyźnie. Omówmy tę kwestję. Przedewszystkiem, czy wyżej przytoczone przykłady są dziełem sztuki? W arabesce byliśmy świadkami trudu, jaki artysta sobie zadał, poddając swą pracę rygorom symetrji, równowagi i rytmu. W renesansowym ornamencie cała bujność fantazji okupiona była podobnym, a nawet jeszcze większym może wysiłkiem. W rezultacie i jedno i drugie dzieło było dla nas przekonywające, bo nie przypadkowe, a piękne, bo harmonijne i skończone.

Powróćmy teraz do wspomnianego „wiersza". Czy straci coś na tem, jeśli zawarte w nim rzeczowniki zamienimy na inne? Spróbujmy:

„Pies porywany przez olbrzymie kłody
Pod płotem, który wznosi wysoka tyka okien...
Późną mgłą uniesiona pokrzywami z pustyni
odszeptałaś od łóżka. —
i minął —
pozostał dźwięk przeszłego kundla".

W podstawionych słowach zachowałem tę samą ilość sylab, nie zmieniły więc one w niczem nieistniejącej i tak metryki. Sens „wiersza" też się nie zmienił, bo go w nim za grosz nie było. Wrażenie estetyczne pozostało to samo — żadne. Podobnie moglibyśmy postąpić z owym nadrealistycznym „portretem". Oko — zegarek zastąpimy n. p. płytą gramofonową, a nos—wieczne pióro — sztyletem, wmawiając potem światu, że poruszyliśmy tu niezwykle ważny problem podświadomych uczuć i że tą drogą „formujemy, tworzymy i kształtujemy" nową rzeczywistość. Są naiwni, którzy się na to już zbyt długo dawali nabierać. Dla nas te poczynania nie są twórczością i nie są sztuką. Są deformacją nietylko rzeczywistości, co zdrowego sensu. Potwierdza to, rzecz oczywista tezę, że w sztuce, w prawdziwej sztuce, deformacja nie istnieje.

Kazimierz Kieniewicz

Na Barcelonę

Dalszy rozwój ofensywy w Katalonji

Jak to w ostatnich omówieniach było podane, głównym sukcesem obecnej ofensywy powstańców w Katalonji, było rozbicie XII korpusu rządowców i zmuszenie go do odwrotu w dwóch różnych kierunkach. Na to, jak pisaliśmy, dowództwo rządowców rzuciło swój V-ty korpus przeciwko północnej flance klina, ostrzem kierującego się przez Castelldans i Borias Blancas, oraz XV korpus przeciwko linji Castelldans - Granadella. Gwałtowne te kontrataki, trwające kilka dni z rzędu zostały odparte. Krytyczny moment ofensywy minął. Równocześnie osiągnięto powodzenie na skrzydle północnem. Nieprzyjaciel zorjentował się wreszcie, że powstańcom nie chodzi o przedostanie się przez góry na wschód, lecz, że dążą do węzła drogowego Artesa, przez który prowadzi w dolinie Segre szosa do granicy francuskiej.

Wobec tego rządowcy ściągają wojska z innych frontów i zwracają się frontem ku północy. Na to przychodzi z kolei flankowe uderzenie gen. Moscardo od Balaguer w kierunku Cubells. Artesa zostaje zdobyta.

Na południu wspomniany już V-ty korpus odrzucony został przez korpus Legjonistów na linję między Alfe i Aspa, przy której to okazji jedna z kompanij szturmowych powstańców wzięła do niewoli 1100 jeńców i pięć dział kalibru 15.5 cm.

Odtąd rozpoczynają się bardzo szybkie postępy kampanji. 4 stycznia wojska powstańcze zdobywają Castelldans. Dywizja Littorio, mimo bardzo ciężkich strat, bierze Borias Blancas. Jednocześnie jednak sąsiadująca z nią na prawo dywizja doszła do wysokości Castelldans i zwróciła się w kierunku południowo - wschodnim na Vinaiza - Montblanch. W ten sposób osiągnięto 5 stycznia trzecią linję widoczną na szkicu.

Następuje teraz druga niespodzianka dla dowództwa wojsk rządowych, uderzenie z cofniętej części frontu Lerida — Balaguer. Lewe skrzydło korpusu Legjonistów, które w pościgu za V - tym korpusem i resztkami XII, przekroczyło kolej Lerida — Borias Blancas, ustaliło łączność z korpusem Aragońskim w Leridzie. Ten ostatni korpus wyszedł następnie z Leridy wzdłuż szosy wiodącej do Cervera. Tymczasem grupa z Balaguer uderzyła również w tym kierunku, na froncie szerokości mniej więcej 8 klm. Tak że korpus Maestrazgo posunął się z Artesy szosą w kierunku Tarrega (pod Cervera), podczas gdy korpus Urgel, jako kraniec lewego skrzydła, ubezpieczał ten ruch z frontem przeciw Pons.

Na odcinku południowym korpus Legjonistów, po podciągnięciu swego lewego skrzydła rozpoczął marsz naprzód, przyczem prawe jego skrzydło szło wzdłuż kolei i szosą biegnącą obok niej na Montblanch, lewe skrzydło o 10 klm. dalej na północ. Części tego korpusu już 8 stycznia opanowały wzgórza na wschód od szosy Tarrega - Cabra - Valls. Pozostały w łuku Ebro korpus Marokański, pod dowództwem gen. Yague, zdobył 10 stycznia Garcia i podparł korpus Navarry, który zająwszy lewem skrzydłem wzgórza na południowy zachód od Montblanch, wszedł następnie wraz z oddziałami Legjonistów do miasta.

Znaczny zysk w terenie, oraz zdobycz w jeńcach, których liczba przekroczyła 31.000, wskazywały odrazu, że armja barcelońska straciła jakieś 50 do 60 tysięcy ludzi i została silnie osłabiona. Dalsze wypadki potwierdziły tę tezę w zupełności.

••••• Nationale Front Ende Juni. ——— Raumgewinn bis 31.VII.

ODCIĄŻAJĄCA OFENSYWA RZĄDOWCÓW

Szkic drugi wskazuje odcinek frontu między Penarroya i Talavera, t.j. linję, którą osiągnęły oddziały powstańcze w sierpniu ubiegłego roku. Generał Queipo de Llano, który wówczas słabemi siłami zyskał duże sukcesy, musiał następnie oddawać siły na wzmocnienie frontu katalońskiego i lewantyńskiego.

Tę okoliczność zdecydował się wykorzystać rządowy dowódca generał Miaja, celem przeprowadzenia ofensywy odciążającej, wybierając w tym celu odcinek między Penarroya i Cabeza de Buey.

Gwałtowne walki rozgorzały tam już 6 stycznia.

Wojska rządowe zaatakowały najpierw w rejonie Penarroya — Fuenteovejuna, poczem na północ od Hinojosa, w kierunku na Monterrubio. Cele tych natarć zostały osiągnięte. Dalszych wiadomości z tego frontu niema, coby wskazywało, że ofensywa ta została zatrzymana.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z KATALONJI

W Katalonji dalsza akcja ofensywna trwa. Oto wedle komunikatu kwatery gen. Franco z dnia 20 stycznia: Oddziały powstańcze prowadziły dalej natarcie na wszystkich odcinkach frontu, posuwając się do 15 klm. naprzód. Na odcinku północnym zajęto Tarroja, Gras, Lamorana, Cedo, Prenanosa, Trulls i Tudela. Na odcinku środkowym: Malgrat, Cumills, Olujas, Veciana oraz szczyt Rocaplana. Obsadzić zdołano również odcinek szosy Tarroja — Calaf. Na odcinku południowym odniesiono również szereg sukcesów w postaci zajęcia miejscowości: Salami, Radona, Juncosa, Ardena, Bonastre Torredembarr oraz szczyty Cova i Prengal.

Nieprzyjaciel zostawił na placu setki zabitych.

Do niewoli wzięto 1485 jeńców.

Natarcie na odcinku andaluzyjskim spowodowało wiele strat po stronie przeciwnika. Wzięto 428 jeńców.

Nie przeczy temu komunikat rządowy, który stwierdza: iż wojska powstańcze rozpoczęły na nowo natarcie na odcinkach Bellever, Segur, Argensola, Santacoloma i Radona, posuwając swe stanowiska o kilka kilometrów naprzód, opłacając to dużemi stratami. Według komunikatu, strącone zostały 4 samoloty powstańcze.

Na froncie estramadurskim wojska republikańskie utrzymały swe dotychczasowe pozycje.

***

Przed kilku dniami zapowiedział gen. Franco jakimś dziennikarzom, że w przeciągu dwóch tygodni zajmie Barcelonę. Zasadniczo byliśmy zawsze skłonni uważać go raczej za przesadnego optymistę, wobec szeregu głoszonych w prasie, a niespełnianych zapowiedzi. Jednakże sytuacja obecna wojsk powstańczych, wydaje się nadspodziewanie pomyślna. Świadczyłyby o tem różne oznaki, a między niemi i taka depesza datowana 20 stycznia:

PERPIPGNAN Do Port Vendres przywieziono z Barcelony na 7 samochodach ciężarowych 45 ton sztab srebra i złota. Transport ten załadowano do wagonów, idących do Paryża.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że tym razem gen. Franco spełnił swą zapowiedź. Nie weźmiemy mu ostatecznie za złe, jeśli z dotrzymaniem terminu spóźni się o kilka dni, nawet tygodni. Byle tylko dotrzymał!

Wł. L.

Perelman na właściwem miejscu

Żona Mołotowa zajęła się handlem ryb

..WA PAT Na podstawie dekretu prezydjum najwyższej rady Z.S.R.R. ludowy komisarjat przemysłu spożywczego podzielony został na 3 komisarjaty: komisarjat przemysłu rybnego na czele z Zemcurzyną (Perelman), komisarjat przemysłu mięsnego i mlecznego ze Smirnowym, komisarjat przemysłu spożywczego na czele z Zotowym.

Zemcurzyna, żona Mołotowa i Zotow byli zastępcami komisarza przemysłu spożywczego.

Komisarjat przemysłu spożywczego jest trzecim z kolei, który w tym roku uległ parcelacji. Dotychczas podzielono komisarjaty przemysłu lekkiego i przemysłu obronnego.

Zaznaczyć należy, iż komisarzem przemysłu spożywczego był Giliński.

Żydzi jadą do Gujany francuskiej

PARYŻ PAT „Paris Soir" podaje wiadomość o podjęciu przez wychodźców żydowskich z Austrji i Niemiec, którzy schronili się do Francji, prób kolonizacji Gujany francuskiej. 10 lutego wyjechać ma z Francji do Gujany pierwsza grupa 10 inżynierów, agronomów, techników leśnych i chemików. Wyjazdy te kontynuowane będą tak, że 10 każdego miesiąca udawać się będzie do Gujany nieliczna grupka emigrantów żydowskich.

O ile pierwsze próby będą uwieńczone powodzeniem, eksperyment będzie kontynuowany i rozszerzany. Ziemia w Gujanie francuskiej jest bardzo bogata i urodzajna. Warunki klimatyczne są dość ciężkie. Pierwsi emigranci żydowscy chcą przystąpić odrazu do próby uzdrowienia klimatu przez przeprowadzenie robót osuszających.

Kalambur

Wszystkie wyrażenia, oparte na dwuznaczności tych samych wyrazów, albo na podobnem brzmieniu wyrazów, znaczących zupełnie co innego, nazywamy kalamburami. Nazwa ta przyszła do polszczyzny z francuskiego calembour, który to wyraz wywodzi się znów prawdopodobnie z niemieckiego Kahlembergu.

Jest to miejscowość w Austrji, ta sama, którą znamy z historji odsieczy wiedeńskiej. Około r. 1330 proboszczował tam Weigand von Theber, człowiek wyjątkowo dowcipny, szczególnie rozmiłowany w takich właśnie igraszkach wyrazów. Dowcipy jego przeżyły twórcę. Z początkiem wieku XV spisano je wierszem a w roku 1473 poraz pierwszy wydano drukiem p. t. „Proboszcz z Kahlembergu". Ta właśnie książka, bardzo poczytna, dała najprawdopodobniej początek samej nazwie kalamburu.

W Polsce ta forma dowcipu przyjęła się bardzo wśród szerokich rzesz szlachty, a święciła prawdziwe triumfy w czasach saskich, znanych z literatury humorystycznej.

W wieku XIX kalambur u nas powoli zanika, aby zdobyć uznanie po wielkiej wojnie. Od tej chwili wszystkie pisma humorystyczne, potem feljetony, nawet dramaty i powieści pełne są zręcznie układanych kalamburów. Był to poprostu „złoty wiek" tej formy dowcipu. Obecnie kalambur powoli zanika.

LISTY Z WŁOCH

Po wyjeździe Chamberlaina z Rzymu

RZYM. W styczniu.

Stolica Włoch przeżyła emocje dni angielskich w Wiecznem Mieście.

Chamberlain i Halifax, już od chwili przekroczenia granicy Włoch mogli zorjentować się, jak istotnym i szczerym był entuzjazm szerokich warstw społecznych we Włoszech w stosunku do reprezentantów Wielkiego Imperjum brytyjskiego. Możnaby nawet zauważyć, bez cienia złośliwości, że prawie mimowoli dostrzegano w tej wizycie rekonsekrację nowego cesarstwa wnoszącego potrzebę nowej równowagi w obrębie świata Śródziemnomorfskiego a co zatem idzie i Afryki. Wizji tej nie pomniejszał nawet historyczny parasol, z którym premjer angielski podobno nigdy się nie rozstaje podczas swych podróży. Parasol okazał się faktycznie zbyteczny, bo w Rzymie zapanowała niewiarogodna wprost wiosenna pogoda uwypuklająca tę prawie nieuchwytną a tak fascynującą cechę Rzymu, szczególnie działającą na mentalność brytyjską.

Wspaniałe przyjęcie w Pałacu Wenecja, na którem można było zrobić przegląd światowych odznaczeń, klejnotów rodowych arystokracji rzymskiej, kroju fraków i mnożących się od niedawna uniformów faszystowskich było uzupełnione widowiskiem w Kr. Teatrze Operowym. Widowisko nielada, bo na scenie wykonano drugi akt opery Verdiego „Falstaff" ze słynnym Marjanem Stabile oraz balet Rossiniego i Respighiego p. t. „La Bottega Fantastica" a na widowni spektakl tak zwanego rzym-high life'u. Jednem słowem dekoracyjna strona wizyty, jeżeli się doda pokaz gimnastyczno - atletyczny na Forum Mussoliniego, iluminację miasta etc., odpowiadała tradycji liczącej już szesnaście lat, bowiem tyle liczy sobie tak zwana „era faszystowska" a więc okres rządów Mussoliniego.

A teraz jeżeli chodzi o podsumowanie rezultatów... Komunikat oficjalny nie wiele mówi na ten temat. Przypuszczeń jest nieco więcej a pogłosek bez liku. Gdyby chcieć wziąć pod uwagę choćby jedną setną tych pogłosek, to sześć kolum „Słowa" nie wystarczyłoby na zarejestrowanie.

Rezultatem zasadniczym i najwidoczniejszym rzymskiej wizyty jest niewątpliwie ugruntowanie tego, co rozpoczęto jeszcze w grudniu 1937 roku zawarciem gentlemen's argement a skonsolidowano w kwietniu 1938 układem anglo - włoskim. Układ ten coraz szerzej wchodzi w życie a więc coraz wyraźniej zaczyna odgrywać swą rolę nietylko na odcinku stosunków międzyimperjalnych anglo - włoskich ale i w szerszym zasięgu na terenie basenu Śródziemnomorskiego. Zazębianie interesów obydwu cesarstw na Morzu Śródziemnem i Czerwonem prowadzi coraz wyraźniej do intensywniej współpracy. Co do tego byłoby iluzją myśleć, że może być inaczej. Ale i niewątpliwie nie dla stwierdzenia li tylko tej prawdy Chamberlain i Halifax wybrali się na rozmowy do Rzymu.

Zdecydowana wola prowadzenia takiej polityki, któraby zabezpieczała utrzymanie pokoju — wyrażana w komunikacie oficjalnym — też wiele bardzo pozwala przypuszczać, ale nie wyczerpuje zasięgu a przynajmniej domniemanego programu treści rozmów. Na ten temat odpowiedzi niema. A wszystko pozwala wątpić czy w najprędszym czasie będziemy mogli ją mieć. Zresztą — niewiele to ma wspólnego co prawda — dla uzupełnienia kroniki trzeba skonstatowaq, że zaraz po wyjeździe Chamberlaina, którego serdecznie podejmował u siebie i Pius XI, nawias wiosenny zakończył się i jął padać taki nasz szczeropolski kapuśniaczek... Parasol premjera angielskiego byłby się bardzo przydał odprowadzającym go na dworzec dygnitarzom

A więc reasumując ostatecznie to cośmy powiedzieli powyżej, możemy podkreślić, że o ile chodzi o rozwiązanie kwestyj dotyczących stosunków włosko - angielskich na terenie basenu Morza Czerwonego i kondominjum wpływów to rozmowy rzymskie stały się konsekracją ostateczną dyspozycyj układu z 16 kwietnia. Co do spraw anglo - włoskich na terenie Morza Śródziemnego stanęły one pod znakiem przyjaźni, zaufania i współpracy. Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na fakt, że premjer Chamberlain hołduje staroangielskiej zasadzie wcielanej w politykę międzynarodową: polityka przyjaźni ze wszystkimi

Leonard Kociemski

Z pałacu kardynała Innitzera zginął złoty krzyż i łańcuch biskupi

WIEDEŃ PAT W pałacu kardynała Innitzera przeprowadziła wczoraj komisja rejestrację zabytków sztuki, w toku ogólnej rejestracji zabytków tych w całej Austrji. Przy tej sposobności zanotowano brak złotego krzyża i łańcucha biskupiego, które zostały skradzione kardynałowi Innitzerowi podczas pamiętnego napadu na pałac biskupi.

Gadatliwość bohaterów Szekspira

(w.l.) Profesor Crock, północno amerykański historyk literatury podjął się obliczenia, jacy bohaterowie Szekspira mają najwięcej tekstu mówionego. Wedle tej statystyki największą rolą, tak pożądaną przez wielu aktorów, a nawet aktorek (w Wilnie grała swego czasu tę rolę Wysocka) jest Hamlet, królewicz duński. Jeśli tragedję tę weźmiemy bez skrótów, to główny bohater jej wypowie 1569 wierszy.

Drugim z kolei wymownym bohaterem Szekspira jest Ryszard, III który wypowiada 1169 wierszy. Na trzeciem miejscu idzie Otello z 888 wierszami roli.

Ciekawe jest jak mało stosunkowo mają u Szekspira do powiedzenia postacie kobiece. Najwymowniejsza z szekspirowskich kobiet, Kleopatra, wypowiada 600 wierszy. Desdemona w „Otellu" ma zaledwie 389 wierszy. Lady Macbeth musi się nauczyć tylko 261 wierszy.

Wobec tych cyfr trzeba piękną Julję, w stosunku do Romea nazwać niemal milczką. gdyż mówi zaledwie 97 wierszy.

Z całej statystyki wynika, że nie kobiety mają najdłuższy język.

Nowa profesja—hodowla pająków
„Cena rynkowa": 250 franków za 100 szt.

POMYSŁ BEZROBOTNEGO

Nie próżno się mówi: „Bieda jest matką wynalazków!..."

Pewien mieszkaniec przedmieść paryskich — Pièrre Grandterre pewnego dnia miał dość klepania biedy i głodowania z nikłych zasiłków, które pobierał jako bezrobotny, poszedł więc po rozum do głowy i wpadł wreszcie na oryginalny i śmiały pomysł: oto będzie, mianowicie, ni mniej — ni więcej jak tylko hodował pająki, hodował masowo i rzucał ten „towar" na rynek!

Nie zwlekając zabrał się do realizacji swego pomysłu i niebawem mógł poszczycić się całkiem poważnemi wynikami hodowli, a przedsiębiorstwo swe nazwał „fermą pająków"!

KTO ICH KUPUJE? — HANDLARZE WIN!

„Wyhodować pająki to nie sztuka! — powie ktoś może. — Ale kto będzie, takie coś, kupował?!"

Owszem, nabywcy, bardzo nawet chętni, znaleźli się odrazu!

Kto? Właściciele winiarni!...

I dobrze płacą, bowiem taksa hodowcy opiewa: „100 sztuk żywych pająków — 250 franków", a mimo to są poprostu rozchwytywane!

DO CZEGO IM SĄ POTRZEBNE?

— Handlarze win? — zdziwi się niejeden. — A pocóż im ta szkarada?!

Dla, niekoniecznie niewinnej, symulacji, trick'u, mającego na celu „nabicie w butelkę" bardziej nieufnego klijenta!

Chodzi o to, że „czar omszałej butelki" prysnął pod wpływem masowych falsyfikatów, kiedy to pierwszą lepszą butelkę, po wytarzaniu w błocie i kurzu, sprzedawano potem jako, rzekomo „stare wino"!

Gdy więc klijenci zmądrzeli i, za wyjątkiem ciężko naiwnych, przestali się brać na ten kawał, sprytni handlarze win wpadli na nowy pomysł, oto „zasadzili do roboty" pająków, którzy oplatając gęsto pajęczyną butelki, nadają im wygląd dostojny i „sędziwy"!...

Ponieważ sztucznej pajęczyny dotychczas jeszcze nie wynaleziono, tak „spreparowana" butelka budzi narazie zaufanie klijentów, no bo ktoby pomyślał, że powolny normalnie proces „zapajęczynienia" butelek został wybitnie przyśpieszony przez „zaangażowanie" do tych czynności całej armji ad hoc nabytych pająków!...

Tak oto radzą sobie francuzcy handlarze win, gdy klijenci, oszukiwani przez niesumiennych sprzedawców, nie chcieli potem uwierzyć, gdy oferowano im nawet naprawdę stare wino, a na całej tej mistyfikacji zarabia pomysłowy bezrobotny, którego „ferma pająków" prosperuje w najlepsze!

(„cejot").

Sowieckie „arabeski"

Jak wiadomo, od czasu gdy Sowietom poczęła coraz to bardziej zagrażać ekspansja Japonji z jednej strony, z drugiej zaś szeroko zakrojone plany niemieckie, na rozkaz zaniepokojonego nie na żarty Kremlinu poczęto „przystosowywać" psychikę kosmopolitycznych obywateli sowieckich do zmienionej sytuacji światowej.

A więc odzyskały obywatelstwo w Sowietach takie, zapomniane na pewien czas, słowa jak: Rosja, naród rosyjski, ojczyzna, patrjotyzm i t. p. z jednoczesnem podkreśleniem przodującej roli narodu, języka i kultury rosyjskiej w całem Z. S. R. R.

Skolei zabrano się do „poprawiania" sowieckich podręczników historji i literatury pod kątem wykorzystania z nich wszelkich momentów i postaci, nadających się do wytwarzania w ludności nastroi, ułatwiających odparcie ewentualnego najazdu „faszystowskich interwentów"!

Tedy przywrócono do łaski bohaterów „bylin" rosyjskich, mężnych i walecznych „witezi" jak Ilja Muromiec, Dobrynia Nikitycz i innych; zrobiono z Puszkina niemal że „swojego człowieka", a ten sam „zaszczyt" spotkał i szereg innych wielkich pisarzy rosyjskich z doby caratu...

Nieco później przyszli bolszewicy do przekonania, że właściwie to i Piotr Wielki jest wcale porządny człowiek, no bo jakże, walczył przecie z „interwentami" szwedzkiemi, a i „niezdrowe" separatyzmy „inorodców" tłumił jak się patrzy!

Skolei przyszła kolej na „rehabilitację" słynnych dowódców carskich jak Kutuzow (bił przecie „interwentów" francuskich!), Suworow i inni...

Zaczęto więc ich fetować, honorować, aż doszło do tego, że tym „białogwardystom" poczęli „czerwoni" bolszewicy stawiać pomniki, bądź to całkiem nowe, bądź restaurować wyciągnięte z lamusów, stare! A oto dla przykładu, parę ostatnich, tego rodzaju „posunięć".

POMNIK PIOTROWI WIELKIEMU

Niedość, że w Piotrogrodzie stawiają podobno bolszewicy spowrotem, usunięty przedtem słynny posąg konny Piotra I-go; obecnie ta sama historja powtarza się w Pietrozawodsku!

Dźwignięto tam w r. 1873, celem uczczenia 200-lecia urodzin Piotra Wielkiego, pomnik w kształcie bronzowej figury cara na granitowym postumencie.

Oczywista bolszewicy go usunęli, obecnie jednak powiał inny wiatr i prezydjum miejscowego „Gorsowietu" uchwaliło ponowne go ustawienie w jednym z parków!

Specyficzny posmak tej „inowacji" nadaje okoliczność, iż pomnik rosyjskiego cara stawiany jest przez bolszewików w „stolicy" sowieckiej Karelji!!

I SUWOROWOWI RÓWNIEŻ

Niemniej wymowna jest także i historja z pomnikiem Suworowa.

Oto, inteligencja i pracownicy kołchozu w siole Konczańskiem gub. Nowgorodzkiej, w którem Suworow przebywał pod czas zesłania go przez Pawła I, widząc „skąd wiatr wieje" i chcąc się przypodobać władzom, powiadomili Komisarjat Obrony, że chcieliby „uczcić" pomnikiem „wielkiego dowódcę rosyjskiego"!

Komisarjat pochwalił bractwo za gorliwość, a nawet hojnie ofiarował im w tym celu bronzowy biust Suworowa, który się znajdywał w petersburskiem Muzeum Artyleryjskiem:

— Stawiajcie, towarzysze!

(„cejot").

Fermentacja bananów stała się przyczyną śmierci człowieka

Jeden z tragarzy, zajmujących się wyładowywaniem towarowego parowca „Stella" w Liverpoolu, zameldował kapitanowi, że pod pokładem parowca czuć jakiś dziwny gaz.

Kapitan wysłał dwóch oficerów dla znalezienia przyczyny dziwnego zjawiska. Oficerowie nie wrócili i okazało się, że dziwny gaz pozbawił ich przytomności. Oficerów wyniesiono z okrętu i zajęto się ich cuceniem, poczem kapitan okrętu wraz z kilkoma członkami załogi, zaoptrzywszy się w maski gazowe, poszedł sam zbadać, skąd ulatnia się gaz. Okazało się, że na dnie okrętu stało kilkanaście beczek z serem, który uległ zepsuciu i wydzielał gaz o bardzo trujących właściwościach.

Wypadek w podobnym rodzaju zdarzył się niedawno w Paryżu. Podczas burzy woda zalała piwnicę, w której leżało ponad 100 tysięcy bananów. Następnego dnia właściciel piwnicy wszedł do niej i stracił przytomność. Okazało się, że banany zalane wodą zaczęły fermentować i przy fermentacji wywiązał się gaz.

Wypadku nikt nie zauważył. Dopiero po kilku godzinach do piwnicy zszedł jeden z pracowników i wydobył zwłoki właściciela. Wezwał straż ogniową, wypompował z piwnicy wodę i następnie zniszczył cały zapas bananów, wydzielających trujący gaz.

Oryginalny wierzyciel nie otrzyma 1000 zł. za ślub

Pan X. obiecał pani Y. 1.000 zł. za wzięcie ślubu z panią Z. i na powyższą kwotę wydał weksle.

Ślub odbył się przepisowo i wówczas p. Y. zażądał zapłacenia 1.000 zł., a ponieważ weksel nie był w terminie wykupiony, sprawa znalazła się przed sądem.

Sąd Grodzki stanął na stanowisku formalnem i tysiąc złotych z weksla zasądził, jednak sąd okręgowy w wydziale odwoławczym powództwo oddalił, orzekając, iż żądanie zapłaty jest oparte na zobowiązaniu sprzecznem z dobremi obyczajami.

Sąd najwyższy wyjaśnił, że tego rodzaju obietnice ze względu na pobudki przeciwne uświęconym zasadom moralnym, należy uznać za sprzeczne z dobremi obyczajami i dlatego zobowiązanie wekslowe, jako mające przyczynę niegodziwą, nie może mieć skutków prawnych.

Najbrudniejsze miasto na świecie

(w.l.) Do licznych rekordów, jakiemi chlubi się Ameryka, dochodzi jeszcze jeden: tytuł najbrudniejszego miasta na świecie.

Przez wiele lat chlubił się tym tytułem Pittsburg, ostatnio jednak przeszedł on na Cleveland. Brud, w którym toną oba te miasta nie jest zawiniony przez mieszkańców, lecz spowodowany przez bezmiar fabryk, których kominy zanieczyszczają powietrze i stale wyrzucają masy sadzy.

Przesuwając tytuł najbrudniejszego miasta na Cleveland, nie stwierdzono bynajmniej aby w Pittsburgu coś się w tej mierze poprawiło, uznano tylko, że w Cleveland jest jeszcze gorzej.

Obliczono, że w przeciągu jednego roku, unosi się nad tem miljonowem miastem 50.000 ton sadzy, która stale opada i rocznie wyrządza szkód na około 10 miljonów dolarów, przyczem trzeba dodać, że nie są tu — rzecz prosta— wliczone szkody, jakie ludzie i zwierzęta ponoszą na zdrowiu.

Gospodynie w Cleveland zasługują na największe współczucie. W każdem mieszkaniu, które uchodzi za chociażby trochę czyste, muszą być zmieniane firanki co tydzień. Bieliznę, bieliznę stołową i pościel trzeba zmieniać codziennie. Kołnierzyk w stanie świeżości, wytrzymuje conajwyżej dwie godziny.

W Cleveland spada wiecznie sadza, niby czarny śnieg i brudzi wszystko. Miasto nie jest bynajmniej dumne ze swego smutnego rekordu. Utworzono komisję, wyposażoną w liczne środki, która zajmuje się badaniem tego nieszczęścia, oraz przygotowaniem różnych środków zaradczych, jak i surowych przepisów, aby to wielkie nieszczęście, o ile możności zmniejszyć.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: „Eugenjusz Onegin" z Dubrowskim.

TEATR NARODOWY: „Grube ryby".

TEATR ATENEUM: o 4-ej „Świętoszek", wiecz. „Dziewczyna z lasu".

TEATR POLSKI: o 3.30 „Papa Nikoluzos", o 8-ej „Maskarada".

TEATR LETNI: o 4-ej „W roli głównej „Barbara Bow", „Madame Sans Gêne".

TEATR NOWY: „Żywy ładunek".

TEATR MAŁY: o 3.30 „Rozwiedźmy się, o 8-ej „Temperamenty".

TEATR KAMERALNY: „Dom warjatów"

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): „Poprostu człowiek".

TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska 8): „Pani Bovary".

TEATR 8.15: o 4-ej Krysia Leśniczanka", „Roxy i jej drużyna".

MAŁE QUI PRO QUO: — „Wielka czwórka".

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kochajmy zwierzęta".

TEATR WIELKA REWJA: „Szukamy gwiazdy".

TEATR BUFFO: „Porwanie Sabinek".

KINA.

ATLANTIC: „Alpejskie osły".
BAŁTYK: „Marja Antonina".
CAPITOL: „Serce matki".
CASINO: „Alibi".
COLLOSEUM: „Cyganka".
FILHARMONJA: „Heidi".
HOLLYWOOD: „Prawo kobiety".
IMPERJAL: „Jej kochany chłopiec".
PALLADJUM: „Powrót o świcie"
PAN: „Zapomniana melodja".
RIALTO: „Sygnały".
ROMA: „Brawura".
STUDJO: „Serce moje należy do ciebie".
STYLOWY: „Subretka".
ŚWIATOWID: „Za winy niepopełnione".
UCIECHA: „Profesor Wilczur".
VICTORJA: „Moi rodzice rozwodzą się".

W Poznaniu

TEATR WIELKI: o 15-ej „Grześ i Jędruś", o 20-ej „Noc w Wenecji".

TEATR POLSKI: o 16-ej „Egzamin z miłości", o 20-ej „Subretka".

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Carmen".

W Grodnie

TEATR MIEJSKI: po południu i wieczorem „Świerszcz za kominem".

ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!

SOMERSET MAUGHAM. 5)

URZĘDNIK GILOTYNY

Przedstawiano go jako kobieciarza, choleryka, rozrzutnika, i człowieka zepsutego. Nic z tego nie odpowiadało prawdzie. Kawał szelmy, co chciałby łatwo żyć, nie wtrącając się wprawdzie w sprawy innych, jednakże pod warunkiem, aby nikt nie kontrolował jego postępków. Oto czem miał być Remire. Ponadto nie mógł się obejść bez kart i kufla piwa i towarzystwa dziewcząt lekkiego prowadzenia się. Stojąc tak przed sądem, Remire zadawał sobie pytanie, ilu też spośród tych ludzi znalazłoby się lepszych od niego, gdyby wywlec przed opinję publiczną wszystkie ich pomyłki, potknięcia się życiowe, słowa rzucane na wiatr i drobne, ludzkie szaleństwa. Uważał, że nie zasłużył na ciężkie roboty, na jakie skazał go wyrok. Jako stróż ustaw i wykonawca prawa dopuszczał się niewątpliwie przestępstwa i powinien był być ukarany. Ale nie był zbrodniarzem i kryminalistą, tylko ofiarą nieszczęśliwego splotu wypadków.

W Sain - Laurent - du - Maroni, na galerach, odziany w hańbiące pasy biało - różowe, w okropnym kapeluszu słomkowym, nie przestawał myśleć i czuć jako podoficer policji; zbrodniarzy, których życie musiał teraz dzielić, byli jego naturalnymi wrogami. Pogardzał nimi i nienawidził ich. Unikał ich jak tylko mógł i nie bał się ich wcale. Znał ich nadto dobrze. Jak każdy z nich, miał nóż przy sobie i umiał się nim posługiwać. Nie szukał z nikim zwady, ale to nie znaczy jeszcze, by w razie potrzeby...

W Lyonie jego zwierzchność ceniła go za przykładne wypełnianie obowiązków; tutaj zachowanie się jego jako więźnia było bez zarzutu. Wiedział dobrze, że zarząd więzienia lubi, kiedy więzień zachowuje się pokornie, przyjmuje swój los bez szemrania i wykazuje dobrą wolę. Dano więc mu łatwą robotę; wkrótce też dostał osobną celę, unikając tym sposobem okropności wspólnych sypialni. Utrzymywał dobre stosunki z dozorcami; większość z nich byli to porządne chłopy, a wobec tego, że wiedzieli, jaki miał poprzednio zawód, traktowali go raczej jako ex - kolegę niźli jako przestępcę. Naczelnik więzienia dawał mu dowody zaufania. Stał się rychło domownikiem jednego z urzędników administracji więziennej. Sypiał wprawdzie w więzieniu, ale poza tem czuł się zupełnie swobodny. Codzień zrana odprowadzał dzieci owego urzędnika do szkoły i przyprowadzał je po południu. Towarzyszył swej pani na targ i nosił za nią koszyk z żywnością. Długie godziny spędzał z nią na pogawędkach. Cała rodzina urzędnika polubiła go za jego charakter jowialny i dobry uśmiech. Cieszył się jej wyraźnemi względami, i życie jego stało się zupełnie znośne.

Po trzech latach przeniesiono jego protektora do Cayenny. Dla Remire'a był to cios. Ale niemal jednocześnie zwolniło się stanowisko kata, i Remire otrzymał je. Znalazł się tym sposobem na służbie państwowej. Sam został urzędnikiem. Dostał mieszkanko, skromne wprawdzie, ale własne. Nie potrzebował nosić okropnej odzieży więziennej. Mógł zapuścić włosy i wąsy. Cóż go to obchodziło, że galernicy patrzą na niego z przerażeniem i z pogardą. On z takiem samem uczuciem spoglądał na tych wyrzutków społeczeństwa. Gdy wydobywał z kosza za uszy krwawiącą głowę skazańca i okazywał ją władzom, wymawiając sakramentalne słowa: „W imieniu narodu francuskiego sprawiedliwości stało się zadość" — czuł się reprezentantem Republiki. Obrońca społeczeństwa przed bandą kryminalistów, był wykonawcą prawa i stróżem porządku.

Wypłacano mu sto franków za każdą egzekucję. To wynagrodzenie w połączeniu z zarobkami, jakie miał od pani naczelnikowej za ryby, pozwalało mu na zaspakajanie swych potrzeb i nawet na drobne zbytki.

Teraz, siedząc pod swoją skałą, w ciszy wieczora zapytywał siebie, jaki też zrobi użytek z jutrzejszych pieniędzy. Od czasu do czasu wędka zadrżała mu w rękach; wyciągał ją, zdejmował trzepocącą się rybę, nakładał nową przynętę, zarzucał znowu wędkę, nie przerywając toku swych myśli. Sześćset franków. To przecie kwota pokaźna. Co z nią zrobić? W jego małem mieszkanku nic nie brakowało. Spiżarnię miał dostatecznie zaopatrzoną, rumu więcej niż mógł go wypić, sprzęt rybacki w porządku i odzież w dobrym stanie. Zachowa więc te pieniądze. Miał już ich trochę uciułanych i ukrytych pod jednem z drzew bananowych swego ogródka. Gdyby Adela wiedziała, że umie robić oszczędności... Parsknął śmiechem. Jakażby to była pociecha dla jej duszy skąpca! Gromadził potrochu pieniądze, aby mieć je w chwili swego zwolnienia. Będzie to chwila trudna. W więzieniu każdy ma dach nad głową i pełną misę, ale od chwili wypuszczenia na wolność, z warunkiem wieloletnięgo jeszcze pobytu w kolonji, każdy musi myśleć o sobie i dawać sobie radę, jak umie. Wszyscy powiadają, że prawdziwa kara zaczyna się dla nich dopiero od wyjścia z więzienia. Niemożliwością jest znaleźć pracę. Przedewszystkiem nie chcą ich, ponieważ władze więzienne wynajmują im galerników za tak niską opłatą, że niepodobna z nią konkurować. Sypiają więc pod gwiazdami na placu miejskim, szczęśliwi, jeśli dostaną jeść w Armji Zbawienia. Ale Armja Zbawienia wzamian za udzieloną strawę żąda ciężkiej pracy i zmusza ich do uczestniczenia w swych nabożeństwach. Niejednokrotnie popełniają jakieś przestępstwo, wyłącznie w tym celu, by się znaleźć spowrotem pod opieką murów więziennych.

Remire nie chciał ani cierpieć nigdy ani ryzykować. Liczył na to, że zbierze sobie kapitalik, który pozwoli mu puścić się na jakieś interesy. Miał nadzieję na to, że otrzyma koncesję na otwarcie baru w Cayennie. Na początku być może klijenci będą omijali zakład, prowadzony przez kata, ale jeśli jego trunki będą dobre, zapomną o tem, on zaś, przy swojej umiejętności postępowania z ludźmi i zamiłowania do solidności, powinien ich sobie zyskiwać. Od czasu do czasu w Cayennie zatrzymują się turyści: ci przyjdą z ciekawości. Za powrotem do kraju będą opowiadali swoim znajomym, że najlepszy poncz w Cayennie dostać można w barze katowskim.

(D. C. N.).

W sowieckim raju

W magazynach, należących do komisarjatu przemysłu lndowego, złodziejstwa i defraudacje wzrosły w ubiegłym roku o 1/3 w stosunku do roku 1937. W pierwszym trymestrze defraudacje sięgają 130 miljonów rubli.

* * *

Jartzew, koło Smoleńska, miasto liczące 30 tysięcy mieszkańców, od pary tygodni jest pozbawione tytoniu i papierosów. Na linji kolejowej Penza pociągi przebywają przestrzeń 150 km w 33 godziny.

Na linji Riazań — Uralsk, pociągi kursują z szybkością 4 km. na godzinę, w 17 wypadkach spowodu defektu lokomotyw, składy pociągów nie doszły do miejsca przeznaczenia i pozostały na poszczególnych stacjach.

* * *

W sowieckim raju, gdy któraś kobieta spodziewa się, że zostanie matką, musi otrzymać z Narkomzdraw'u (Komisarjat Zdrowia Publicznego) po zwolenie na nabycie wyprawki dla niemowlęcia. Z tem pozwoleniem udaje się do komisarjatu przemysłu, gdzie ją skierowują do sekcji galanterji dziecięcej, a stamtąd do odnośnego magazynu. Jak donoszą „Izwiestja" z dnia 22 listopada, nieszczęsne ofiary administracyjnej chińszczyzny słyszą na końcu męczącej Kalwarji: „Tego artykułu właśnie zabrakło".

* * *

W wielkiej fabryce w Magnitogorsku od kilku miesięcy 10 tysięcy tonn stali oczekują na 4 tysiące wagonów w celach transportowych. Oczekują napróżno, gdyż w sowieckim raju towary z wagonami zawsze się jakoś „nie mogą spotkać". (a)

Nieznane pisma Puszkina

W najbliższych dniach ukaże się w sprzedaży, w Rosji Sowieckiej, 10-ty tom akademickiego wydania dzieł Puszkina.

Osobliwością tego tomu będą ogłaszane poraz pierwszy w druku, teksty notatek przygotowawczych Puszkina do jego pracy o dziejach Rosji za czasów Piotra Wielkiego. Teksty te wypełniają aż 31 grubych zeszytów. Po śmierci Puszkina próbowano już raz ogłosić te notatki, wydawcy jednak natrafili wówczas na nieprzezwyciężone trudności, mianowicie, w roku 1837-ym, car Mikołaj I-szy, przejrzawszy osobiście wspomniane rękopisy poety, uznał je ze względu na treść, za niemożliwe do ogłoszenia. (Cejot)

Nowa szkoła żon

Najbogatszą i najbardziej elegancką klijentelę posiada nowojorska „szkoła żon" we wspaniałej dzielnicy „East 60th Street".

Lista uczenic, to zbiór rozmaitych znakomitości amerykańskich: Roosevelt, Mellon, Field, Trench i t.p.

Kursy trwają trzy miesiące, a cena, za którą „robi się" z bogatych dziewcząt dobre żony, wynosi 185 dolarów miesięcznie.

Gdy już uczenica przejdzie kursy gotowania, prania i obchodzenia się z niemowlętami, zdaje egzamin i otrzymuje dyplom „dobrej żony".

Szkoła przynosi swym uczenicom szczęście, oto dwa lata minęły od chwili założenia szkoły, a wszystkie byłe kursistki wyszły pomyślnie zamąż (a)

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM WILEŃSKIEGO T-WA PRZECIWGRUŹLICZEGO

„Nadworni" Hitlera, których on słucha

Maj 1938 r.: Hitler przybywa do Rzymu. W salonie reprezentacyjnym na stacji w Termini Führer wszystkich Niemców przedstawia członków swojej świty Mussoliniemu. Za szeregiem umundurowanych osobistości kryje się skromny, tłuściutki człowieczek w cywilu. Skłania się poważnie i głęboko przed Ducem. Mussolini go poznał i wyciąga do niego rękę:

— „A dzieńdobry, panie Kannenberg,Wie geht's?. — Potem dodaje z uśmiechem, zwracając się do swojej świty: — „Des Führers Küchenschef".

Kucharz Hitlera, to stary znajomy Mussoliniego jeszcze z 1934 r. Z okresu pierwszej wizyty Hitlera we Włoszech.

Kucharz Kannenberg jeździ z Hitlerem wszędzie jak cień: z Berlina do Berchtesgaden, z Berchtesgaden do Monachjum,z Berlina do Rzymu. Samochodem, koleją, samolotem.... Na ziemi, w powietrzu i na wodzie jest zawsze z Führerem.

Biorą go często za jakąś ważną figurę, tego okrągłego starszego pana, którego największą troską jest.... żołądek Hitlera. Hitler ceni go bardzo i nie zapomina przedstawić go najwyższym dostojnikom i dyplomatom:

— „Sepp Kannenberg, mój dyktator".

Bo jeśli Hitler rządzi 80 miljonami Niemców, Hitlerem rządzi kucharz Kannenberg.

Przedstawiony Mussoliniemu, Chamberlainowi, Horthy'emu, Daladierowi — kucharz Kannenberg uzurpował sobie prawa dyktatorskie w narzucaniu menu Hitlerowi.

DZIEJE STAREJ PRZYJAŹNI.

Dzieje tej przyjaźni sięgają czasów, gdy Hitler jako jeszcze polityk na indeksie musiał nieraz chronić się przed policją. Nazajutrz po zamachu stanu w Monachjum w 1923 roku, Hitler musiał uciekać i znalazł schronienie w maleńkim domku na przedmieściu Monachjum. Przyjął go z otwartemi rękami poczciwy Bawarczyk Kannenberg, nie zastanawiając się wcale, jakie piękne konsekwencje może pociągnąć za sobą fakt, że ukrywa buntownika. Gdy Hitler doszedł do władzy, nie zapomniał o swoich przyjaciołach i Kannenberg otrzymał spokojną i popłatną posadę „nadwornego" kucharza.

Prócz swoich funkcyj kucharskich, Kannenberg pozostał mężem zaufania Hitlera i jego najulubieńszym domownikiem, nic więc dziwnego, że najwyżej postawione figury starają się pozyskać sympatję mistrza kucharskiego.

DRUGI DYKTATOR — FOTOGRAF.

Drugim człowiekiem, „którego Hitler słucha", jest jego fotograf Heinrich Hoffmann — oficjalnie: „reporter fotograficzny Partji".

Historja przyjaźni pomiędzy nim a Führerem jest również bardzo dawna. Przyjaźń ta zrodziła się w małym monachijskim sklepiku Hoffmanna 20 lat temu, gdzie Hitler przychodził często na szklankę herbaty, sklepik ów był bowiem położony tuż obok biura partyjnego, a właściciel był jednym z pierwszych entuzjastów ideologji hitlerowskiej.

Kiedyś podczas jednego z takich seansów przy szklance herbaty, Hoffmann zaczął demonstrować Hitlerowi swoje zdjęcia amatorskie z okresu wojny. Między innemi było tam zdjęcie, przedstawiające tłum idący z Feldherrnhalle w dniu wypowiedzenia wojny.

— „Ależ ja również byłem wtedy na Feldherrnhalle, pokażcie mi to zdjęcie bliżej" —zainteresował się żywo przyszły kanclerz Rzeszy.

— „A otóż i ja, poznaję siebie" — wykrzyknął po chwili z dziecinną radością.

Istotnie wśród tłumu manifestantów Hitler stał z odkrytą głową, podówczas nieznany nikomu, zgubiony w masie ludzkiej, drobny pionek na szachownicy historji.

NAJBOGATSZY FOTOGRAF.

Obecnie Hoffmann jest najbogatszym fotografem na świecie. Ma władzę nieograniczoną w swoim zakresie. Jeśli już tak postanowi, że poza jego ludźmi nikt danej sceny czy ewenementu nie ma prawa fotografować, żaden fotograf nie przekroczy tego zakazu.

Ale pozatem ma inny przywilej — poza nim, żaden foto graf nie fotografował Hitlera w życiu prywatnem, w pałacu w Berchtesgaden, w monachijskim Führershaus'ie.

W każdym sklepiku, w najnędzniejszej kawiarence wiszą na ścianie portrety Hitlera i przynoszą niezwykłe sumy dochodów. Niektóre fotografje i albumy ze zdjęciami Führera są sprzedawane w 100 miljonach egzemplarzy i osiągają rekordowe nakłady. Na wszystko monopol niemal nieograniczony posiada „nadworny" fotograf.

PRAWA DYKTATORSKIE

Ze swych praw dyktatorskich fotograf „nadworny" nie ustępuje nigdy. Narzuca swemu wodzowi pozy, ubranie do fotografji, miejsce w grupie i.t.p.

On także wyznacza zdjęcia do opublikowania w prasie. A gdy Hitler się sprzeciwia, jego fotograf ma ostatnie słowo:

—„Ja się na tem lepiej znam, to zdjęcie się nie ukaże".

Kancierz III - ej Rzeszy umie wydawać rozkazy, umie jednak i wysłuchać ...... czasem.(a.).

W labiryncie podziemnym dawnego Egiptu

Niezmordowane wysiłki uczonych całego świata, odsłaniają przed nami coraz to nowe karty z dziejów starożytnego Egiptu i jego wspaniałej, przebogatej cywilizacji. Świeżo udało się profesorowi uniwersytetu w Kairze — Sami Gabra - dokonać nowych świetnych odkryć na cmentarzu Ibisa w Hermopolisie.

LABIRYNT. — EGIPSKI KODEKS PRAWNY. — TRAKTAT O GEOMETRJI

W miejscu tem, wspomniany profesor, cierpliwie i wytrwale, w ciągu dwu lat przeprowadzał poszukiwania.

Pierwszem odkryciem profesora, było odnalezienie drzwi, wiodących do tajemniczego labiryntu podziemnego, złożonego z niezliczonej ilości korytarzy i izb. W jednym z grobowców znajdowała się wielka urna, zawierająca wewnątrz papirus, zapisany gęsto po obu stronach. Na jednej stronie papirusu spisany był pracowicie egipski kodeks cywilny, na drugim zaś, — bagatela! — Traktat o geometrji!.

Uczony przypuszcza, iż izba, w której znajdował się sarkofag z urną, służyła zapewne za siedzibę dla osób, zajmujących się balsamowaniem trupów, tudzież dla dozorców cmentarnych.

Odkrycie to potwierdza opowieści Herodota o tem, iż w Egipcie na przestrzeni wielu mil, biegły pod ziemią korytarze, poświęcone bogowi skrybów i nauki Totusowi.

CMENTARZ PTAKÓW I MAŁP

Potwierdzone także zostały twierdzenia Herodota o tem, że w owych galerjach podziemnych pogrzebane są setki tysięcy ptaków i „świętych" małp, bowiem egipski uczony znalazł istotnie w odkrytych przezeń podziemiach większą ilość mogił „świętych" ptaków i zwierząt. Ich zwłoki, również zabalzamowane, przynoszono do tych podziemnych korytarzy i tam grzebano w specjalnie przeznaczonych do tego celu urnach. (cejot.)

Jezioro „na poczekaniu"

Jeziora i rzeki, to objekty, których powstanie wiąże się z zamierzchłą przeszłością, i nie daje się ściślej określić. Przywykliśmy patrzeć na nie, jak na coś, co było „zawsze"!

Tem ciekawszy przeto będzie fakt nagłego powstania nowego jeziora, w naszych czasach, zwłaszcza, że nie chodzi tu o jakieś sztucznie utworzone przez człowieka jeziorko, w rodzaju tych, które powstają na skutek spiętrzania wód rzecznych za pomocą tam, lecz o wielkie jezioro, będące dziełem samej przyrody!

Jezioro to powstało w lutym 1911 roku, w odległym Pamirze, naskutek gwałtownego zatarasowania łożyska rzeki Murgab, spowodowanego osunięciem się doń, wznoszącej się nad rzeką góry. Jezioro owe, nazwane jeziorem Sarezkiem, od nazwy pobliskiego osiedla, stanowi olbrzymi zbiornik wodny: półtora kilometra szeroki i głęboki na pół kilometra, długość zaś jego wynosi 70 kilometrów!.. Jezioro Sarezkie, położone 3.000 metrów nad poziomem morza, jest „najmłodszem" jeziorem na kuli ziemskiej. Aż po dziś dzień było ono prawie niezbadane.

Dopiero obecnie skierowano tam, celem przeprowadzenia odnośnych studjów, grupę pracowników z urzędu hydro - meteorologicznego, praca których, w tamecznych pierwotnych warunkach, nie będzie należała do łatwych. (cejot.)

Niezwykły traktat

Gdy Albert Lebrun był ministrem kolonij, pewnego razu był mu potrzebny oryginał traktatu, zawartego z królem murzyńskim Makoko w sprawie ustąpienia Francji pewnego terytorjum na brzegach rzeki Nigra. Próżno szukano dokumentu w archiwach ministerstwa kolonjalnego, potem w archiwach ministerstwa spraw zagranicznych — nigdzie go nie odnaleziono.

Na skutek zarządzonych przez ministra dalszych poszukiwań wyjaśniło się, iż dokument pozostał u pułk. Fourniera, który wchodził w skład misji francuskiej, podpisującej umowę z Murzynami.

Pułkownik był już emerytem i mieszkał gdzieś na południu Francji.

Lebrun zawezwał go do siebie.

— Czy pan posiada oryginał traktatu?

— Tak, panie ministrze.

— Pan nie ma prawa przechowywania u siebie dyplomatycznego dokumentu, który winien się znajdować w archiwach. Żądam, by pan niezwłocznie go zwrócił.

— Niestety, panie ministrze, chętnie mogę panu pokazać ten dokument, lecz zmuszony potem będę zabrać go znów ze sobą.

— Czy pan wie, panie pułkowniku, że mogę w tejże chwili wydać zarządzenie aresztowania pana.

Zamiast odpowiedzi pułk. Fournier zdjął mundur i zaczął zdejmować koszulę.

— Warjat! — przemknęło przez głowę Lebrun'a.

— Traktat jest tutaj — rzekł pułk. Fournier, obnażając ramię i pokazując jakieś znaki wytatuowane na swej skórze. — Zgodnie z miejscowym zwyczajem treść zawartego traktatu, aby się stać obowiązującą, winna być wypalona na ciele.

Pojmuje więc pan, że, pomimo najszczerszych chęci, nie mogę tego dokumentu złożyć do szaf archiwalnych.

Ministerstwo kolonjalne zmuszone było kontentować się zdjęciem fotograficznem, zrobionem z ręki pułk. Fourniera. I zdjęcie to zostało przesłane do archiwum. (x).

Aparat otrzeźwiający pijaków

Na wystawie nowojorskiej zainstalowuje się we wszystkich kabaretach, restauracjach i toaletach kabiny z „aparatem otrzeźwiającym", wynalazek zupełnie nowy i nigdzie dotąd nie stosowany.

Każdy, kto sobie „trochę za wiele pozwolił" może w ciągu paru minut wytrzeźwieć całkowicie bez odczuwania przykrych skutków alkoholu. Wystarczy w tym celu wrzucić do automatu monetę, a z aparatu zacznie się wydostawać „gaz otrzeźwiający", który zneutralizuje działanie najbardziej nawet złośliwych mieszanek alkoholowych.

Kupcy i hurtownicy napojów wyskokowych oraz właściciele restauracyj i barów bardzo hojnie subsydjowali instalację całej sieci tych aparatów, mając nadzieję, że dzięki dobroczynnemu wynalazkowi konsumcja alkoholu wzrośnie. Lekarze wysuwają jednak pewne objekcje. Obawiają się oni, że jakkolwiek aparat usuwa wszystkie przykrości „natury domowej", związane zwykle z pijaństwem oraz przyczyni się do kulturalniejszego zachowania się gościa w lokalach publicznych, to jednak zgubne wpływy alkoholu dla organizmu będą jeszcze niebezpieczniejsze, bo całkiem niedostrzegalne i nieodczuwalne. (a)

Lunatyk na dachu

(wl.) W Paryżu wydarzył się niecodzienny wypadek, którego ofiarą padł jeden z przechodniów.

Oto gdy przechodził on przez rue Lacepede, spadła mu na głowę z dachu znaczna ilość śniegu. Przechodnie, którzy nadbiegli, by rzekomo poranionemu przyjść z pomocą, zostali również zasypani większą ilością śniegu, z dachu sześciopiętrowego domu.

Gdy spojrzano w górę, ujrzano na krawędzi dachu człowieka, który co chwila strącał potężne ilości śniegu w dół, o nic nie dbając.

Zbudzono stróża i posłano po policję. Wkrótce przybyła straż pożarna, która z największym trudem zdołała ściągnąć z dachu człowieka, zrzucającego śnieg, co było tem trudniejsze, że nie reagował on na żadne okrzyki z dołu i kontynuował swą robotę. W komisarjacie policji okazało się, że pan ten nazywa się August Poucet i że we śnie lunatycznym wszedł na dach sześciopiętrowego domu i począł go oczyszczać ze śniegu. Wkrótce zjawiła się w komisarjacie policji żona lunatyka, która oświadczyła, że cierpi on na lunatyzm już oddawna, a obecnie przechodzi szczególnie ostry kryzys nerwowy, który sprawia, że trudno go upilnować.

Na szczęście obrażenia, zadane zmarzniętym śniegiem nie były znaczne i wszystko skończyło się pomyślnie.

„Serce z miodu" królowej Albanji

O podwieczorku, na który królowa Albanji Geraldina, zaprosiła 200 najbiedniejszych dzieci albańskich, podaje „Paris Soir":

Zaproszeni „goście" stawili się o oznaczonej porze w pałacu królewskim ale większość z nich była boso, a nóżki ich nie zetknęły się nigdy z wodą i mydłem. To też szambelanowie mieli masę roboty. Bo zanim dzieci usiadły przy suto zastawionym stole, wykąpano je i przebrano w nowe ubranka.

Dzieci były zachwycone. Nigdy jeszcze w życiu nie widziały tak pięknych strojów, tylko na twarzyczkach czworga dzieci malowała się wzgarda. Nosiły przecież tren królowej w dniu jej ślubu. Oswoiły się więc z luksusem! Ale wówczas nie tknęły przysmaków. Czuły się onieśmielone.

Dopiero teraz...

Opowiadano później, że nie widziano tak żarłocznych „gości".

Ale królowę Geraldinę cieszył apetyt dzieci.

— Chciałabym, aby całe młode pokolenie miało dobry apetyt i wyrosło na silnych i zdrowych ludzi — powiedziała.

Słowa te przyczyniły się do jeszcze większej popularności młodej monarchini, o której mówią jej poddani, że ma „serce z miodu".

Chorzy na płuca

Echa z całego kraju

Martyrologja sezonowej emigracji na Łotwę

W roku bieżącym farmer łotewski (Jan Wincen Cynbuls, gmina Skujenas) mający wynajęte siły robocze jedną męską i dwie żeńskie, dostał według przydziału pewną kobietę, która już uprzednio była na Łotwie na robotach sezonowych w latach 1934 — 35. W końcu drugiego miesiąca pracy (22 czerwca) po okresie wyczerpującej roboty w ogrodzie warzywnym w polu, kobieta rozchorowała się.

22 czerwca prosiła gospodarza, by odesłał ją do doktora, lecz bez rezultatu. Przeleżała jeden dzień, dwa dni, będąc chora pasła krowy. Na czwarty dzień (niedziela) gospodarz zmusił ją kosić Już nie mogła. W poniedziałek (piąty dzień) zawiózł wreszcie do lekarza w Skujenas.

Lekarz nakazał cztery dni bezwzględnego wypoczynku, nacieranie chorej ręki i proszki. Opłata lekarza i leków 10 łatów, oraz po 1 łacie za każdy opuszczony dzień farmer skrupulatnie policzył na koszt chorej, która zarabiała 30 łatów miesięcznie.

Czterodniowa kuracja w dusznej izbie — piekarni z ciągłem dokuczaniem gospodyni i jej dzieci, zmusiła ją co rychlej iść na robotę i piątego dnia podczas grabienia siana nieszczęsna kobieta zasłabła.

Poprosiła o lekarza, znów bez rezultatu, natomiast miłosierny Łotysz zaproponował jej, wobec słabości, by pracowała u niego „za wikt“, — który składał się z odrobiny kaszy, odtłuszczonego mleka i kapusty z odrobiną wydzielanego chleba.; farmer zastrzegł, że chleb jest drogi, a więc nie należy go dużo jeść i, że **„w waszej Polsce głodują. jedzą bez chleba, jedną kartoflą żyją i dlatego was do nas wysyłają“.**

Na to robotnica oświadczyła, że lepiej wróci do domu i prosiła zawieźć ją do lekarza. Na to się gospodarz nie zgodził i dał do wyboru: albo odwiezie do lekarza, albo do stacji.

Ponieważ do stacji było 25 km. i chora czuła, że nie dojdzie, musiała się zgodzić na to ostatnie.

I tu na stacji, w biurze łotewskiej agentki emigracyjnej, spotkała robotnicę polską ostatnia krzywda i poniewierka.

Agentka z miejsca groźnie zażądała od niej podpisania podsuniętego rozwiązania umowy, niby dobrowolnego.

Na lękliwe zapytanie robotnicy, jaki będzie jej rachunek i, że w razie krzywdy zwróci się do polskiego konsula (było to tylko pobożne życzenie, bo nie miała na to środków), agentka krzyknęła na nią i zagroziła pozostawieniem na stacji, a farmerowi powiedziała po łotewsku, ażeby położył pieniądze i jechał, ponieważ ona sama da z nią radę.

Ten natychmiast zwiał, a nasza rodaczka. chora, zgnębiona i pokrzywdzona wzięła to, co Łotysze łaskawie dali i, jak bezpański, biedny pies z opuszczonym ogonem, ze swemi manatkami przytuliła się w kąciku stacyjki, oczekując na pociąg.

Oprócz materjalnego wyzysku nie szczędzono i moralnych przykrości, naprzykład takie odezwanie się: **„wasze Państwo głupie, nie umie żyć i was sprzedaje nam“**, albo na prośbę puszczenia do kościoła: **„was nie po to tu przysyłają, ale żebyście z głodu nie poginęli“.**

Konsularna obrona i opieka jest rzeczą więcej teoretyczną, niż praktyczną, a w każdym razie mało dostępną dla robotnika, pozbawionego środków i swobody ruchu.

P. Józefowicz

Apel do Czytelników „Słowa“

Apelujemy do naszych Czytelników o nadsyłanie nam korespondencji z całej Polski. Wszystkie osoby, które są sympatykami naszego pisma, prosimy o taką bezinteresowną współpracę.

Korespondencje te będą umieszczane w ramach powiększonych numerów „Słowa“, które mamy zamiar wydawać raz lub kilka razy na tydzień.

Jak sobie wyobrażamy charakter takiej korespondencji?

Otóż musi on być informacyjny, oparty na faktach, rzeczowy i jaknajmniej dydaktyczny. Korespondencja taka, omawiająca jakąś ważną sprawę z miejsca zamieszkania naszego korespondenta - sympatyka, musi być podpisana imieniem i nazwiskiem z podaniem adresu. Autor musi wziąć na siebie odpowiedzialność za prawdziwość podawanych faktów i być gotowym do poświadczenia ich nawet wobec prawa.

Anonimy i korespondencje, nie podpisane imieniem i nazwiskiem z podaniem adresu, pod żadnym pozorem umieszczane nie będą. Zgodnie z zasadą, podawaną codzień na pierwszej stronie, rękopisów redakcja nie zwraca.

Jesteśmy przekonani, że apel nasz zostanie zrozumiany przez wszystkich naszych Przyjaciół w całej Polsce, którym zależy na coraz większym rozwoju „Słowa“, będącego niezależną trybuną prasową wszystkich niezależnych ludzi. Współpraca zaś korespondencyjna przyczyni się w znacznym stopniu do jeszcze większego rozwoju pisma.

Z kim powinno współpracować nauczycielstwo

Jakieś zbrodnicze ręce, jakieś zło i ciemne moce, **kopią coraz** większą **przepaść pomiędzy wsią a ziemiaństwem. Wieś w tutejszej okolicy domaga się koniecznie i bezapelacyjnie** rozparcelowania z majętności ziemskiej **właśnie tego kawałka, o który właścicielowi najwięcej chodzi,** bo **jest otoczony, a nawet w niektórych** miejscach, przecięty młodym lasem, nic to, **wdarto się zagonami w żywe** ciało lasu, **rozparcelowano** i jest dobrze, **jest sprawiedliwie!! Choć** właściciel **szedł na różne inne kombinacje, znacznie dla parcelantów** lepsze, ale nic **nie pomogło! I wiele,** wiele **dałoby się przytoczyć takich** bolesnych, złych faktów. **Jak temu** zaradzić, co robić? Czy ścisłe porozumienie i **współdziałanie** nauczyciela z **ziemiaństwem nie byłoby** tu **najlepszem wyjściem?**

Wiem, **że byłoby trudne,** o, jakże, niestety, trudne, a czasem wręcz niemożliwe do przeprowadzenia! Trzeba jednak próbować, może w stu wypadkach się nie uda, ale uda się w jednym, i to już w tych warunkach, jakie się wytworzyły, duży sukces. Prawda, że nauczyciel jest bardzo ograniczony w swych możliwościach i że niezawsze taka współpraca byłaby po myśli jego władz przełożonych, a czasem i administracyjnych (był już tu w powiecie taki wypadek) można jednak przy dobrych chęciach rzecz tę pogodzić, a zresztą „gdzie drwa rąbią tam i drzazgi lecą“. Na wsi jest straszny głód książki, większy niż może się zdawać, trzeba ten głód zaspokoić i wykorzystać. Kto, jak nie ziemiaństwo, szczególniej za Zachodzie mogłoby ten głód zaspokoić, bo w jakim duchu będzie prowadzona wiejska czytelnia, przez kogo i jakie organizacje będzie zasilana, co i jak, a najważniejsze właśnie — jak — będzie się wykładało podczas wieczoronych kursów oświaty dla dorosłych, taki będzie rezultat!

Zofja Nowakowa.

Jarocin Poznański.

———oOo———

Jak Ozon robi wybory w Kościanie

Przebywając od czasu do czasu w Poznańskiem, szczególnie w Kościanie, interesowałem się zawsze stosunkami, panującemi w tej części kraju. Ostatnio, bawiąc w Kościanie w czasie świąt Bożego Narodzenia zainteresowałem się wyborami do samorządu, wyznaczonemi dla Kościana na 22 b.m.

Byłem niezmiernie zdziwiony, kiedy ogłoszono podział na obwody. Okazało się, że Kościan, 15-to tysięczne miasto, podzielone zostało na 11 obwodów wyborczych, to znaczy o dwa obwody mniej, niż Poznań, miasto liczące dwieście kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców.

Zwróciłem się do kilku osób, obywateli miasta Kościana, do radnych miejskich i przemysłowców z zapytaniem, dlaczego Starostwo zaproponowało i uzyskało zatwierdzenie takiego podziału, skoro w czasie ostatnich wyborów samorządowych, miasto było podzielone tylko na 5 obwodów i uzyskało jednak aż coś około 10 mandatów dla BBWR?

Wyjaśniano mi, że Ozon na terenie powiatu, jak zresztą i prawie całego województwa nie ma zupełnie powodzenia i dlatego w Kościanie poniósłby zupełną klęskę. Dlatego też Starostwo, mimo sprzeciwów obywateli miasta postanowiło ustalić taki podział, któryby dał Ozonowi większe szanse. Chodzi o to, że Kościan, jako miasto uprzemysłowione i siedziba powiatu, poza urzędami posiada jeszcze dużą fabrykę tytoniową, cukrownię, szpital psychjatryczny i kilka innych placówek zależnych częściowo lub całkowicie od władz, zatem taki podział pozwoliłby na wywarcie presji na wyborców w kierunku głosowania na kandydatów do Rady Miejskiej przewidzianych przez Ozon.

Zdaniem moich rozmówców, zasłużonych i szanowanych przez wszystkich obywateli Kościana, podział miasta na 11 obwodów i tem samem uniemożliwienie wykazania prawdziwego wyrazu zapatrywań i przekonań społeczeństwa kościańskiego, jest krzywdą dla miasta, którego całokształt gospodarki, wygląd zewnętrzny oraz traktowanie spraw obywatelskich i narodowych jest wzorem nietylko dla województwa Poznańskiego ale i dla całej Polski.

Mgr. W. Wojtkiewicz.

Pedagogika polska i polskie pedagogja

Smutny, zawstydzający i upokarzający nas Polaków — katolików jest stan, który panuje w polskiej pedagogice i w polskich pedagogjach państwowych. Katedry pedagogiki i pedagogja polskie za pieniądze państwowe szerzą pedagogikę niepolską, niechrześcijańską, której fatalne skutki widzimy w szkolnictwie polskiem i tragedji Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zastraszająca ilość kradzieży, chorób wenerycznych, poronień, pijaństwa i wypadków chamstwa wśród młodzieży muszą nareszcie wszystkim otworzyć oczy na bankructwo naturalizmu pedagogicznego, który u nas w Polsce najgorliwiej szerzą państwowe pedagogja. (Zob. broszurę ks. Jasińskiego: „Światłocienie współczesnej pedagogiki“, Poznań, 1937).

Oficjalna pedagogika polska, wykładana w państwowych instytucjach pedagogicznych, buduje na założeniach niepolskich i niechrześcijańskich, bo buduje na neutraliźmie, na agnostycyzmie, na pozytywizmie, na pragmatyzmie, na liberalizmie, na indyferentyzmie. Wszystkie te założenia światopoglądowe pedagogiki polskiej są tak samo sprzeczne ze zdrowym rozumem jak z chrześcijaństwem Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jak śmiesznym „manekinem“ jest nauczyciel np: według pedagogiki opierającej się na agnostycyzmie Kanta! Cóż bowiem dziecko, patrząc na nauczyciela poznaje, — według tej filozofji? Jakąś „rzecz w sobie“ z subjektywnymi dodatkami! A jakim bezdusznym „robotem“ jest nauczyciel według filozofów i pedagogów zarażonych materjalizmem? Czem jest uczeń według pedagogów naturalizmu? Czy nie jakąś sumą mięsa, kości, i nerwów, pochodzącą ostatecznie od jakiegoś bliżej nie określonego gatunku małp, do której to sumy doliczyć trzeba jakieś „funkcje psychiczne“, które albo „wiszą w powietrzu“ — ponieważ naturaliści często nie wierzą w substancjalną duszę — albo — co jest niemniejszym absurdem — są „wydzielinami“ bezdusznej materji. Warto badać nasze polskie prace pedagogiczne pod kątem widzenia założeń filozoficznych i religijnych. Wynik tych badań będzie dla wielu, którzy bezmyślnie uczyli się pedagogiki, równie sensacyjny jak upakarzający. Na takich to śmiesznych założeniach filozoficznych buduje nasza polska pedagogika, która z jednej strony od zmartwychwstania Polski jeszcze nic nie zrobiła dla pedagogiki chrześcijańskiej, a z drugiej strony nic nie mówi o ważnych działach pedagogów katolickich: przypominam tu prace Gadowskiego, Woronieckiego, Bielawskiego, Podoleńskiego, Mazurkiewicza, Gmurowskiego, Sopoćki, Ciemniewskiego, Górskiego, a z zagranicznych prace de Hovre'a, Schneidera, Schrötelera, Willmanna, Boppa, Flieglera i t d. oraz olbrzymie wydawnictwa naukowe katolickiego Instytutu dla naukowej pedagogiki w Münster. Absolwenci polskich instytucyj pedagogicznych zupełnie nie znają pedagogiki katolickiej. Naukowa pedagogika polska udaje, że nie wie nic pewnego ani o Bogu, ani o duszy nieśmiertelnej dziecka, ani o Jezusie Chrystusie i jego pedagogicznej działalności, ani o boskiem posłannictwie kościoła katolickiego i naśladuje tu ślepotę agnostycyzmu zarażoną pedagogikę francuską i niemiecką lub amerykańską! — Nic tedy dziwnego, że patrzymy na tragedję wychowania szkolnego, o której czuł się zmuszonym mówić tak główny komendant policji polskiej, jak organ kuratorjum szkolnego Krakowskiego oraz prasa publiczna. Tragedja Z. N. P. jest tylko logiczną konsekwencją tej niechrześcijańskiej pedagogiki, której się uczy w polskich instytucjach pedagogicznych.

Powyższe założenia światopoglądowe pedagogiki polskiej są nietylko sprzeczne ze zdrowym rozumem i chrześcijaństwem ale także z polskim duchem i z polską tradycją wychowawczą Wszystkie te prądy zostały importowane do Polski z zagranicy i narzucone polskiej umysłowości. O polskich tradycjach wychowawczych pisze p. prof. Łempicki, prof. uniwersytetu J. K. w książce: „Polskie tradycje wychowawcze“, nakładem „Naszej Księgarni“ — Z. N. P., Warszawa 1936, str. 11 oraz str. 227: „Wychowanie religijne w tradycji dawnej Polski odgrywało niezaprzeczenie rolę bardzo istotną: Nasza tradycja wychowawcza nie odrzuciła tego postulatu nigdy, także i w czasach późniejszych... Wielkie masy narodu zachowały... bez przerwy głębokie przywiązanie do wychowania religijno-katolickiego. Dzisiaj sprawa ta jest w całej pełni aktualna, znajduje się w ogniskowym punkcie niewątpliwych ataków i wzmożonej obrony, z wybitnem przechyleniem się ku zwycięstwu. Dopiero państwowe pedagogja polskie przerwały tę tradycję polską i chrześcijańską i to wbrew szkolnym przepisom państwowym, które stoją na gruncie polskich tradycyj wychowawczych chrześcijańskich. Ustawa szkolna obiecuje obywatelom „najwyższe wyrobienie religijno - moralne...“ a pedagogika polska i państwowe pedagogja przez swój antychrześcijański naturalizm tępią chrześcijańskie wychowanie religijne, paraliżują działanie praktyk religijnych, które według rozporządzenia ministerjalnego z dnia 9. XII. 1926 (tak zwany okólnik Bartla) „należą do całości nauczania i wychowania“.

Wyrzućmy niechrześcijańskie, niepolskie założenia pedagogiki polskiej, wyrzućmy niechrześcijańską pedagogikę z państwowych instytucyj pedagogicznych a wprowadźmy w myśl oświadczenia p. Ministra W .R. i O. P. z 18. II. 1938 r. polską chrześcijańską pedagogikę dla polskich dzieci katolickich i dla polskich nauczycieli katolickich.

Ks. Walery Jasiński

Na prowincji giną zabytki historyczne

Co zrobiły nasze „powołane czynniki“ przy zakonserwowywaniu murów zamku królewskiego w Miednikach?

W dziedzińcu tego zamczyska pasą się świnie podrywając walące się resztki ścian. Urządzono chlewy dla inwentarza a ich gospodarz jest zadowolony, że ma ładne ogrodzenie ze starożytnych murów! Dlaczego nikt się nie zainteresował, starożytnemi mogiłami, kurhanami, śladami starych murów w miejscowościach: Haraburdziszki, Podwerańce, Kurhany. Pohulanka, Kurmielany, Galemszczyzna, Słoboda, Łajbiszki, Razdolje, Balajkowszczyzna i Szubnie pow. Wil.-Trockiego. Kurhanami przy Czarnym Trakcie na odcinku, Szumsk — Łosza. w Uzbołoży, Justynowie i m. Wysokie gm. Zabrzezie, w Łosku, pow. Wołożyńskiego, starożytnemi mogiłami.

Niepowołane osoby, szukają „ukrytych skarbów“ znajdując zwykle jakieś stare blachy, kamienne młotki i t.p. rzeczy, do których taki „poszukiwacz“ nie przywiązuje żadnej wagi. Należy zbadać piwnice, ze ślicznemi sklepieniami, pod pałacem w m. Turły, p. Michaliszki p. Martji Kotwiczowej. Sklepienia te, jak mnie laikowi się zdaje, sięgają gdzieś XVII wieku i są zabytkiem naszej architektury.

Gminy nasze niszczą mnóstwo tych starożytnych kopców, biorąc nasypy „szarwarkowe“ na budowę dróg. W r. ub. widziałem jak podmiejska gmina M..., biorąc nasyp na budowę drogi, rozkopała starożytne mogiły. Znaleziono tam czaszki ludzkie, ślady jakiegoś zardzewiałego żelastwa. Czaszki rozrzucono a na „blaszki“ nikt nie zwrócił uwagi.

Jankowski Antoni.

Adamczuki, k. Ławaryszek.

Dzieje sklepiku z machorką

Ciekawą historję przeżył ostatnio Burak Stanisław, mieszkaniec gminy lidzkiej wsi Ryłowce. Po wprowadzeniu koncesjonowanego handlu tytoniami od 1.III 1938 r. wytłumaczono Burakowi, że gruntu ma niedużo, a dzieci sporo, a więc niech zacznie handel na wsi od machorki.

— Bo wiecie Stanisławie, że zawsze od małego się zaczyna. I Burak zaczął: sprzedał jałóweczkę, uzyskał 50 zł. i koncesję i zaczął handel na wsi machorką, w ciągu 10 miesięcy utargował za machorkę zł. 630, za papierosy zł. 111, razem zł. 741.

Uzyskał na tem prowizji od Monopolu zł. 39 gr. 48.

Jednocześnie nasz nowo - kupiec zapłacił za świadectwo przemysłowe ulgowe IV kategorji zł. 9.25, podatek wyrównawczy gminy od tego świadectwa zł. 23.67, Sejmik drogowy zł. 2.80 znak litery T zł. 1,50 i podatek gminy od tego znaku szyldu zł. 5.00. Wydał razem zł. 42.22 gr. A więc: Burak uzyskał prowizji od tytoniu zł. 39.92, a opłacił świadczeń na rzecz Skarbu 42 zł. 22 gr., czyli świadczenia przewyższają brutto dochody o zł. 2 gr. 20. Włożył do handlu zł. 50, ale zostało mu tylko 24, bo 26 dobrzy palacze rozebrali na kredyt.

Wprawdzie Burak ma jeszcze jedną jałówkę, ale twierdzi, że woli już tę zatrzymać na wiano dla córki i dlatego przestał handlować tytoniem.

Szymon Wolmoden

Odpowiedzi Redakcji

W. P. Józef Scisło. Tarnów. „Murlosu“ niewątpliwie będzie omówiony w „Ex Libris“ po nadesłaniu egzemplarza recenzyjnego. Z oferty drukowania treści nie skorzystamy.

WP. H. M., Wilno. Sprawa nie nadaje się do publikowania w prasie przed rozstrzygnięciem jej przez Sąd, do którego powinien się Pan zwrócić.

W.P. Jan Koprowski, Pruszków. Niech Pana nie zraża do pracy to, że nie umieścimy, ale jeśli chodzi o wiersze, podchodzimy do drukowania ich z wielką rezerwą.

WP. Adam Modzelewski, Brwinów. List WPana sprawił adresatowi wielką przyjemność.

WP. Jakób Fanatyński, Kraków. Rzeczy, które Pan pisze są tak słuszne i tak powszechnie rozumiane, że niema potrzby ich jeszcze raz drukować.

WP. inż. A. Wejtko, Warszawa. Bardzoo nam przykro, ale rękopisów nie zwracamy w żadnym wypadku.

WP. Jerzy Kostrowicki, Warszawa. Dziękujemy za gotowość. O ileby Pan miał coś trafnego, prosimy bardzo.

WP. B. Reda, Zabrzezie. Sądzimy, że najlepiejby Pana poinformowano na Wydziale Sztuk Pięknych w Wilnie, jeżeli zaś chodzi o sprzedaż, to po ocenie najłatwiej znaleźć nabywcę drogą ogłoszenia.

WP. Barbara Korkuciowa, Wilno. Temat, który Pani poruszyła, jest niewątpliwie interesujący, ale nie nadaje się do prasy.

OD WYDAWNICTWA

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie **na jaki cel** pieniądze są przysłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać oprócz adresu nowego także i **adres dotychczasowy.**

Debaty

„Kurjer Warszawski"

COŚ TU CHROMA

Już w obu Izbach są w pełnym toku rozprawy komisyj budżetowych, sejmowej od 11-go b. m., a senackiej od 17-go b. m., nad poszczególnymi działami budżetu.

Być może, iż rozprawy te, niezawsze w jednakowej mierze nacechowane znawstwem i wytrawnością, są nieco swoiste. Odbiegają od utartego trybu obrad właśnie komisyjnych w ciałach ustawodawczych, w szczególności komisyj budżetowych, związanych i niemal przytłoczonych przedmiotem. Są rozlewne i nieraz przypominają raczej szeroko zakrojoną wymianę myśli de omnibus rebus et quibusdam aliis w gronie towarzyskiem, roz prawiającem o polityce.

Mimo to jednak — a czasem bodaj właśnie dlatego — są to rozprawy zajmujące.

Bywają nawet bardziej zajmujące, niż mogą mniemać czytelnicy sprawozdań, ogłaszanych w niektórych pismach. Np. p. poseł Pankiewicz, w toku rozprawy o sprawach wewnętrznych, która dała przedstawicielom mniejszości narodowych spo sobność wypowiedzenia swych poglądów, zwrócił uwagę, w wywodach rzeczowych i trafnych, na los ludności polskiej w Niemczech i na Łotwie. O tych jednak uwagach posła z zespołu O. Z. N. nie dowiedzieli się nic zgoła czytelnicy urzędowego dziennika O. Z. N.

Żadne jednak przemówienie w komisji budżetowej nie zdobyło sobie takiego rozgłosu w kraju, jak nieme niedopuszczenie do głosu posła gen. Żeligowskiego.

Pod względem regulaminowo prawnym ta sprawa przedstawia się bardzo prosto.

Art. 51-szy regulaminu postanawia w ustępie 3-cim, dosłownie, że komisja może dopuścić posłów, nie należących do komisji, do złożenia wniosków i ustnego ich uzasadnienia. Pos. Żeligowski, który nie jest członkiem komisji budżetowej, zwrócił się 12-go b. m. do jej przewodniczącego, pos. Surzyńskiego, z prośbą o udzielenie mu głosu, celem uzasadnienia wniosków. Przewodniczący, pos. Surzyński, nie poddając tej sprawy pod rozstrzygnięcie komisji, jak nakazuje art. 51-szy ust. 3-ci regulaminu, odmówił pos. Żeligowskiemu sam udzielenia mu głosu.

Pos. Żeligowski wniósł, listem z 13-go b. m. zażalenie do p. marszałka Sejmu, który w liście z 17-go b. m. odpowiedział mu:

„Z protokółu komisji nie wynika, ażeby była powzięta decyzja komisji, przewidziana w ust. 3-cim art. 51-go w wypadku, o którym Pan Poseł wspomina w swym liście z 13-go stycznia r. b. Przewodniczący nie miał zatem podstawy prawnej do udzielenia Panu Posłowi głosu".

A jakżeż protokół komisji ma zawierać ślad uchwały komisji w sprawie udzielenia głosu pos. Żeligowskiemu, skoro przewodniczący jej nie poddał prośby pos. Żeligowskiego pod jej rozstrzygnięcie i sam odmówił, na co właśnie skarży się pos. Żeligowski?

Ważniejsza, niż względy regulaminowo - prawne, jest tu istota rzeczy.

Gen. Żeligowski jest bardzo wybitnym obywatelem kraju, a również na tle sejmu postać jego i nazwisko, z któremi wiąże się pamięć zdarzeń miary dziejowej, rysuje się bardzo wyraziście. Pragnie przemówić w komisji, narówni z jej 30-ma członkami, a nawet znacznie mniej niż narówni, gdyż prosi o głos jedynie dla krótkiego uzasadnienia wniosków przez niewiele minut, gdy członkowie komisji przemawiają w niej codziennie przez wiele godzin w ciągu paru tygodni. Jest regulaminowo uprawniony do zgłoszenia się o głos, a komisja jest regulaminowo uprawniona do udzielenia mu głosu. A jednak pos. gen. Żeligowski głosu nie dostaje.

Jeśli pp. posłom nie przemawiają do przekonania te względy ogólne i dla kraju najbardziej zrozumiałe, w których swietle niedopuszczenie pos. Żeligowskiego do głosu jest rażące, powinni chyba liczyć się z względami szczególnymi na gruncie sejmu.

Na tymczasowem posiedzeniu komisji budżetowej, na którem pragnął przemówić pos. gen. Żeligowski, p. prezes rady ministrów gen. Sławoj - Składkowski powiedział:

„Czy to się komu podoba, czy nie, parlament w Polsce jest politycznym wykładnikiem myśli, woli i uczuć druzgocącej większości społeczeństwa".

Otóż, z tego stanowiska, dla obecnej większości sejmowej, na leżącej do zespołu O. Z. N., nie powinno to być rzeczą obojętną, iż gen. Żeligowski został wybrany posłem, uzyskując 23.309 głosów w tym samym okręgu, w którym przewodniczący zespołu poselskiego O. Z. N., p. gen. Skwarczyński, uzyskał jednocześnie 21.274 głosów.

Czyż w tem zestawieniu zasada wykładnika myśli, woli i uczuć społeczeństwa — tak dobitnie wyrażona przez p. prezesa rady ministrów — nie zasługiwała na uszanowanie w odniesieniu do p. posła gen. Żeligowskiego.

Coś tu chroma.

Wiadomo jednak, że w tym właśnie względzie, lepszego oparcia ciał ustawodawczych o społeczeństwo jest coś do zrobienia. I to już niespornie. A mianowicie od chwili, gdy Pan Prezydent Rzeczypospolitej, rozwiązując Izby poprzednie, zalecił w tym właśnie celu nowym Izbom zmianę ustaw wyborczych.

Nic dziwnego, że to zadanie, jako główne, zwraca na się szczególną uwagę kraju.

Nie minie też niepostrzeżenie, z obrad komisji budżetowej senackiej, wystąpienie p. sen. Dębskiego, który na posiedzeniu 18-go b. m., wskazując, że „wykonanie orędzia Pana Prezydenta winno mieć jak najszersze konsekwencje, przedewszystkiem w dziedzinie uchwalenia nowej ordynacji wyborczej", wypowiedział pogląd, że w tym przedmiocie oczekiwany jest wniosek rządowy.

P. prezes rady ministrów, w odpowiedzi na to wezwanie, wspominając o obu możliwościach, t. j. wniosku rządowego i wniosku poselskiego, powstrzymał się od zapowiedzi wniosku rządowego, ale stwierdził, że rząd uważa sprawę zmiany ustaw wyborczych w myśl zalecenia Pana Prezydenta Rzplitej za „bardzo ważną dla przyszłości Państwa Polskiego", co jest napewno określeniem bardzo słusznem, znajdującem powszechny oddźwięk w kraju, oraz wyłączającem bierność rządu w tej sprawie.

St. St.

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i felietony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy felieton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Merkuryusz Polski"

OKRUCHY TYGODNIA

ZADANIE

Przed kilku dniami przyszedł do mnie pewien jedenastoletni młodzieniec z prośbą, bym mu pokazał, jak się robi zadanie, którego nie potrafi rozwiązać. Pasjami lubię arytmetykę i w swej próżności pochlebiam sobie, że chyba niewiele jest zadań arytmetycznych, któreby mi nastręczały poważniejsze trudności.

Tym razem szło o podręcznik Banacha, Sierpińskiego i Stożka „Arytmetyka i geometrja dla V klasy szkoły powszechnej", wyd. II. Zadanie (nr. 365) brzmi:

„Zegar spóźnia się. O godzinie 12 pokazuje 11 godz. 50 min., a o godzinie 18 pokazuje 17 godz. 35 min.; która jest naprawdę godzina, gdy zegar pokazuje 20 godz.?"

Na pierwszy rzut oka — nic łatwiejszego, prawda? Otóż muszę wyznać, żem stracił kilkanaście minut na rozwiązanie. „Oho, nie takie to najłatwiejsze", pomyślałem ze wstydem. Przypuszczałem jednak, że to może tylko mnie dotknęło jakieś zaćmienie umysłowe, nazajutrz pokazałem zadanie przyjacielowi, człowiekowi bardzo światłemu i zdolnemu. Rachował kilkanaście minut i dał rozwiązanie błędne. Do daję jednak lojalnie, że sam spostrzegł powód swej omyłki, tylko już mu się nie chciało znów liczyć wszystkiego od początku.

DLA JEDENASTOLATKÓW

Nie poprzestając na tem, zwróciłem się do wybitnego matematyka polskiego. Rachował długo, zanim zauważył, że jest na błędnej drodze. Później sam siebie strofował za swe roztargnienie.

Naturalnie, jeśli się rozumuje ściśle logicznie, zadanko jest prościusieńkie; ale dla ludzi z już zdyscyplinowanym umysłem. Dzieciaka zaś dodatkowo zbija z tropu to, że w wyniku wypadają bardzo „nie okrągłe" ułamki minuty.

Może więc, łaskawi Czytelnicy, urządzimy sobie taką malutką ankietę? Może zechcą nam Państwo odpowiedzieć na trzy pytania:

1. Jakie jest najprostsze, najkrótsze i najzgrabniejsze rozwiązanie tego zadania?

2. Czy się ono nadaje dla dziesięcio- lub jedenastoletnich dzieci?

3. Jeżeli nie, to poco się je umieszcza w podręczniku dla klasy V szkoły powszechnej?

(c. j. k.).

Ostatnie wiadomości z Hiszpanji

SALAMANKA, Pat. Komunikat dowództwa wojsk gen. Franco z piątku 21 b. m. wieczorem stwierdza zdobycie m. Vendrell i obsadzenie pozostałej części prowincji Tarragony. Na wszystkich 3-ch odcinkach frontu wojska gen. Franco zbliżyły się znacznie do Barcelony. Wśród zajętych miejscowości wyliczą się m. in.: Villamayor, Santafe, Altarriba, Guardiola, Gusona, Manresnan, Pijalt, Laforte, Salanellas, Creixell. Na kilku odcinkach posunięto się ponad 7 klm. w głąb obszaru zajętego przez nieprzyjaciela.

Po stronie wojsk „czerwonych" jest kilkuset poległych i ponad 1.200 jeńców dostało się do niewoli, wśród nich szereg wyższych oficerów.

W ręce wojsk gen. Franco wpadła bogata zdobycz wojenna, m. in. 3 czołgi i jeden skład amunicji. W różnych miejscowościach zanotowano wypadki przechodzenia milicjantów z wojsk rządu barcelońskiego na stronę wojsk gen. Franco.

Ataki nieprzyjaciela na froncie Estramadury zostały odparte. Podczas kontrataków wojska gen. Franco zdołały obsadzić nowe obszary, zajęte dotychczas przez przeciwnika. Wojska „czerwone" straciły tu wielu zabitych, 116 wziętych do niewoli i bogaty materjał wojenny. Lotnictwo gen. Franco energicznie wspomagało działania piechoty. Dwa samoloty wojsk rządu barcelońskiego zostało strąconych w walkach powietrznych, a trzeci przez działa przeciwlotnicze. Pozatem samoloty gen. Franco bombardowały cele wojskowe w porcie barcelońskim i in. miejscowościach.

Zdobycie Igualada

LERIDA PAT Zdobyte przez wojska gen. Franco ub. nocy m. Igualada, jest pierwszem większem miastem, zajętem w prowincji barcelońskiej. Główne walki toczyły się w piątek po południu w odległości około 2 klm. na zachód od miasta. Wojska rządu barcelońskiego stawiały tu zacięty opór. Wszystkie drogi prowadzące do miasta zostały na znacznej przestrzeni wysadzone w powietrze, a z rumowisk potworzono wały obronne. W późnych godzinach popołudniowych wojska gen. Franco zdołały pokonać te przeszkody i stanęły przed m. Igualada. Z atakiem bezpośrednim zwlekano aż do zakończenia manewru okrążającego. Oddziałom atakującym udało się jednak odciąć wschodnią szosę, wiodącą z Igualada do Barcelony. Wówczas wojska rządu barcelońskiego zaczęły opuszczać miasto, wycofując się pośpiesznie w kierunku południowym do Villafranca. Około północy wkroczyły do miasta najpierw kolumny czołgów, a wkrótce potem główne oddziały wojsk gen. Franco. Równocześnie zajęto wzgórza na północ i na wschód od m. Igualada.

Litwa pozwana o 14 miljonów litów

Sprawa przed Trybunałem Haskim

KOWNO PAT. Trybunał haski rozpatruje obecnie sprawę między litewskiem ministerstwem komunikacji a pewną firmą estońską o odszkodowanie w sumie 14 milj. litów za wąskotorową kolej Poniewież — Syłgudyszki. Kolej ta została zbudowana jeszcze przed wielką wojną.

Litwę reprezentuje w trybunale rektor uniwersytetu Witol da Wielkiego prof. Roemer.

Polka zamieszkała we Francji

odznaczona medalem za ratowanie tonących

LILLE PAT 17 - letnia Janina Figaniak z Harnes, córka górnika polskiego, została odznaczona przez rząd francuski medalem za uratowanie życia dziecku, które wpadło do głębokiego kanału rzecznego i bez pomocy dziewczyny byłoby niewątpliwie utonęło.

Loterją „Ziem wyzwolonych",

zainteresował się prokurator

LILLE PAT W północno - wschodniej Francji istniała przez szereg lat loterja „Ziem wyzwolonych". Część dochodu z tej loterji szła na spłatę długów, jakie zaciągnął rząd wobec samorządów z tytułu odszkodowań wojennych.

W czasie swego istnienia loterja osiągnęła około 500 miljo nów fr. obrotów.

Obecnie na skutek skargi ministra finansów p. Reynaud władze prokuratorskie w Lille zarządziły szczegółową rewizję w lokalu zarządu loterji i zajęły wszystkie księgi rachunkowe. Jak dotąd sprawa, która b. interesuje tutejszą publiczność, jest otoczona ścisłą tajemnicą i władze nie podają ani przyczyn ani wyników śledztwa.

Autografy gwiazd filmowych

mają niewielką cenę

NOWY JÓRK Na świecie jest kilka miljonów zbieraczy autografów. W samych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północ nej jest ich podobno ponad miljon, a w Anglji około pół miljo na.

Zbieracze ci kolekcjonują przedewszystkiem listy i autografy wybitnych osobistości historycznych. Autografy poszczególnych sławnych ludzi mają kurs, ulegający nieznacznym wahaniom. Autografy współczesnych mężów stanu są tańsze, ponieważ każdy zbieracz ma możność uzupełnienia niemi swej kolekcji.

Bardzo wielu spośród zbieraczy zakłada przedsiębiorstwa zajmujące się kupnem, sprzedażą, albo też pośrednictwem w obrocie autografami. Autografy gwiazd filmowych — mają bardzo małą cenę na giełdzie zbieraczy. Autograf Shirley Temple na przykład osiąga cenę zaledwie 1 szylinga. Za tę samą cenę można dostać aż dwa autografy Clark Gable. Tylko autografy Grety Garbo są stosunkowo drogie, ponieważ lubiąca otaczać się tajemniczością gwiazda, bardzo niechętnie je rozdaje.

Autograf Lindbergha kosztuje około funta. Jeżeli chodzi o cały list sławnego lotnika, cena sięga kilku funtów.

List amerykańskiego słynnego polityka Tomasza Lyncha, którego nazwiskiem zostały nazwane słynne w Ameryce samosądy, osiągnął cenę 3.000 funtów szterlingów.

W towarzystwie pań

nie wolno pić wódki w Ottawie

OTTAWA Miasto Ottawa w Kanadzie, wprowadziło takie ograniczenia przy konsumpcji napojów wyskokowych w lokalach publiczn., że amatorzy alkoholu przestali do miejscowych restauracyj uczęszczać i przeprawiają się na drugą stronę rzeki płynącej pod Ottawą do miasta Hull, gdzie żadne ograniczenia nie istnieją.

Najbardziej dokuczliwem z ograniczeń obowiązujących w restauracjach w Ottawie, jest zakaz podawania napojów alkoholowych towarzystwom mieszanym, składającym się z mężczyzn i kobiet. Przepis ten ma na celu względy obyczajowo - moralne. w praktyce jednak okazał się bezskutecznym, ponieważ wszelkiego rodzaju zabawy połączone z piciem alkoholu przeniosły się z lokali restauracyjnych do domów prywatnych, gdzie wymykają się wszelkiej kontroli.

Niedawno związek restauratorów miasta Ottawy, doprowadzony do rozpaczy drakońskiemi przepisami, — wszczął akcję mającą na celu wprowadzenie w tej dziedzinie zmian.

Rezerwat dla zakochanych

w londyńskim kinoteatrze

LONDYN Ponieważ dyrekcja pewnego kinoteatru w Londynie otrzymywała ciągle zażalenia publiczności, która skarżyła się, że uczęszczające do tego kinoteatru flirtujące pary zachowaniem swem przeszkadzają oglądać wyświetlane filmy, — dyrektor kinoteatru wpadł na niezwykły pomysł. Oddzielił część miejsc i wywiesił zawiadomienie, że miejsca te przeznaczone są dla zakochanych par wyłącznie. Jak się łatwo domyślić miejsca dla zakochanych nie zostały wybrane w najbardziej oświetlonej części sali.

Jakkolwiek inowacja cieszyła się wielkiem powodzeniem u zainteresowanych, spotkała się z gorącemi protestami bardziej pruderyjnej publiczności, która zagroziła zbojkotowaniem kinoteatru. Wobec tego dyrekcja musiała znieść „rezerwat dla zakochanych", ponieważ wykalkulowała sobie, że jednak same zakochane pary nie będą w stanie zapełnić widowni.

Zasadnicza zmiana w metodach wystawiennictwa na Targach Poznańskich

Stanowisko handlu zwyciężyło

W związku z praktykami wielu wystawców — producentów na Targach Poznańskich, którzy sprzedawali próbki wytwarzanych przez siebie towarów, starły się ze sobą dwa zasadnicze poglądy.

Jeden z nich głosił, że wszelka sprzedaż detaliczna na Targach jest wchodzeniem w kompetencję kupiectwa detalicznego, że taka metoda wystawiennictwa zmierza w prostej linji do powstania typu małego producenta, który przez omijanie pośrednictwa, a więc handlu, nie zdoła i tak zyskać rynku.— Dowodem tego fakt, że wiele z pośród prowadzących tego rodzaju praktyki firm upadło, nie mogąc znaleźć dla siebie dostatecznego zbytu.

Drugi pogląd, wręcz sprzeczny, głosił, że sprzedaż przedmiotów na Targach Poznańskich, które to towary są przeznaczone dla konsumcji codziennej, może przyczynić się do stworzenia zapotrzebowania rynku na określony produkt. Przez rozwinięcie tego zwyczaju, zyska również handel, który będzie mógł wówczas zwrócić się do producenta o powierzenie mu sprzedaży jego wytworów.

W rezultacie starcia się obu powyższych poglądów, zajęła się wydaniem obowiązującej opinji Komisja Targów Poznańskich, która w dniach ostatnich uchwaliła jednogłośnie uznać rację poglądu pierwszego. W konsekwencji tego, na tegorocznych Targach Poznańskich będzie niedopuszczalne sprzedawanie nietylko jakichkolwiek towarów, lecz nawet ich próbek. 1931

k. ż.

W terenie i na torach

Dzisiejsze imprezy sportowe w Wilnie

Dzisiaj będziemy mieli w Wilnie kilka imprez o charakterze lokalnym. O godz. 11 w Parku szkolnym im. gen. Żeligowskiego Wil. Tow. Łyżwiarskie przeprowadzi próbę sprawności na odznaki łyżwiarskie II i III stopnia. Zapisy przyjmowane są do chwili rozpoczęcia próby. Udział może wziąść każdy łyżwiarz i to bezpłatnie. Zawodnikowi, który w kl. III wykaże się najlepszą umiejętnością jazdy, Towarzystwo przyzna cenną nagrodę.

Wszyscy młodzi łyżwiarze na lód!

O godz. 20-ej w sali sportowej, przy ul. Nikodema 6 (za Ostrą Bramą) odbędzie się interesujący mecz bokserski „Śmigły" — „Jordan".

W programie przewidziane są walki: „Czarny" — Bendel, Kozakiewicz — Furman, Rusiecki — Minkiewicz, Dębski — Geskes, Matiukow — Skir, Talko — Guszański, oraz Stawosz — Junger.

Mecz zapowiada się bardzo interesująco, ze względu na udział w nim weteranów wileńskiego boksu: Talki i Guszańskiego. Dużo emocji przyniesie walka Kozakiewicza z Furmanem. (h).

Dziś mecz Polska — Francja w Paryżu

PARYŻ. Prasa paryska zamieszcza obszerne artykuły, poświęcone piłkarstwu polskiemu w związku z dzisiejszym meczem Polska — Francja. Dzienniki zamieszczają liczne fotografje wybitnych polskich piłkarzy i ich życiorysy. Z całego zespołu polskiego wyróżniany jest przedewszystkiem Wilimowski, którego dzienniki uważają za najlepszego piłkarza polskiego.

Równocześnie prasa francuska wyraża ubolewanie z powodu osłabienia reprezentacji Francji, jak się bowiem okazuje. dwaj pierwszorzędni piłkarze francuscy Veinante i Diagne nie będą mogli wystąpić z powodu odniesionych kontuzji. Zamiast murzyna Diagne prawdopodobnie wystąpi Marshale. W napadzie miejsce Veinante zajmie Weisskopf z klubu F. C. Metz. Weisskopf jest b. graczem słynnego ongiś wiedeńskiego Hakoahu.

Mecz Warszawa—Praga nie dojdzie do skutku

Czeskosłowacka agencja telegraficzna komunikuje, że projektowany mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Pragi nie dojdzie do skutku. Komunikat wyjaśnia, że Praski Związek Bokserski „ze względów technicznych" nie będzie mógł wysłać swojej drużyny do Warszawy.

Tegoroczny raid kolejowo-narciarski

KRAKÓW. Tegoroczny raid kolejowo - narciarski odbędzie się bezpośrednio po zawodach F. I. S. i wyruszy z Zakopanego w dniu 21 lutego.

W ciągu 5-dniowego raidu uczestnicy zwiedzą Krynicę. Sławsko i Worochtę. Szósty dzień poświęcony będzie na zwiedzenie Krakowa.

Najbliższe imprezy RKS-u

Kierownictwo sekcji bokserskiej R. K. S.-u po dłuższej bezczynności zabiera się poważnie do pracy. Na pierwszy plan wysunięto mecz bokserski z L. K. S. „Lechja", wielokrotnym mistrzem Lwowa, który w swoich szeregach skupia elitę pięściarską Lwowa.

Ostatnio otrzymano odpowiedź od warszawskiej „Gwiazdy", która przesunęła termin meczu „Gwiazda" — R. K. S. z 5 lutego na 2.

Najbardziej z tego spotkania interesuje wszystkich wynik meczu Lendzin — Rotholc. Lendzin będzie miał trudne zadanie. Rotholc to twardy bokser o wysokim poziomie. Na terenie Warszawy ma dużo sympatyków plus całe żydostwo, które będzie go dopingowało na zbliżającym się meczu.

(h).

Treningi hokeistów na Pióromoncie

Z chwilą spadku temperatury, stadjon na Pióromoncie zamienił się w jedną gładziutką taflę lodu. Doskonałe warunki lodowe wyzyskali hokeiści, którzy przeprowadzają tam treningi. (h).

Dziś, w niedzielę

W WARSZAWIE — na boisku Marymontu o g. 12-ej pierwszy w sezonie mecz piłkarski pomiędzy ligową Polonią i Marymontem.

W lokalu ZZ o godz. 9-ej walny zjazd delegatów Polskiego Zw. Szermierczego.

W lokalu PUWF o godz. 10-ej walne zebranie Ligi.

Pozatem gdyby dopisały warunki lodowe odbędą się jeszcze dwa mecze hokejowe o mistrzostwo Ligi Polonia — AZS Poznań i Warszawianka — Czarni Lwów.

W ŁODZI — mecz bokserski Syrena — Hakoah.

W KRAKOWIE — mecz zapaśniczy Legia — Nowy Bytom.

W KATOWICACH — mistrzostwa Polski w siatkówce kobiecej i zimowe mistrzostwa pływackie Śląska.

W RABCE — narciarskie mistrzostwa okręgu krakowskiego.

W ZAKOPANEM — próba generalna F. I. S. W programie próba slalomu.

W POZNANIU — mecz bokserski o mistrzostwo Polski Warta — H. C. P.

W BIAŁYMSTOKU — mecz bokserski CWS — team Jagiellonia i Makabi.

W KOWLU — mistrzostwa hokejowe Wołynia.

Zagranicą

W PARYŻU — pierwszy międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Francja.

W BUKARESZCIE — polscy pingpongiści na mistrzostwach Rumunji.

W BRUKSELI — losowanie hokejowych mistrzostw świata.

W LONDYNIE — łyżwiarskie mistrzostwa Europy pań w jeździe figurowej.

W MONTE CARLO — zakończenie wielkiego raidu zimowego z udziałem polskich automobilistów.

W BREMIE — zakończenie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Rzeszy w hali.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO AMERYKAŃSKICH HOKEISTÓW

Amerykańska reprezentacja hokejowa rozegrała drugi mecz na terenie Niemiec. Przeciwnikiem Amerykan była reprezentacja Kolonji. Amerykanie odnieśli wysokie zwycięstwo 10:1 (2:0. 3:0, 5:1).

—::—::—

48374

Tabela loterii

14 dzień ciągnienia 4-ej klasy 43-ej Loterii Państw.

Główne wygrane

I i II ciągnienie

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. padła na nr. 140877.

100.000 zł.: 120435

25.000 zł.: 110706 133260

10.000 zł.: 40839 83655 96967 103440 115692 140474

5.000 zł.: 21522 37577 59488 104979 145982

2.000 zł.: 2159 9436 27458 29779 36932 40067 71934 85096 103503 108625 118307 141922 153266

1.000 zł.: 329 23226 27589 31930 37175 59986 62948 67425 72057 74844 82254 86741 97639 97783 98940 100630 112612 113190 128327 129264 130988 137278 143809 153340

Wygrane po 250 zł.

56 202 18 417 49 73 620 72 755 65 73 84 97 945 61 1454 593 604 63 935 2345 421 400 717 845 53 3040 163 69 86 248 601 780 812 4010 22 124 223 50 321 448 55 88 501 636 33 776 87 5014 448 55 550 720 6040 189 240 438 88 672 66 767 811 953 7072 93 104 34 405 596 737 916 57 8110 204 23 448 26 73 70 622 47 765 873 82 944 87 9161 213 15 69 336 83 472 524 59 600 5 12 725 811 54 10015 16 35 101 56 62 438 798 881 11168 457 808 52 76 96 12099 392 484 530 31 645 753 887 71 948 13142 366 693 83 743 930 14208 71 309 413 18 583 100 13 25 47 850 954 15067 210 95 213 672 716 23 31 832 963 16201 73 478 65 715 720 69 878 914 26 74 17018 58 272 424 53 503 44 97 699 792 92 845 946 83 18004 57 158 71 500 15 16 688 983 19028 204 361 401 521 60 91 96 750 770 839 61 20095 135 313 29 480 563 65 71 96 662 96 762 904 21230 31 351 409 533 43 613 70 775 804 36 45 22121 202 24 818 28 56 88 404 626 966 23006 13 51 158 94 516 33 36 65 83 707 25 73 887 24049 70 22 79 411 788 828 25163 38 44 67 398 404 39 85 95 511 41 88 660 717 26160 70 247 84 302 31 432 78 812 45 64 975 27018 156 460 58 635 837 900 63 28039 130 84 86 241 309 456 596 711 31 708 29059 60 150 62 246 95 327 543 72 654 52 721 95 863 98 962 85 30029 99 209 342 530S 725 816 31005 25 39 599 749 877 965 32026 53 106 219 334 499 512 64 895 901.

33031 85 194 95 275 98 310 42 408 13 54 76 529 53 56 83 84 642 70 755 58 837 49 920 21 34072 104 9299 645 861 94 35036 69 131 71 324 498518 605 72 72 5 816 45 903 36100 45 238 481 539 613 721 822 38 37018 94 139 69 77 305 26 739 829 926 38305 32 74 445 52 96 581 700 3 50 803 931 50 66 39024 357 433 8 542 91 644 72 741 844 963 65 80

40013 78 303 444 692 934 50 41068 118 79 98 280 485 556 634 43 706 8 10 73 82 881 979 42109 53 242 68 333 424 79 548 92 601 896 99 951 73 43007 57 597 603 63 700 46 998 44042 148 254 87 356 541 845 84 45022 74 91 256 339 440 97 672 995 46054 190 206 13 90 524 794 889 988 93 99 47190 294 352 92 498 650 729 853 949 48291 334 78 460 569 84 666 98 725 847 951 49028 177 297 342 497 582 632 39 794 977

50046 415 516 98 738 51125 38 286 375 78 79 494 98 509 49 839 967 77 52134 262 370 616 98 780 827 43 46 74 53058 210 20 529 33 50 611 801 919 54117 24 77 289 91 315 73 523 69 612 74 80 89 745 841 998 99 55010 96 327 51 484 616 43 77 757 63 804 918 49 56063 130 552 93 700 831 57016 42 164 220 675 736 81 839 40 959 58163 239 59 437 98 617 58 815 59210 77 320 411 766 896 963

60016 121 46 47 81 229 58 76 84 97 477 610 43 47 858 970 61001 59 350 67 548 602 89 733 72 75 810 947 62058 43 62 210 81 96 53488 759 918 63003 76 122 72 87 298 30 42 449 88 555 91 631 712 820 39546 64012 174 427 537 611 39 924 33 65193 247 73 520 707 18 804 989 66077 233 91 30 62 525 737 825 42 47 923 49

67090 280 411 205 700 815 68066 100 79 515 635 68 730 33 86 864 79120 307 434 520 630 39 53 64 717 48 63 809 10 12 26 916 58 67 70124 96 99 520 26 55 76 612 738 981 83 71168 351 502 39 993 72106 219 81 96 361 444 805 926 28 86 73027 73 104 32 42 280 499 672 734 930 74065 147 311 63 649 987 75042 522 656 770 92 885 907 39 76068 259 456 571 972 77194 289 313 495 601 92 746 864 74 910 78087 358 99 406 13 68 90 642 748 969 85 79298 340 471 589 603 34 765 824 80025 243 351 562 96 677 740 69 73 76 81043 134 241 401 746 834 72 82064 491 75 455 511 64 736 924 83145 206 98 340 425 30 500 43 770 923 62 84058 567 687 719 870 954 85303 588 658 841 86100 1 270 559 659 787 981 87090 135 285 409 39 588 615 936 88239 88 306 429 513 832 48 89073 130 241 59 78 308 485 586 613 27 768 940 90206 387 407 54 504 627 62 878 900 31 91018 152 69 234 65 70 355 468 81 516 660 88 795 888 92248 355 421 531 675 741 85 838 920 37 93062 80 116 53 219 47 382 563 74 827 927 94094 154 268 412 601 765 823 28 65 980 95117 221 379 96 630 55 75 700 810 54 56 67 970 96318 462 580 611 65 712 836 75 945 97008 161 235 48 68 338 73 427 57 540 70 615 35 51 736 47 77 83 98054 139 240 649 67 99020 57 124 222 39 50 69 363 458 517 87 897

100050 103 70 82 83 232 576 94 625 817 931 32 46 86 101062 198 341 37 63 64 654 75 821 102028 282 323 54 629 762 824 28 61 912 78 103043 125 520 786 801 810 104401 671 757 815 26 54 979 105056 260 336 80 524 665 719 44 106044 313 72 93 744 817 995 107008 196 270 314 410 15621 29 723 891 933 108045 169 664 80 755 109009 170 243 68 81 484 85 578 638 734 42 46 47 56 828

110173 316 8 9 491 787 987 11100 42 45 15 266 92 74 592 839 927 112261 468 509 964 113016 53 272 459 873 994 114004 121 292 473 523 86 920 115101 432 93 516 99 695 747 809 38 932 116016 97 119 408 593 818 56 117030 94 129 85 498 529 43 756 83 936 64 118100 34 271 362 427 82 523 32 792 119002 49 56 95 166 217 50 422 66 928 84

120010 15 77 149 69 337 93 400 73 92 898 121117 210 320 23 35 409 511 622 802 122050 61 225 300 53 453 649 785 881 915 123068 109 319 73 89 415 61 536 91 328 97 838 124384 425 32 683 97 838 125003 242 54 417 37 521 692 726 820 126026 316 17 407 622 21 43 758 127145 298 330 490 543 693 967 128180 260 68 80 442 71 586 717 61 852 62 81 97 972 129041 444 93 652 62 861 962

130012 168 219 387 471 531 784 879 924 30 131021 43 184 87 233 314 67 589 616 751 74 944 132007 195 250 320 405 15 24 85 546 954 133072 202 21 87 207 407 54 89 94 810 68 57 978 83 134017 335 53 486 569 97 728 805 958 135024 128 55 71 394 569 622 47 895 136007 50 52 307 56 473 546 626 30 711 36 44 77 985 137020 25 31 87 90 118 66 268 73 331 99 437 38 520 654 834 35 47 138012 133 214 465 61 5872 917 89 93 139212 38 361 480 592 816 944 140112 91 256 305 22 74 547 91 762 75 800 63 64 77 960 141012 36 201 39 446 500 639 74 707 46 842 88 142174 89 96 242 84 630 56 714 934 143081 143 345 494 555 865 99 908 144071 76 82 84 107 48 504 914 15331 420 47 53 937 77 146017 196 216 356 753 843 99 963 147039 84 115 43 47 393 512 817 50 94 971 89 148056 62 100 70 208 327 491 557 60 822 30 77 932 149477 155 508 646 747 802 21 914 150094 214 67 98 324 65 464 735 53 837 53 937 157128 251 453 63 553 758 63 874 152172 77 206 42 335 67 432 695 789 98 879 978 153158 67 222 367 404 88 564 702 937 62 154085 103 61 481 547 637 758 65 73 884 978 155000 150 33 608 705 61 156073 242 76 357 88 415 561 600 26 46 776 78 821 951 61 157102 52 256 364 459 91 546 69 76 809 158023 38 171 226 90 744 56 63 159076 341 595 662 747 55 935 52 72

III ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. padła na nr. 141791.

15.000 zł.: 24967 46198.

10.000 zł.: 10009 20357 54423 75838 83224 151197.

5.000 zł.: 31977 50944 71297 89338 109695 110925 142040.

2.000 zł.: 5673 15356 18823 44251 66081 87496 103370 140099 144365.

1.000 zł.: 163 10252 915 18079 32759 40004 47604 54821 57043 874 62274 597 66011 71679 77840 82542 86771 94648 97827 100665 113652 121058 128629 133255 134487 150130 152877 155845.

Wygrane po 250 zł.

659 936 1260 88 478 876 989 2046 399 447 849 63 928 3097 628 902 4041 178 220 576 724 961 5075 221 44 565 658 915 6926 220 23 90 755 931 7552 85 712 831 8011 243 417 769 905 7 5 81 9089 156 456 569 622 81 849 10074 484 860 901 93 11040 105 780 857 12142 515 823 27 13242 618 14237 553 848 15332 548 16308 520 94 811 58 98 17060 463 87 645 811 25 19140 69 304 506 20251 332 649 21059 266 356 750 920 22090 465 693 737 847 58 71 23155 793 747 904 53 24052 215 514 22 24 62 693 809 25142 332 608 727 961 97 26036 271 887 934 7185 59 266 441 555 780 960 28212 589 29254 329 30256 465 823 31184 45 84 859 74 32079 204 516 634 831 33040 153 225 72 800 34334 420 51 550 35112 225 481 585 688 36191 278 842 37078 979 38396 531 600 39426 90 806 40386 408 701 853 89 41034 268 504 655 746.

42291 341 573 658 62 87 738 839 990 43161 530 44251 55 45005 90 179 363 565 91 46356 597 787 47106 806 562 721 32 870 939 57 48169 363 424 733 49 887 961 49075 331 508 601 87 916 50507 9 5 606 823 51276 394 586 52116 217 683 737 808 53249 379 430 589 935 54059 51 478 759 927 55162 283 371 748 56184 232 855 964 57030 412 58008 107 719 59240 60003 56 75 711 38 89 920 56 61215 56 303 75 462 62868 63211 394 64025 297 314 695 65045 138 53 350 524 52 762 948 56191 273 961 57128 514 68894 90070 685 790 70040 209 55 377 559 71055 135 961 72059 174 209 52 64 384 86 852 914 83 73248 405 70 74594 703 824 75535 85 725 985 71 76046 140 363 513 38 790 932 77464 914 78228 320 412 791 79026 94 81 247 305 613 72 799 812.

80305 49 738 866 84 909 81010 491 53 982 72351 84 83649 776 91 84055 126 215 14 89 378 815 62 904 85805 71 479 501 753 979 86181 275 372 80 411 61 680 941 57 87355 77 88072 172 252 329 753 76 89290 458 90106 330 91229 301 843 92 59 92119 28 204 933 49 94044 75 424 776 806 903 39 95161 266 553 934 96004 77 378 414 36 594 791 98 97220 96 358 57 787 803 98520 719 99151 299 646 792 891 100044 46 488 844 101363 604 89 979 102060 261 350 537 648 823 535 103077 216 23 794 74 104010 205 464 825 934 105485 658 772 106051 124 218 876 107878 11 55 908 108104 30 222 59 404 59 73 503 54 707 93 109097 142 825 992 110009 287 344 438 51 111149 45 71 679 112243 895 923 50 113197 486 531 625 52 832 86 114505 7 652 999 115624 116003 163 76 587 791 117077 302 82 446 118040 343 496 566 680 991 119032 153 639 817 980.

120070 14 579 630 837 121314 444 22048 97 196 302 14 19 865 123002 211 200 775 80 124253 59 443 595 641 761 125118 28 37 267 404 6 59 965 126044 546 603 728 945 127020 804 62 128005 86 242 519 749 55 129261 569 73 67 807 130937 54 131024 28 164 738 992 132467 560 677 773 82 811 20 915 133109 72 478 728 802 53 63 134744 896 135297 709 907 136534 65 897 137174 297 375 480 93 612 85 762 972 138130 205 386 74 410 546 745 57 987 139151 422 66 560 18 908 13 57 140012 122 38 246 309 45 141304 93 783 90 855 142060 11 205 40 53 546 881 83 143121 94 280 423 578 646 775 144200 639 806 53 95 145085 150 215 601 898 146012 231 355 626 147102 735 83 941 43 148364 596 727 947 75 149112 205 971 150545 151038 393 488 614 53 863 991 152273 93 426 84 521 773 737 67 946 153050 141 243 601 801 19 154381 520 632 50 155016 156 694 724 156026 52 207 318 815 15725 352 460 797 158676 768 860 921 189 159004 122 358 974.

IV ciągnienie

Wygrane po 250 zł.

147 62 415 19 81 738 986 1013 122 41 531 690 2388 516 698 724 3964 4065 110 354 445 48 680 761 877 5228 89 834 440 68 518 42 6380 641 56 7080 149 331 43 81 481 830 952 65 87 8028 38 53 667 777 9011 52 62 290 422 69 1027 604 11116 257 74 326 688 886 908 28 12000 28 54 225 577 13231 325 62 493 577 697 944 76 93 14108 19 53 315 61 629 82 707 79 887 16923 334 680 904 8 61 41 17207 308 904 18965 19068 149 269 70 324 451 511 69 634 75 20021 142 512 826 21122 200 386 452 720 953 22142 945 85 23144 304 672 745 886 24174 93 235 386 92 520 824 956 25497 514 942 26036 98 369 943 27179 28364 99 947 29528 997 30501 652 702 47 31136 625 753 32084 226 362 790 33098 276 559 659 846 34195 213 583 927 35284 516 847 95 36620 23 753 856 943 37009 38012 95 311 421 583 606 836 39257 486 783 40101 357 84 531 783 41165 235 405 576 934 42036 471 43319 64 783 813 78 44026 394 431 534 608 749 888 89 916 45430 57 689 836 44002 50 65 97 123 351 439 47020 28 453 863 938 48205 19 384 776 49060 490 615 40 845 70 999

50076 139 264 822 51623 35 747 49 52315 727 825 53014 39 85 196 261 469 718 54485 548 736 915 55702 16 803 56021 81 303 47 653 983 57112 84 410 821 93 957 58233 383 96 484 587 662 851 59083 500 604 77 60149 269 483 509 84 641 84 819 27 902 61489 747 93 806 943 62070 169 243 528 631 730 63051 646 768 987 64114 371 859 995 65100 403 858 965 66203 427 596 722 67242 93 501 742 938 68172 250 683 95 69160 284 330 586 740 72 939 70060 81 217 406 879 71242 73 303 72121 80 95 234 350 968 73179 866 98 74057 64 630 712 49 75336 418 529 761 72 76079 404 77008 64 193 523 78034 202 329 434 79077 350 83 490 94 551 82 899 80028 36 76 189 287 344 402 508 661 779 81157 76 480 519 858 64 92 82290 401 49 60 55 626 77 86078 99 105 786 84536 38 607 85098 435 50 522 34 68 734 43 905 86195 218 333 622 950 87080 295 630 758 983 88526 46 710 89056 185 449 524 766 863 90020 208 13 41 72 982 91399 443 92074 212 70 374 604 91 948 93384 429 94658 748 95048 601 756 96073 363 66 519 97031 58334 549 619 807 657 833 804 59127 471 952 80

100775 101021 11780 401 527 55 735 957 102015 39 168 219 479 790 934 103259 533 649 105094 647 862 106040 344 107787 108137 82 787 108137 82 832 109077 111 96 840 967 110196 349 416 55 11030 40 56 476 526 95 112054 83 135 260 380 516 619 860 113206 65 376 82 544 114172 729 115243 318 116158 464 948 117151 30 404 702 937 118949 119017 121 82 961 120170 251 442 658 85 866 121806 13 935 122143 282 408 10 28 45 583 123392 666 958 124013 60 228 45 389 433 76 636 770 990 125383 477 573 126022 390 629 127252 634 128082 89 299 401 25 129144 75 83 91 387 944 130052 87 395 551 732 929 38 131035 62 271 654 835 53 78 914 132071 359 61 476 664 788 133124 73 571 736 134106 237 495 811 135254 745 944 136743 848 932 137266 379 489 623 737 138327 837 139095 292 325 410 504 899 964 140513 613 857 141421 865 97 98 973 142171 350 483 759 143342 493 568 620 919 44 144108 533 52 731 72 145102 85 233 387 93 600 16 146548 648 87 751 92 866 915 84 147076 48 163 333 641 853 148216 335 71 79 437 78 603 962 72 149106 611 58 150033 587 728 811 36 52 998 151150 63 442 591 792 152049 143 208 409 596 622 933

153038 93 698 701 42 51 880 154037 144 83 300 613 774 155453 156845 157045 108 209 19 320 80 441 735 883 158177 298 803 901 44 98 159010 25 75 545 704 8 18839

JEJ SKARGA...

We wczorajszym numerze „Kur. Wil.“ we wzruszającej kolumnie „Ze świata kobiecego“ niepodpisana autorka drukuje skromną perełkę liryczną p. t. Skarga:

SKARGA:

Mądry Polak po szkodzie
i Węgier tak samo...
Długo będziesz stał, Narodzie
przed zamkniętą bramą?
Czy nie umiesz twardo życzyć
przed zamkniętą bramą?
Oto mija śnieżny styczeń,
a wszystko tak samo!

Mimo pozorów wierszyk ten wcale nie jest łatwy do skomentowania. Zdawałoby się, iż treścią jego jest tak aktualna sprawa wspólnej granicy polsko-węgierskiej i apel do męskich decyzyj społeczeństwa. W pierwszych zdaniach gorzka parafraza znanego przysłowia, chłoszczącego słynną naszą wadę narodową; parafraza, gdyż autorka obciąża nią również Węgrów, których z Polakami raczej łączy inne równie znane przysłowie o bitce i szklance. Czytajmy jednak dalej: „długo będziesz stał Narodzie przed zamkniętą bramą?“ To już brzmi bardziej dwuznacznie. Oto w Wilnie „przed zamkniętą bramą“ stoi obecnie znakomite pismo ozonowe „Naród“, które wciąż się nie może ukazać, zapewne właśnie dlatego, że „nie umie twardo życzyć“. Stąd uzasadniony wniosek, że poetka miała na myśli nie jakieś zagadnienie ogólnopaństwowe, lecz sprawę bardziej lokalną i — obchodzącą ją bezpośrednio. Dlatego piszemy „bezpośrednio“, iż w sferach „dobrze poinformowanych“ krąży uporczywa pogłoska, że bardzo poważne szanse na zajęcie stanowiska szefa „Narodu“ ma właśnie redaktorka kolumny kobiecej w „Kurjerze“, p. Eugenja Kobylińska; w obliczu tych okoliczności całkiem zrozumiałe stają się akcenty „Skargi“. Perełkę tę należy traktować, moi państwo, jako próbę zdopingowania miarodajnych czynników, by wreszcie otworzyły bramę „Narodowi“, dając mu dzielnego kierownika. Doprawdy już czas na to: „mija śnieżny styczeń“, prenumeratorzy się niecierpliwią, atmosfera plotek i domysłów staje się wprost nieznośna. Tak nie można! Twarde życzenia „Świata kobiecego“ muszą być spełnione!

t. b.

Zakazane zebranie b. ONR.

WILNO. Starosta powiatowy wileńsko - trocki p. Trytek zakazał odbycia zebrania „Falangi“ w Landwarowie, które było przygotowane na dzień dzisiejszy.

USB. organizuje wykłady w miastach powiatowych

WILNO. Wzorem roku ubiegłego Uniwersytet Stefana Batorego Organizuje w Wilejce wykłady uniwersyteckie z różnych dziedzin nauki. W ostatnich dniach odbyło się zebranie, na którem ustalono program wykładów.

Odbywać się one będą w niedzielę w sali wydziału powiatowego od godz. 16-ej do godz. 18-ej.

Co słychać w naszych teatrach?

„Mała Kitty i wielka polityka“ — na Pohulance, „Ubodzy krewni“ — w teatrze peryferyjnym, Chór Dana — w „Lutni“

W Teatrze Miejskim na Pohulance wielkiem powodzeniem cieszy się obecnie „Jej syn“ Walentyny Aleksandrowicz, przyczem doskonałą grą wybijają się, przedewszystkiem wykonawca roli tytułowej Jaśkiewicz, oraz panie Szczepańska, Młodziejowska - Szczurkiewiczowa, jak i cały, świetnie wyreżyserowany zespół.

Interpelujemy dyr. Bobóg Kielanowskiego o dalsze plany repertuarowe:

— Najbliższą premjerą będzie angielska komedja p.t. „Mała Kitty i wielka polityka“, przyczem rolę popisową będzie tu miała p. Nawrocka, znana publiczności z kreacji w „Subretce“ — Devala.

— Jak przedstawia się sprawa teatru Peryferyjnego?

— Już z początkiem lutego zostanie on otwarty komedją Bałuckiego p.t. „Ubodzy krewni“, poczem dopiero zostanie tam wystawiona, jako pewnego rodzaju eksperyment sceniczny sztuka Łysakowskiej „Ewa i maski“.

— „Ubodzy krewni“ grani będą zapewne później dla młodzieży?

— Tak. Decyzja Kuratorjum nie polecająca sztuki Calderona „Sędzia z Zalamei“ dla młodzieży, spowodowała konieczność przygotowania takiej sztuki, któraby się dla młodzieży nadawała i dlatego przeniesiemy później sztukę Bałuckiego do teatru na Pohulance“.

• • •

Z najbliższych imprez teatru „Lutnia“ trzeba wymienić dwa występy Chóru Dana, zawsze serdecznie witanego w Wilnie. O zamiarach „Lutni“ na najbliższą przyszłość pomówimy jeszcze obszerniej.

(w.l.)

Pościg za bandytą z pod Budsławia

Podejrzanego osobnika aresztowano w N. Wilejce

WILNO Wczoraj rano ogromne poruszenie wśród pasażerów pociągu idącego z Mołodeczna do Wilna, wywołało aresztowanie w czasie postoju w N. Wilejce osobnika, w którym jak głosiła fama rozpoznano drugiego bandytę, który brał udział w onegdajszym zbrojnym napadzie pod Budsławiem.

Aresztowany, którym okazał się młody wieśniak z powiatu mołodeczańskiego został przez straż kolejową oddany w ręce policji.

Czy istotnie jest on uczestnikiem napadu ustali dochodzenie.

Nadużycia w Ubezpieczalni Społecznej w Pińsku

(TELEFONEM Z PIŃSKA)

Na skutek powiadomienia Urzędu Prokuratorskiego w Pińsku zostało wszczęte dochodzenie przeciwko dwu urzędnikom Ubezpieczalni Społecznej w Pińskuż Stanisławowi Dygulowi i Apanowskiemu. Ci dwaj urzędnicy mieli popełnić szereg nadużyć, narażając Ubezpieczalnię na straty w sumie kilku tysięcy złotych. Dygula aresztowano. Śledztwo w toku.

Oskarżony zbiegł z sali sądowej

SŁONIM Grodzieński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Słonimie rozpoznawał sprawę mieszkańca w. Rachowicze, gm. czemerskiej, Sergjusza Abramczyka, oskarżonego o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała na zabawie wiejskiej Jakubowi Januszewiczowi. W czasie zarządzonej przez Sąd przerwy, odpowiadający z wolnej stopy Abramczyk wydalił się z sali posiedzeń sądowych i zbiegł.

Po wznowieniu rozprawy Sąd uznał zarzucane mu przestępstwa za udowodnione i skazał Abramczyka z art. 235 K.K. na 5 lat więzienia i zarządził natychmiastowe aresztowanie skazanego.

Na rozprawę został sprowadzony na noszach Jakub Januszewicz — ofiara Abramczyka.

20 tys. chorych na grypę

WILEJKA W powiecie wilejskim epidemja grypy przybiera coraz szersze rozmiary. Obecnie ilość chorych przekroczyła 20 tysięcy. W niektórych gminach, jak np. w kościeniewickiej, chorują całe wsie.

Ś. P.

Z ŻÓŁTOWSKICH

MARJA SKIRMUNTTOWA

b. właścicielka Albrechtowa koło Pińska

po krótkich i ciężkich cierpieniach, namaszczona świętemi Olejami zmarła w Pińsku, przeżywszy lat 68.

Pogrzeb odbył się w dniu 18 stycznia b. r. na cmentarzu w Pińsku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 25 b. m. o godz. 10 w Katedrze w Pińsku.

O czem powiadamiają stroskani

Córki, Synowa, Syn i Wnuki.

W poniedziałek 23 stycznia o godzinie 9-ej w kościele Farnym w Grodnie zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za spokój duszy

ś. p.

ROMANA DMOWSKIEGO

ZARZĄD POWIATOWY
Stronnictwa Narodowego w Grodnie.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 22
Wincentego
Jutro
Zaślub. NMP.

Wschód słońca g. 7.29

Zachód słońca g. 3.33

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

z dnia 21 stycznia 1939 roku

Ciśnienie średnie: 768.
Temperatura średnia: — 1.
Temperatura najwyższa: 0.
Temperatura najniższa: — 3.
Opad: —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: pochmurno, rano drobny śnieg.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

w dniu 22 stycznia 1939 r.

Chmurno z rozpogodzeniami. W dzielnicach wschodnich i środkowych lekki mróz, na zachodzie temperatura nieco powyżej zera. — Umiarkowane chwilami dość silne wiatry południowo wschodnie.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują pteki. Sapożnikowa (Zawalna 41), Rodowicza (Wielka 53), Augustowskiego (Mickiewicza 10) Narbutta (św. Jańska 2), Zasławskiego (Nowogródzka 89).

ŻAŁOBNA

— **W kościele ś. św. Apostołów Filipa i Jakóba** dn. 24 stycznia 1939 r. o godz. 10-ej odbędzie się Msza św. za duszę ś. p. Prezydentki Zofji Kościałkowskiej, na które to nabożeństwo zaprasza pp. Wincentynki, oraz przyjaciół zmarłej Zarząd XII Oddziału Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Wilnie.

NAUKA

— **SHELLEY'S INSTITUTE.** Jagiellońska 10 m. 5. — Zapisy na Kurs franc. — średni, niemiec. — element. i angielskiego — konkursowy (na stypendjum do Londynu) — Codziennie od 19 min. 30 do godz. 20. 229—133

— **„Instytut Germanistyki“** — Wielka 2 m. 1. Nauka języka niemieckiego. Miesięczna opłata: za 3 godz. tyg. — 4 zł., codzień 1 godz. — 6 zł., codz. 2 godz. — 9 zł.

RÓŻNE

— **„Orbis“ komunikuje,** że niewiele pozostało już biletów na wycieczkę pociągiem popularnym do Warszawy na dz. 28 stycznia rb. Pozostałe bilety w cenie zł. 13.50 do nabycia w „Orbisie“ Mickiewicza 16 i Wielka 49.

— **Pokaz gospodarczy.** Liceum Gospodarcze ZPOK zawiadamia, że we wtorek dnia 24 stycznia w lokalu szkoły przy ul. Bazyljańskiej 2/17 odbędzie się pokaz: kanapki (zwykłe, tortowe, z mas). Wstęp na pokrycie kosztów produktów 1 zł., dla członkiń ZPOK — 75 gr. 315—188

— **Pociąg popularny do Warszawy.** Dyrekcja Kolei za pośrednictwem Del. Wil. Ligi Popierania Turystyki organizuje wycieczkę pociągiem popularnym z Wilna do Warszawy na obchód rocznicy Powstania Styczniowego.

Wyjazd z Wilna dnia 28 stycznia o godz. 23.40, wyjazd powrotny z Warszawy Wileńskiej dn. 30 stycznia o g. 22.05.

Cena karty kontrolnej kl. 3 na przejazd wymienionym pociągiem popularnym w obie strony wynosi łącznie 13 zł. 50 gr.

Informacje i sprzedaż kart kontrolnych w Oddziałach P. B. P. „Orbis“ w Wilnie, ul. Mickiewicza 16-a i Wielka 49.

AKADEMICKA

— **Sodalicja Marjańska A-czek** podaje do wiadomości, że zebranie Junjoratu odbędzie się dnia 22 stycznia o godz. 10 rano w Ognisku Sodalicyjnem. Obecność członkiń obowiązkowa.

— **Odczyt z cyklu „Rasizm“.** — S. K. M. A. „Odrodzenie“ urządza w dniu 22 stycznia 1939 r. (niedziela) o godz. 19 w sali V Gm. Gł. USB drugi odczyt z cyklu „Rasizm“ na temat: — „Niemiecka ustawa o zagrodach dziedzicznych na tle ogólnych założeń rasizmu“. Odczyt wygłosi dr. Andrzej Mycielski, doc. USB. — Wstęp wolny .

TEATRY I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś o godz. 16-ej „Sędzia z Zalamei“. — Ceny popularne.

O godz. 20-ej „Jej Syn“.

Koncert Mikołaja Orłowa. Jutro w poniedziałek o godz. 20,30 recital fortepianowy Mikołaja Orłowa. W pragramie: Mozart, Beethoven, Chopin, Schumann, Skriabin.— Ceny specjalne.

Koncert Stefani'ego. Spowodu niedyspozycji p. Jerzego Stefaniego — na koncercie wtorkowym (dn. 24 stycznia o godz. 20,45) w Teatrze na Pohulance wystąpi obok p. Józefa Naruszewicza (basa) opery „Comique“ w Paryżu — p. Kazimierz Hardulak — tenor. — Bilety do nabycia w Biurze Podróży „Orbis“.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.** Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. „Sybilla“.

O godz. 4 p. p. „Rewja Karnawałowa“. Ceny propagandowe.

O godz. 12 m. 15 po raz ostatni — Betleem i Jasełka Niepodległościowe.— Ceny najniższe, od 20 gr.

Chór Dana. — Chór Dana, we wtorek da koncert w Lutni. Zainteresowanie wielkie.

Z życia katolickiego

DOROCZNA ADORACJA CAŁODZIENNA

WILNO. — Doroczna adoracja całodzienna odbędzie się w kościele św. Anny (przy ul. Św. Anny), a jutro w kościele parafjalnym w Kalwarji wileńskiej. (r)

ZEBRANIE KATOLICKIEGO KOŁA ABSTYNENTÓW

Dziś o godzinie 17 w lokalu przy ulicy Wielkiej 25 (m. 5) odbędzie się walne zebranie członków Katolickiego Koła Abstynentów. Obecność członków konieczna. (r)

MODŁY O TRYUMF KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Dziś w świątyniach wileńskich i prowincjonalnych, naskutek zarządzenia J.E. ks. Arcybiskupa - Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, odbędą się modły o tryumf Kościoła katolickiego. We wszystkich kościołach, w związku z tem, będą odprawione uroczyste nabożeństwa, podczas których kapłani wygłoszą specjalne kazania, pouczając wiernych o znaczeniu i intencjach obecnie się odbywającego na Wileńszczyźnie „Tygodnia modłów o tryumf Kościoła katolickiego. (r)

Przerwa w oświetleniu

WILNO. Wczoraj w godzinach wieczornych zgasło światło na niektórych ulicach w centrum miasta m. in. na ul. Mostowej i Bonifraterskiej. Dyżurny Elektrowni nie umiał powiedzieć co było przyczyną przerwy, a jednocześnie niechciał połączyć z dyrektorem.

Naprawa uszkodzeń trwała czas dłuższy.

Pobili rewidenta rzeźni

WILNO. Józef Sakowicz i jego syn (zaul. Szkaplerny 6) pobili rewidenta Rzeźni Miejskiej, który wszedł do ich mieszkania, poszukując mięsa z potajemnego uboju. Sakowicza Józefa zatrzymano, natomiast syn jego zdołał zbiec.

Kto wyrwał kartę z aktów komornika?

WILNO. W sobotę w południe Sąd Okręgowy w Wilnie ogłosił wyrok w procesie o usiłowane udaremnienie licytacji domu przy zaułku Oszmiańskim przez wyrwanie z aktów komornika dowodu doręczenia zawiadomienia o licytacji.

Posadzony, jak się okazuje niesłusznie, o popełnienie tego przestępstwa w zamian za łapówkę w kwocie pięciu złotych, sekretarz komornika, Antoni Kowalewski, został na podstawie wyników całodziennej rozprawy sądowej, uniewinniony. Jedyną podstawą posądzenia go o wzięcie łapówki, było pomówienie go o ten czyn przez oskarżonego pisarza pokątnego Wulfa Kawana, lecz pomówienie to — jak opiewają motywy wyroku — miało miejsce tylko w toku śledztwa i to w czasie, kiedy Kawan był badany jako oskarżony, podczas gdy poprzednio, badany jako świadek, nic o tej łapówce nie mówił. Na rozprawie sądowej Kawan oświadczył, iż cofa pomówienie i żadnej łapowki Kowalewskiemu nie dawał.

Sąd uznał natomiast osk. Wulfa Kawana winnym przestępstwa z art. 283 K. K., gdyż bezwzględnie Kawan usiłował zerwać licytację domu Szocheta, dopuszczając się przestępstwa zapomocą jakiegoś wybiegu tego rodzaju, jak usunięcie dokumentu z akt. Kto usunął dokument, tego przew. sądowy nie ustalił. Dokument został usunięty w czasie, kiedy akta komornika znajdowały się w Sądzie Grodzkim, — gdzie wolno je przeglądać i bardzo być może, że Kawan działał przez trzecią osobę. Pozostaje faktem, iż Kawan wziął pieniądze od właściciela domu Szocheta, 20 zł., miał otrzymać jeszcze 20 zł. w tym celu, aby licytacja została odroczona.

Za przestępstwo, dokonane z chęci zysku, Sąd skazał przeto Wulfa Kawana na jeden rok więzienia, pozbawił go praw obywatelskich na przeciąg lat trzech i nałożył nań grzywnę tysiąca złotych z zamianą na 30 dni więzienia.

Trzeci oskarżony, Michel Szochet, właściciel nieruchomości przy zaułku Oszmiańskim został uniewinniony, — gdyż przewód sądowy nie ustalił, ażeby świadomie brał udział w przestępstwie Kawana.

Wszędzie na Wileńszczyźnie palą węglem

GŁĘBOKIE Wobec dość wysokich cen na drzewo opałowe, stwierdzono tu coraz większy popyt na węgiel, który nabywa nie tylko miasto, lecz i wieś.

Ostatnio bowiem zanotowano wprost masowe nabywanie węgla przez ludność wiejską. Chrześcijańska Spółka Rolniczo - Handlowa w Głębokiem w bieżącym sezonie sprowadziła już 60 wagonów węgla, ogółem zaś w tym okresie sprowadzono do Głębokiego około 200 wagonów węgla.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Występy Janiny KULCZYCKIEJ. Dziś — trzy przedstawienia:

o g. 1215 BETLEEM POLSKIE

o g. 4.15 „UCZYMY LAMBETH WALK'A" Rewja karnawałowa. Ceny propagandowe

o g. 8.15 „SYBILLA"

Programy radjowe

WARSZAWA

Niedziela, 22 stycznia 1939 r.

7.15 Kolęda. 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z kośc. św. Anny w Warszawie. 10.30 Muzyka (płyty). 11.45 Feljeton programowy.. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci. 15.00 — Audycja dla wsi. 16.05 Przerwa. 16.10 Transmisja z Paryża: Fragment międzypaństwowego meczu piłkarskiego „Polska — Francja". 17.05 Ostatnie błyski powstania styczniowego — fragment z „Krzyżaków". 17.25 „Zabawa taneczna dla naszych dzieci". 19.30 Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej. — 20.00 Muzyka z płyt. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Muzyka taneczna. — 21.50 „Wesoły Bilans" — „Śląska Pozytywka". 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

Poniedziałek, 23 stycznia 1939 r.

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja dla gimnazjów: „Chopin" w oprac. Jerzego Kołaczkowskiego. 14.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. — 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 — Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Miniatury kwartetowe. 17.05 „Powstanie Styczniowe w polskiej powieści" — szkic literacki. — 17.20 Muzyka polska. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja strzelecka. — 19.00 Koncert rozrywkowy 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Zapomniane utwory w wyk. Stanisława Szpinalskiego. 21.40 „Dzieje symfonji" — audycja. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WILNO

Niedziela, 22 stycznia 1939 r.

Patrz program warszawski. 7.20 Koncert poranny. Patrz program warszawski. 8.45 Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. 9.00 Gra mały zespół mandolinistów „Kaskada". — Patrz program warszawski. 10.30 Muzyka symfoniczna i wokalna. Patrz program warszawski. 13.05 Co się dzieje w Wilnie? — feljeton. Patrz program warszawski. 14.40 W świecie przyrody: „Sól w głębi ziemi" — pog. 14.50 — „Wędrujemy po Warszawie" — gawęda dźwiękowa. 15.20 Echa przeszłości: „Boje nad Marną" — pogadanka. 19.30 — Patrz program warszawski. 19.30 „Bal w Kiemieliszkach" — wieczorynka. — 20.10 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

Fala 577 mtr. Sygnał trąbka K.O.P.

Niedziela, 22 stycznia 1939 r.

8.45 Nasz program. 8.50 Wiadomości rolnicze. 9.00 Gra mały zespół mandolinistów „Kaskada" (z Wilna). 10.30 Muzyka (płyty). 13.05 „Trebbeliszki" — fragment z powieści J. Weyssenhoffa. 14.40 Gawęda aktualna. 14.50 „Wędrujemy po Warszawie" — gawęda dźwiękowa Antoniego Gołubiewa (z Wilna). 18.20 Echa przeszłości: „Boje nad Marną" — pogadanka. 19.38 „Melodje Powstania Styczniowego" — audycja muzyczna. 23.05 Zakończenie programu.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM WILEŃSKIEGO T-WA PRZECIWGRUŹLICZEGO

ZIOŁA D-ra BREYERA

przynoszą ulgę w następujących chorobach:

	Cena
Nr. 1 — piersiowe	zł. 2.50
Nr. 2 — Zioła na przemianę materji	3.—
Nr. 3 — Żołądkowo-kiszkowe	2.50
Nr. 4 — Zioła dla nerwowych	3.60
Nr. 6 — Zioła przeciwko bledn cy i niedokrwistości	4.20
Nr. 7 — Zioła przeciwko chorobom nerkowym i pęcherzowym	3.—
Nr. 9 — przeczyszczające w chronicznym zatwardzeniu i hemoroidach	1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni

„POLHERBA" KRAKÓW Podgórze, skr. Nr. 48

Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę

Podwyżka składki emerytalnej w Ubezp. Społ.

WILNO. Na podstawie rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 21.XII 1938 r. o dodatkowej opłacie w ubezpieczeniu emerytalnem robotników, wprowadzone zostały od dnia 1 stycznia 1939 roku dodatkowe opłaty za ubezpieczenie emerytalne robotników w wysokości 1 proc. od zarobków.

Wobec powyższego od 1 stycznia 1939 r. do 31 marca 1939 r. wysokość składki emerytalnej robotników wynosi ogółem 4.3 proc. przy podziale na pracodawców — 1.65 proc. i na ubezpieczonych — 2,65 proc..

W związku z tem uległy również odpowiedniej zmianie zryczałtowane składki za służbę domową i dozorców domowych.

Przeciw ODMROŻENIOM kończyn oraz przyrankach od odmrożenia stosuje się oryginalną maść Gąseckiego MROZOL

GOBELINY pokrycia meblowe, najdogodniej kupić w firmie Wacław MOŁODECKI Wilno, Jagiellońska 8, tel. 15-73.

MODNE STROJE WIZYTOWE wykonuje Pracownia Krawiecka IGNACEGO NALEWAJKO Wilno, Garbarska 2—4

GUSTOWNE SUKNIE płaszcze, bluzki, szlafrok, spódniczki, galanterja, bielizna, pończoszki, torebki. J. Nowicki Wilno Wielka 3.

Ofiary

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Marji Römerówny — 10 zł. składają Helena i Ludwik Rejdlowie na Dom Dzieciątka Jezus.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. d-ra Stanisława Paszkiewicza na Herbacjarnię dla bezrobotnej inteligencji Wacławostwo Makarowowie — 10 zł.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. d-ra Stanisława Paszkiewicza składa na rzecz Herbacjarni dla inteligencji zł. 5 — Leonja Kontrymówna.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Zofji Zyndram - Kościałkowskiej na Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo Marja i Jakób Szykierowie — 20 zł.

PERGAMIN NA AKTA i DYPLOMY

Celuloid, Rhodoid i karton na abażury, Tektura falista, Papier dekoracyjny

Władysław BORKOWSKI WILNO, MICKIEWICZA 5, TEL. 372

OGŁOSZENIE o przetargu

Komisja Gospodarcza dla więzienia na Łukiszkach w Wilnie, więzienia przy ul. Ponarskiej, Zakładu Poprawczego w Wielucianach, ogłasza ofertowy nieograniczony przetarg na dostawę dla potrzeb więz. w okresie od stycznia 1-go do końca m-ca marca 1939 roku, oraz dla potrzeb Ruchomego Karnego Ośrodka Pracy w Krasnem n/Uszą, w okresie od 1-go lutego do końca kwietnia 1939 r., następujących artykułów: żyta, jęczmienia, mąki pszennej „000", mąki żytniej pytlowej 65%, kaszy gryczanej, kaszy jaglanej, kaszy perłowej, kaszy jęczmiennej, manny, ryżu, grochu białego polnego, ziemniaków, marchwi, cebuli, czosnku, pieprzu, papryki, liści bobkowych esencji octowej, mięsa wołowego, mięsa wieprzowego, sloniny, szmalcu, śledzi birskich II gat., kiełbasy, makaronu, jajek, masła, śmietany, soli szarej mielonej, cukru kryształowego, drzewa opałowego, słomy.

Wymienione artykuły winny być I gat.

Dostawa wymienionych artykułów następuje nie odrazu, lecz częściowo w ilościach wskazanych każdorazowo przez Zarząd Więzienia.

Informacje co do warunków dostawy otrzymać można codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt, w biurze więzienia: na Łukiszkach, i przy ul. Ponarskiej, w godz. od 9-ej do 15-ej.

Reflektanci na dostawę wszystkich, względnie kilku lub jednego z wyżej wymienionych artykułów, winni najdalej do dnia 23 stycznia rb. do godz. 11-ej nadesłać pod adresem więzienia na Łukiszkach, swoje podpisane oferty, które winne odpowiadać warunkom przepisów o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 92, 1937 r.).

Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie do skrzynki do tego przeznaczonej.

Przed przetargiem ofertowym należy złożyć Zarządowi Więzienia wadjum w wysokości 5% sumy ofertowanej.

Przetarg odbędzie się komisyjnie w dniu 23 stycznia rb. o godz. 12-ej.

Wybrani oferenci będą zawiadomione pisemnie o wyniku przetargu i wezwani do spisania odpowiedniej umowy na dostawę.

Oferty będą przyjęte tylko takich oferentów, którzy odpowiadają warunkom przepisów o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa.

Zarząd Więzienia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, — zwiększenia lub zmniejszenia zakupu artykułów żywnościowych, podziału do staw i unieważnienia przetargu.

(—) Jan Czekałło

Naczelnik Więzienia

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM kamienicę dwupiętrową przy ul. Kalwaryjskiej 2 — pierwszy dom za mostem zielonym na lewo. — Informacje udziela właściciel od 11 — 12 i 5—6 pp. 198—119.

PIĘKNY NOWY DOM, skanalizowany. 14 ubikacyj, garaż, ogródek do sprzedania. Wiadomość: Fabryczna 34. 175

DO SPRZEDANIA dom murowany, — dwa drewniane, (39 lokali) przy ul. Wiwulskiego i Archanielskiej Nr. 22/10. Informacje — Mickiewicza 29—10. — Godz. 15—16. 337—200

UWAGA! Do sprzedania dom o 2-ch mieszkaniach — elektryczność, woda, sad owocowy, ziemi 6.000 mtr. kw. — Sołtańska Nr. 7—2. 189

KUPIĘ majątek rolniczo - leśny 200—500 ha, Grodzieńskie lub Suwalszczyzna, prawo do ośrodka. Oferty: Kazimierz S. Kobylepole — Poznań.

MAJĄTEK ZIEMSKI 300 h. — 50 klm. szosą od Wilna. Oddam w administrację poręczającą ewentualnie krótką dzierżawę. — Oferty do Administracji „Słowa" pod „Administracja". 78—146

SPRZEDAJE SIĘ folwark Juchnowicze gm. Radoszkowicze, pow. Mołodeczno; jeżeli ktoś ma jakie pretensje materjalne czy zastrzeżenia, ma zgłosić do dnia 1 lutego 1939 roku na ręce Piotra Dubowika i J. M. Sokołów, zamieszkałych tamże.

FOLWARK 20 ha 18 klm. od Wilna,— stacji kolejowej 1½ klm. — sprzedam natychmiast z inwentarzem. Informacje: Artyleryjska 4—1, od 4—6.

SPRZEDAM 4 ha ziemi ornej, dom mieszkalny 3 pokoje i kuchnia, zabudowania gospod. nowe, 70 drzew owocowych młodych, inwentarz martwy i żywy. Gotówką 14.000 zł. reszta Bank 2.800 zł. — Zezwolenie na nabycie konieczne. Do stacji kolejowej i miaste czka 3 klm. do Wilna 12 klm. Adres: poczta Landwarów — Józef Orsza — „poste restante". 332—195

PLAC do sprzedania 713 m. kw. róg Archanielskiej i Wiwulskiego 9/27, wiadomości na miejscu. 303—176

KAWIARNIĘ sprzedam, dobrze prosperującą — dużo obiadów. Zgłoszenia poważne. Wilno, Ostrobramska 22 m. 8. Od 9—11 rano. 314—181

KUPNO - SPRZEDAŻ: Mebli, dywanów perskich i krajowych, porcelany, futer, obrazów, kryształów, srebra — wszelkich rzeczy domowych i antycznych. Najlepsze meble stylowe, oraz konserwacja takowych. Wykwintne podarki. — „OKAZJA", Wileńska 26 — tel. 29-95.

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONJE nowe i okazyjne pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk, sprzedaje na raty . H .Abelow. — Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wejście z ulicy).

FORTEPIAN mały w dobrym stanie sprzedam zaraz za 230 zł. — ul. Sawicz 11 m. 11. 341—204

PIANINO w dobrym stanie sprzedam za 480 zł. Krakowska 34 m. 1.

Lokale

SKLEP z mieszkaniem do wynajęcia. Archanielska 10. Wskaże dozorca. 338—201

OD MARCA 1939 r. poszukuję mieszkania 4-pokojowego z kuchnią — wygody. Okolica Mickiewicza, Plac Katedralny. Zgłoszenia Administracja „Słowa" Z. S. 305—178

POSZUKUJĘ 4—5 pokojowego mieszkania z wygodami. Oferty: Kalwaryjska 4 m. 4. 190

MIESZKANIE 4 pokojowe z kuchnią — wszystkie wygody. Tomasza Zana 20 tel. 12-24. Do wynajęcia.

MIESZKANIE dwupokojowe z wszelkiemi wygodami, ogród, nadaje się na sklep do wynajęcia. Subocz 32-a. 206

POKOJU dwuosobowego z wygodami poszukuję; zgłoszenia Adm. „Słowa" pod Z. P. J. 338—202

DO WYNAJĘCIA 2—3 pokoje ze wszelkiemi wygodami — nadaje się dla lekarza lub inżyniera. Portowa 20 m. 5 331—194

POKÓJ z wygodami do wynajęcia na 1 lub 2 osoby — ul. Dąbrowskiego 7 m. 10. 330—193

HELIOS | Ostatni dzień! Najpiękniejsza komedja sezonu. „WSZĘDZIE KOBIETA" w rol. główn. Joan BLONDEL i Melvyn Douglas.

Następny film: ONA... mężatka bez konwenansów... ON... — znany arystokrata. TEN TRZECI... adwokat, broniący męża

„ROZWÓD LADY X" z Merle OBERON w roli głównej.

Dziś początek o godz. 2-ej.



Clark GABLE, Myrna LOY i Spencer TRACY w świetnym filmie „BRAWURA"

Film — wzruszeniel Film o niebywałej emocji! Początki seansów punktualnie: 4. 6.10. 8.15 i 10.20.

CASINO | Początek o godz. 2-ej. Wielki i piękny film. Bunt i rebelja szkockich klanów przeciwko królowi Anglji „BANITA" W rol. gł.: Freddie Bartholomew, Warner Baxter, Arleen Whelan. Bogata, imponująca rozmachem wystawa. Wspaniałe sceny pojedynków. Nad program: DODATKI.

MARS | DZIS. Drugi film o Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie. ŚWIĘTO PIĘKNA cz. II OLIMPJADY. Boks, piłka nożna, gimnastyka. Zawody: konne, pływackie, szermiercze. Wyścigi: samochodowe, żeglarskie itp. Film piękniejszy niż „Święto Narodów". Bilety honorowe i bezpłatne nieważne. Początki seansów: 2. 4. 6. 8 i 10.15.

Marne święta bez Krupnika! KRUPNIK BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA sporządzisz, używając zaprawy korzennej Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki. Poleca Farm. WŁADYSŁAW TRUBIŁŁO skład apteczny. Ludwisarska 12, róg Tatarskiej. - Specjalność zioła lecznicze. -

Nauka

„BUCHALTERYJNE Współczesne Wykłady" — Warszawa, Nowogródzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie.

NAUCZYCIELKA francuskiego (rodowita) początki — matura, W. S. H. — Konwersacja. Portowa 19 m. 11. Parter od podwórza na prawo. 307—180

ABSOLWENTKA uniwersytetu w Lozannie udziela lekcji francuskiego. — Zarzecze 42 m. 4. 191

UDZIELAM korepetycji i przygotowaniam do gimnazjum. Specjalność niemiecki. Bakszta 2 m. 21-a. Rezner. 336—199

Poszukują pracy

RZĄDCA administrator poszukuje posady w większym majątku. Chlubne świadectwa, ukończona szkoła rolnicza, może złożyć kaucję. Wilno, Antokolska 62, m. 1 dla M.M. 310—183

RZĄDCA ROLNY, b. ziemianin z Mińszczyzny, samotny, długoletnia praktyka, poszukuje posady. Informacje: Wilno, „Biuro Pośrednicze" — Śniadeckich 4—2, tel. 29-73. 329—192

STUDENT matematyki IV-go roku poszukuje pracy biurowej. Zgłoszenia do „Słowa" dla J. B.

KAWALER z wykształceniem rolniczo-hodowlanem, obznajomiony z prowadzeniem rachunkowości gosp., obór i chlewni, referencje pierwszorzędne, — poszukuje posady pisarza prowentowego ewent. innej. Adres: Jan Opoliński, Gródek k/Mołodeczna, skr. poczt. 34.

SIOSTRA - PIELĘGNIARKA z wieloletnią praktyką szpitalną. Stawia bańki, robi zastrzyki, masarze i wszelkie zabiegi lecznicze. Tartaki 18 m. 7-a. 313—186

PIELĘGNIARKA młoda, wykwalifikowana, świadectwa i referencje, poszukuje pracy — może na wyjazd. Oferty dla C. H. do Administracji „Słowa". — 300—173

PRZYJEZDNA KRAWCOWA poszukuje pracy — chętnie po domach. Ma wyrobiony gust, wykonanie solidne i niedrogo. Zawalna 3—3. 334—197.

POSZUKUJE PRACY staruszka znająca szycie i kuchnię do pomocy w domu na dogodnych warunkach. Adres w Administracji „Słowa". 301—174

Praca zaofiarowana

Od 1 kwietnia potrzebny rutynowany leśniczy ze średniem wykształceniem. Pensji 160 zł., deputat rolny łąkowy.— Oferty składać w Administracji „Słowa" dla „Nadleśnictwa". 295—168

RZĄDCA potrzebny doświadczony rolnik, znajomość rybołóstwa. Warunki skromne, na stół. Wiadomość: Wilno hotel Georges, Porjer. 304—177

POTRZEBNY do majątku pisarz obory i spichrzowy. Zgłoszenia tylko z dobremi referencjami skierowywać: L. Bortkiewicz, Wilno, Mickiewicza 8. 316

OGRODNIK - PSZCZELARZ znający się na szkółkarstwie bez rodziny, potrzebny do majątku. Adres: poczta Głębokie, skrzynka pocztowa Nr. 17. — Jacewski. 207

POTRZEBNY do majątku od 1 kwietnia r. b. ekonom - karbowy na ordynarję. Zarząd majątku Kunlemy poczta Soły. 112—61

GOSPODYNI do majątku potrzebna, dobre gotowanie, hodowla drobiu, chlewnia. Wiadomość: Wilno, hotel Georges. Portjer. 304—177

POMOCNIK do gospodarstwa rolnego potrzebny od 1-go lutego, starszy, samotny z dobremi świadectwami — wymagania skromne. Wilno, Jagiellońska 6—22 od godz. 12—2. 333—196

SŁUŻĄCA z gotowaniem i rekomendacją i pielęgniarka potrzebne. Stroma 5 m. 4. 335—198

SŁUŻĄCA do wszystkiego z dobrem gotowaniem potrzebna od dnia 29 stycznia. Solidne rekomendacje. Jagiellońska 5 m. 15.

Różne

PLANY zakładów wodnych, stawów rybnych, osadzanie znaków WODNYCH, kierownictwo robót, wykonują z GWARANCJĄ inżynierowie specjaliści. Wilno, Mostowa 5 m. 8. 129

POŻYCZAJĄCY-CA 1.000 zł. do interesu otrzyma gwarancję, pracę kasjera zarz. Z większym kapitałem nie wykluczona spółka. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" pod „Pilne". 205

ELEKTROTECHNIK przyjmę z 15.000 zł. (później więcej) do elektrowni na kresach. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" pod Nr. 5345.

„3 KROPLE" wybielają, udelikatniają ręce. Zapobiegają odmrożeniu, spierzchnięciu skóry. — Polecane przez lekarzy. — Żądać wszędzie. 39

ZDOLNI młodzi akwizytorzy dla masowego patentowanego artykułu do odwiedzania tapicerów i meblarzy w miastach wojewódzkich i powiatowych poszukiwani. — Duże możliwości. — Oferty i referencje kierować pod przemysł Wlosiany. Warszawa, ulica Leszno 139. 289

Redaktorzy działów: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor Bujnicki — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz — recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski — recenzje filmowe, Jadwiga Dziewulska — recenzje teatralne warszawskie, Władysław Landyn — sport, hr. Henryk Łubieński — informacje polityczne polskie, Władysław Łepkowski — kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz — reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz — polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski — kronika Ziem Wschodnich, Marjan Szydłowski — kronika sądowa. Barbara Toporska—niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski — feljeton — p.t. „W Wirze Stolicy".

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1 szpalt. w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz nadesłane milim 75 gr. Kronika reklam. milim 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świątecznych cena z prowizji o 25% drożej. Zagraniczne o 50% drożej Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelaryczne o 50% drożej. Układ ogłosz. w tekście 4 za tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyjm. zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz

Wilno, drukarnia „Słowo", Zamkowa 2.